

0240/
2003.-5

PORADNIK JĘZYKOWY



PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616
NAKLAD 600 egz.

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2003**

5

(604)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Bożena Gorlewska

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: wuw@uw.edu.pl; <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2003

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,32. Ark. druk. 5,25. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240/0556



SPIS TREŚCI

Jan Miodek: Prof. dr hab. Jerzy Woronczak (9 XI 1923-6 III 2003) 3

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Karolina Sykulska: Język emocji — foniczne środki ekspresywne 6
- Marta Nowosad-Bakalarczyk: Pleć a rodzaj gramatyczny we współczesnych ofertach pracy 21
- Magdalena Derwojedowa, Michał Rudolf: Czy Burkina to dziewczyna i co o tym sądzą ich królewskie mości, czyli o jednostkach leksykalnych pewnego typu 39
- Mariusz Rutkowski: *Bułęsa z Balceronem*. O deprecjacji denotatu za pomocą deformacji nazwy 50
- Jolanta Piwowar: O współczesnej polszczyźnie biesiadnej 59

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Anna Seretny: *Język polski, literatura i kultura polska w dydaktyce języka polskiego jako obcego*. Międzynarodowa Konferencja Naukowa Polskich i Zagranicznych Polonistów, Wrocław 2002 66

RECENZJE

- Grażyna Majkowska: *Problemy frazeologii europejskiej V*, red. naukowa Andrzej M. Lewicki, Lublin 2002 72
- Elżbieta Awramiuk: *Małgorzata Majewska, Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym*, Warszawa 2002 78

CONTENTS

<i>Jan Miodek: Prof. Dr Jerzy Woronczak (9th November 1923-6th March 2003)</i>	3
--	---

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Karolina Sykulska: The Language of Emotions — Phonic Means of Expression</i>	6
<i>Marta Nowosad-Bakalarczyk: Sex and Gender in Contemporary Job Advertisements</i>	21
<i>Magdalena Derwojedowa, Michał Rudolf: Is Burkina a Girl and what do their Royal Majesties Think about it or on Lexical Units of a Certain Type</i>	39
<i>Mariusz Rutkowski: Bułesa with Balceron. On Depreciation of the Object of Denotation by Means of Deformation of a Name</i>	50
<i>Jolanta Piwouar: On Contemporary Convivial Polish</i>	59

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Anna Seretny: Polish Language, Literature and Culture in Polish Language Teaching as a Foreign Language. The International Scholarly Conference of Polish and Foreign Polish Philologists, Wrocław 2002</i>	66
--	----

REVIEWS

<i>Grażyna Majkowska: Problemy frazeologii europejskiej V, edition supervised by Andrzej M. Lewicki, Lublin 2002</i>	72
<i>Elżbieta Awramiuk: Małgorzata Majewska, Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym, Warszawa 2002</i>	78



PROF. DR HAB. JERZY WORONCZAK
(9 XI 1923-6 III 2003)

Jerzy Woronczak pochodził z Radomska, gdzie przyszedł na świat 9 listopada 1923 r. W mieście tym mieszkało wielu Żydów. Sąsiadem Woronczaków był Jakub Fajner, kantor w domu modlitwy kupców zbożowych, uczący prywatnie religii i hebrajskiego. To on zgodził się na przyjęcie kilkunastoletniego Jerzego na lekcje języka Tory.

Wojna zmusiła młodego gimnazjalistę do podjęcia w roku 1940 pracy w spółdzielni rolniczo-handlowej. Już wtedy ujawniły się Jego niezwykle pasje poznawcze: mając w ramach obowiązków zawodowych dostęp do archiwalnych materiałów uwłaszczeniowych i katastralnych całego powiatu radomszczańskiego, zaczął je z ogromną przenikliwością analizować, pokonując trudności graficzne i językowe. Nauczył się też niemieckiego i rosyjskiego. Traumatycznym przeżyciem było patrzenie na zagładę Żydów i zabytków ich kultury. W odruchu buntu wyrzucane na śmietniki hebrajskie książki i modlitewniki Jerzy Woronczak przynosił do domu. Ocalały — tak jak się zachował Jego notatnik z czasów wojny.

W 1945 r. zapisał się na studia historyczne we Wrocławiu i podjął pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej. Został archiwariuszem i bibliotekarzem, potem intendentem i sekretarzem naukowym. Zwoził książki z okolicy, wstawiał szyby, naprawiał dachy.

Przeniósł się jednak na polonistykę i już w roku 1948 opublikował w „Sobótce” czterdziestostronicowy artykuł o odkrytym przez siebie w Bibliotece Kapitulnej wrocławskim rękopisie *Skargi umierającego*. Tak się zaczęła naukowa droga badacza literatury staropolskiej, szczególnie rozmiłowanego w problematyce tekstologicznej i wersyfikacyjnej.

W roku 1953 — po uzyskaniu magisterium — został asystentem prof. Marii Renaty Mayenowej w Instytucie Badań Literackich PAN. W roku 1959 doktoryzował się u niej na podstawie rozprawy *Studia nad wierszem polskiego średniowiecza*. Najbliższym współpracownikiem był do końca jej życia, aktywnie uczestnicząc w rozlicznych przedsięwzięciach edytorskich — ze *Słownikiem polszczyzny XVI wieku* na czele.

W roku 1955 ukazały się pozostające do dziś pozycją kanoniczną *Zasady wydawania tekstów staropolskich* — zarazem swoiste prolegomena kolejnych osiągnięć wydawniczych, takich jak opracowanie *Bogurodzicy* (1962) i przede wszystkim redakcja naczelna monumentalnego wydania sejmowego *Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego* (od 1982 do 1991 r. siedem woluminów). Dokonania te — zwłaszcza w odniesieniu do *Psalterza* — potwierdziły niezwykłą erudycję Jerzego Woronczaka, z jednakową pasją i rzetelnością badawczą poruszającego się po obszarach neolatynistyki, biblistyki, liturgiki i historii sztuki.

W latach sześćdziesiątych zafascynowała Go nowa dyscyplina — lingwistyka matematyczna. Z tego okresu pochodzą pionierskie na gruncie polskim prace z teorii statystyki językowej (*Statistische Methoden in der Verslehre* 1961, przekład czeski 1964; *Metody obliczania wskaźników bogactwa słownikowego tekstów* 1965, przekład rosyjski 1972; *On an attempt to generalize Mandelbrot's distribution* 1967), pierwszy słownik frekwencyjny współczesnej polszczyzny *Słownictwo współczesnego języka polskiego*, t. I-V, 1974-1977 (we współautorstwie) oraz badania nad programami przetwarzającymi dane językowe.

Habilitował się Jerzy Woronczak w roku 1966 na podstawie analizy filologicznej *Missale plenarium* z XI-XII w. z gnieźnieńskiej Biblioteki Kapitulnej. Całkowicie obojętny w stosunku do formalnych awansów, pochłonięty i zafascynowany tylko nauką, dopiero w roku 1984 został profesorem nadzwyczajnym, a w 1991 — zwyczajnym.

Prawdziwą Jego radością i wręcz namiętnością po latach swoistego samotnictwa badawczego w IBL stało się natomiast w roku 1975 podjęcie obowiązków dydaktycznych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, połączone z pełnieniem funkcji kierownika Zakładu Współczesnego Języka Polskiego. Środowisko polonistyczne zyskało w Nim niezwykłą osobowość, która od razu stała się żywą legendą, przyciągającą do siebie najlepszych studentów. Garnęli się do Niego, wyczuwając w Nim ostatniego, co tak naukę bezgranicznie i bezinteresownie umiłował, a Profesor odplacał się im niewiarygodną wręcz opiekuńczością i całodobą (dosłownie!) gotowością ich przyjmowania — w instytucie, w domu i nawet w szpitalu.

Chorował w ostatnich latach często i były to dolegliwości poważne, ale nieprawdopodobna żywotność pozwalała Mu je przemóc i wracać do pracy. A były to głównie powroty do studiów biblistycznych, do klasycznej hebrajszczyzny, do obyczajów i praktyk religijnych Żydów europejskich. Przez kilka lat poświęcił wszystkie wakacje inwentaryzacji zachowanych nagrobków żydowskich na opuszczonych i zdewastowanych kirkutach Śląska i Małopolski (*Inskrypcje nagrobne z cmentarza żydowskiego w Białej Prudnickiej* 1989), brał czynny udział w judaistycznych konferencjach w kraju i za granicą (Jerozolima), co najważniejsze zaś — tematykę tę podjęli liczni jego magistranci i doktoranci, a syn Jan Paweł porzucił dla niej naukową karierę biotechnologa (jest już po doktoracie na temat nekropolii w Kromolowie, a pracuje w Bibliotece Uniwersyteckiej — tam, gdzie Ojciec zaczynał swe wrocławskie lata; obaj — otrzymali za inwentaryzację i ochronę żydowskich cmentarzy w Polsce nagrodę Międzynarodowej Fundacji Polcul). Organizacyjnym zwieńczeniem tej działalności Profesora było powołanie przy Instytucie Filologii Polskiej Pracowni Kultury i Języków Żydów w Polsce, stojącej w tej chwili u progu przekształcenia się w Studium Kultury i Języków Żydów w Polsce, w jeszcze większym stopniu wypełniające międzywydziałowe zadania dydaktyczne i badawcze.

Tego już, niestety, Profesor nie doczekał, choć cieszył się tą perspektywą bardzo. Zmarł nagle 6 marca 2003 r. w czasie planowanego pobytu w szpitalu, do którego zabrał — jak zawsze — prace doktorskie swych podopiecznych. Pożegnaliśmy go na cmentarzu przy ul. Smętnej we Wrocławiu 11 marca.

Powiedziałem nad grobem, że powinniśmy się wszyscy uczyć od Niego przedkładania spraw ważnych nad pilne i choć trochę zarazić się ciekawością świata. A Jerzy Kichler, przewodniczący Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce, mówił: „W hebrajskim jest słowo *chacham*, czyli mędrzec. Dla nas Profesor Woronczonek był jak wielki *chacham*”.

Jan Miodek
(Wrocław)

Karolina Sykulska
(Wrocław)

JĘZYK EMOCJI — FONICZNE ŚRODKI EKSPRESYWNE

1. EKSPRESJA, EKSPRESYWNOSĆ I EMOCJE W JĘZYKU

Językowa realizacja trzech wymienionych powyżej zjawisk nie została do tej pory w lingwistyce jednoznacznie określona. Gdyby skorzystać z definicji proponowanej przez *Encyklopedię językoznawstwa ogólnego*, można by się dowiedzieć, iż:

Funkcja ekspresywna [zwana także emotywną] polega na wyrażaniu (zdradzaniu) za pomocą wypowiedzi jęz. pewnych cech nadawcy. Wiąże się ona z faktem, że pewne cechy wypowiedzi odpowiadają na zasadzie związku przyczynowego określonym cechom fizjologicznym i psychicznym. Do takich cech wypowiedzi (mówionych) należą: barwa głosu, jego siła, wysokość, sposób wymawiania poszczególnych dźwięków i in. Na ich podstawie możemy rozpoznać płeć mówiącego, jego wiek, stan psychiczny (np. dobry lub zły humor) itp. Są to cechy naturalne wypowiedzi i jako takie nie wchodzi w skład systemu jęz. Oprócz elementów naturalnych istnieją także sposoby konwencjonalne (systemowe) wyrażania ekspresji, takie jak wykrzykniki, tryb życzący, formy hipokorystyczne (Polański 1999, 190).

Identycznie zresztą funkcję tę opisuje *Encyklopedia języka polskiego* (Polański 1994, 91). Jedną zatem funkcją językową objęte zostały cechy psychofizjologiczne (wokalna ekspresja emocji), fizyczne (związane z wiekiem, płcią), idiolektalne (indywidualne cechy artykulacyjne) i nacechowane formy językowe.

Nie jest to, oczywiście, jedyne językoznawcze ujęcie. Punktem wyjścia rozważań na temat funkcji języka (mowy) było zaproponowane przez K. Bühlera wyróżnienie trzech funkcji: przedstawieniowej, ekspresywnej i impresywnej, do których R. Jakobson dołączył kolejne trzy: fatyczną, poetyczną i metajęzykową. Ten klasyczny już schemat poddawano później wielokrotnym analizom, krytykom, uściśleniom i rozwinięciom. Dokładną ewolucję schematu funkcji językowych przedstawia R. Grzegorzczkova w szkicu *Problemy funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy* (Grzegorzczkova 1991, 11-27). Autorka komentuje zresztą niefortunność interpretowania emotywności jako nieświadomego „zdradzania” cech nadawcy, słusznie zauważając, iż „zdradzać» można cechy różne, np. przynależność społeczną, ignorancję itp.” (ibidem, 13-14). Dookreślanie poszczególnych funkcji sprawiło, że i rozważana w tym artykule doczekała się kilku określeń — najczęściej pojawiające się to *funkcja ekspresywna, ekspresyjna, emotywna, emocjonalna, afektywna i emfatyczna* — albo traktowanych sy-

nonimicznie, albo też interpretowanych zależnie od koncepcji prezentującego ją autora. Szczegółowy przegląd istniejących ujęć przedstawia Anna Grzesiuk (Grzesiuk 1995).

W związku z niejednorodnością istniejących ustaleń podstawą zaprezentowanych w niniejszym szkicu rozważań jest więc rozumienie pojęć *ekspresja/ekspresyjny/ekspresyjność*, *ekspresywny/ekspresywność*, *emocje/emocjonalny/emocjonalność*, *emotywny/emotywność*, *afektywny/afekt*, *emfatyczny/emfaza*, definiowane w słownikach języka polskiego (Bańko 2000, Dunaj 1999, Markowski 1999, Szymczak 1996, Zgólkowa 1994, 1997), słownikach psychologicznych (Mudyń 1985, Sillamy 1995, Szewczuk 1985), podręcznikach akademickich z zakresu psychologii emocji (Doliński 2000a, 2000b) i psychiatrii (Bilikiewicz 1998), opracowaniach dotyczących psychologii i psychofizjologii emocji (Reykowski 1974, 1992) oraz encyklopedii (*Nowa encyklopedia PWN* 1995)¹.

Opierając się zatem na ustaleniach słownikowych, stosuję następujące rozróżnienie, bliskie interpretacjom Skubalanki, Grabiasa i Grzesiuk², jednakże nieco zmodyfikowane:

Funkcja emocjonalna

Język jest nośnikiem ludzkich emocji (celowo pomijam sformułowanie „wyraża emocje”, aby uniknąć dwuznaczności), realizuje stosunek nadawcy do rzeczywistości. Pojęcia „emocje” używam tu w uogólnionym znaczeniu, nie odwołując się do typologii stosowanych przez psychologów (por. Puzynina 2000, 9-10), nie dzieląc również stanów emocjonalnych ze względu na czas ich trwania (por. Doliński 2000b, 343; Nowakowska-Kempna 2000, 40) itd. Należy jednak pamiętać, że nie muszą być one rozumiane tak „namiętnie”, nośnikiem emocji mogą być elementy językowe nienacechowane, np. gdy ktoś pokazuje idącą ulicą osobę, mówiąc „tam idzie Iksińska” — ma do tej pani stosunek emocjonalny (pozytywny: lubi ją, szanuje, uważa za osobę kompetentną itd. bądź negatywny, bezpośredni, wynikający wprost z uczuć nadawcy, np. zazdrość, lub pośredni, będący emocjonalną reakcją na zachowania owej osoby, np. niechęć związana z plotkarstwem Iksińskiej), choć środki językowe wykorzystane do przekazania tej informacji w lingwistycznym ujęciu nacechowane nie są. Jest to „efekt”

¹ Niewielka objętość tej pracy nie pozwala ich przedstawić, sygnalizuję więc tylko źródła, z których korzystałam. Pełne adresy bibliograficzne znajdują się na końcu szkicu.

² Ekspresja — „operacja językowa”, ekspresywność — „określona właściwość elementów, nabyta w wyniku tejże operacji” (Skubalanka 1972, 124; także: 1973, 12); ekspresja — proces, a ekspresywność — „cecha znaku będąca wynikiem procesu” (Grabias 1981, 22); „ekspresja jest procesem językowym, w wyniku którego dokonuje się nacechowanie znaku; ekspresywność stanowi cechę znaku językowego wyrażającego osobowość nadawcy; emocjonalność jest to wyrażony środkami językowymi uczuciowy stosunek mówiącego do rzeczywistości” (Grzesiuk 1995, 12-13).

znaczenia konotacyjnego wyrazów, czyli — według G.A. Millera — zespołu „indywidualnych (a często i grupowych) reakcji, jakie z danym słowem (niezależnie od jego denotacyjnego znaczenia) są związane w wyniku bądź indywidualnych skojarzeń, bądź naśladownictwa grupowego [...]. W psychologii przez znaczenie konotacyjne rozumie się postawy emocjonalne i inne, jakie wytworzyły się u danego człowieka w związku z używaniem przez niego określonego słowa” (I.Kurcz, J.Ekel, *Badania nad językiem według G.A. Millera*, [cyt. za:] Kwiatkowski 1974, 111). Emocje, rozumiane jako (subiektywny) stosunek nadawcy do rzeczywistości, są nierozzerwalnie związane z człowiekiem i wszelkimi jego działaniami; człowiek, który traci emocjonalny kontakt z otoczeniem, jest chory. Emocje raczej są niekontrolowane, automatyczne. W przeciwieństwie do wartościowania, które jest ustabilizowane, konwencjonalne, utrwalone socjokulturowo, a w związku z tym mające nierzadko charakter stereotypu, emocje są indywidualne, kontekstualne i nietrwałe — nie muszą być stałe w stosunku do danego obiektu, zależą od szeregu czynników, takich jak własne doświadczenia, wrażliwość psychiczna, dana sytuacja itp., które wpływają na stosunek emocjonalny nadawcy do rzeczywistości. Są psychologicznie uwarunkowane, dlatego funkcja emocjonalna jest tu traktowana jako najbardziej „niejęzykoznawcza” i, siłą rzeczy, wymykająca się ścisłemu lingwistycznemu opisowi.

Funkcja ekspresyjna

Jest funkcją najbardziej związaną z nadawcą wypowiedzi. Jest procesem polegającym na *u z e w n ę t r z n i a n i u* jego emocji, sądów, opinii itp., niekoniecznie dokonywanym za pomocą nacechowanych form językowych. Funkcję tę pełnią zarówno kod językowy i parajęzykowy, kinezyczny i parakinezyczny, jak i — w wypadku ekspresji emocji, oczywiście! — oznaki fizjologiczne, elementy kodu proksemicznego. Językowo jednakże jest to najbardziej abstrakcyjna ze wszystkich trzech przedstawionych funkcji. Przychyłam się zatem do uwagi S. Grabiasa, by dla pojęcia ekspresji zarezerwować „definicję najszerszą” (Grabias 1997, 292).

Funkcja ekspresywna

Jest funkcją *stricte* lingwistyczną (w wypadku kodu językowego, taką samą bowiem funkcję pełniłby np. nacechowany znak kinezyczny, gdyby analizować kod kinezyczny — uogólniając: istotą zagadnienia są pewne nacechowane środki komunikacji międzyludzkiej w danym kodzie komunikacyjnym). Są to zatem wszystkie elementy werbalne i parawerbalne nacechowane strukturalno-semantycznie; jak ujął S. Grabias — „ekspresywne są te wyrazy, które wchodzi w opozycję z synonimicznymi odpowiednikami ekspresywnie neutralnymi” (Grabias 1981, 9). Oczywiście w wypadku szerszego (ponadleksykalnego) rozumienia zagadnienia rozpatrywane nie będą wyrazy, lecz jednostki relewantne dla danego poziomu wypowiedzi. Tak więc na poziomie fonicznym będą to np. struktury intonacyjne czy cechy dla

polszczyzny fonologicznie niedystynktywne, a pojawiające się w wypowiedziach nieneutralnych; na poziomie słowotwórczym — nacechowane formanty (por. Grabias 1981); na poziomie syntaktycznym — właściwa wypowiedziom emocjonalnym składnia (por. Grzesiuk 1995). Omawiana funkcja zawiera w sobie obie wyżej przedstawione: obejmuje środki służące *ekspresji (wyrażeniu) emocji*. W przeciwieństwie do funkcji emocjonalnej — jest raczej kontrolowana; trudno, żeby ktoś nieświadomie używał form nacechowanych. Jest powiązana z odbiorcą: aby dany środek zaistniał jako nacechowany, musi być tak odczuwany i przez nadawcę, i przez odbiorcę; musi też być niedystynktywny dla danego języka i nieidiolektalny (forma pojawiająca się stale w którymś idiolektie przestaje być postrzegana jako ekspresywna przez znajomych tej osoby, chociaż za nacechowaną mogą uznać ją osoby trzecie). Ponadto środki ekspresywne postrzegane są jako emocjonalnie nacechowane, bez względu na to, co faktycznie odczuwa nadawca wypowiedzi (por. Awdiejew 1987, 124).

Cechy foniczne zaś, pozwalające odróżnić płeć czy wiek mówiącego — tak samo jak formy dialektalne, socjolektalne, profesjolektalne, psycholektalne itp. — pełnią funkcję identyfikacyjną, *c h a r a k t e r y z u j ą c ą* nadawcę (o tym też pisała R. Grzegorzczkowska w cytowanym już szkicu). Mogą zostać nacechowane, ale jest to ekspresywność wtórna, wynikająca z postawy emocjonalnej osoby lub grupy osób wobec nadawcy.

Kilka słów należy się też terminom *funkcja afektywna*, *emotywna* i *emfatyczna*. W niniejszych rozważaniach są one traktowane jako synonimy funkcji emocjonalnej. Gdyby bowiem określać je zgodnie ze znaczeniem, pierwszy oznaczałby — najkrócej rzecz ujmując — 'nagłe, gwałtowne i intensywne emocje'. Niemożliwe jest wszakże określenie (wyłącznie) na podstawie środków językowych granicy pomiędzy „przeciętnymi” dla danego nadawcy emocjami a emocjami intensywniejszymi niż zazwyczaj, zwłaszcza że te same emocje można wyrażać różnymi, nawet przeciwstawnymi środkami. Takie dociekania w ujęciu lingwistycznym nie wydają się więc sensowne. Analogicznie można rozpatrywać emotywność, rozumianą jako 'łatwość doświadczenia silnych emocji, wywołanych przez czynniki zewnętrzne'. Trzeci zaś termin, oznaczający 'przesadnie uczuciowy, zbyt podniosły, za bardzo nacechowany', należałoby zarezerwować dla tych wypowiedzi, które zawierają środki ekspresywne nieadekwatne do sytuacji komunikacyjnej, stylistycznie jej nieodpowiadające (zbyt „wysokie”). Z punktu widzenia pragmatyki językowej takie wyodrębnienie byłoby uzasadnione. *Funkcja emfatyczna* sprowadzałaby się do tych środków, które poprzez stylistyczną nieodpowiedniość — emocjonalne nacechowanie nadmierne w stosunku do zaistniałej sytuacji językowej — naruszają zasady konwersacyjne. Ponieważ jednak „nadmiernej ekspresywności” nie uda się rozpoznać w samych środkach językowych (ani w ich budowie, ani w treści), bez kontekstu i konsytuacji (w dalszym ciągu pozostają one „nośnikami emocji w ogóle”), toteż — nawet zgadzając się na wyodrębnienie tej funkcji — traktuję ją jako składnik funkcji emocjonalnej.

2. TYPOLOGIA FONICZNYCH ŚRODKÓW EKSPRESYWNYCH

Foniczne środki ekspresywne należą do tzw. parajęzyka, definiowanego jako „forma ekspresji niewerbalnej, obejmująca głosowe, lecz niewerbalne aspekty porozumiewania się, takie jak napięcie głosu czy śmiech” (Zimbardo 1997, 675), nazywane są „zjawiskami dźwiękowymi, które nie należą do języka w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz towarzyszą aktowi mowy” (Jarząbek 1989, 14). G. Trager dzieli zjawiska paralingwistyczne na dwie grupy: wokalizacje, do których należą charakterystyki (odchrząkiwanie, śmiech, płacz, ziewanie, gwizd itp.), kwalifikatory — „intensywność głosu (kontinuum [sic!] od cichego do głośnego), rozciągłość głosu (od cedzenia słów i przeciągania głosek do tzw. zjadania końcówek i mowy ucinanej)” oraz oddzielniki, „niejęzykowe kombinacje dźwięków”; a także właściwości głosowe, które obejmują tempo mowy, tembr czy zachrypnięty głos (cyt. za: Jarząbek 1989, 15). J. Fiske pisze o „niewerbalnych aspektach mowy”, dzieląc je na: „kody prozodyczne, które mają wpływ na znaczenie użytych słów. Są to: akcent toniczny i intonacja [...]”, oraz „kody parajęzykowe, przekazujące informacje na temat rozmówcy. Ton, głośność, akcent, błędy w wymowie i prędkość mówienia wskazują na stan emocjonalny, osobowość, klasę i status społeczny mówiącego, a także na jego stosunek do słuchacza” (Fiske 1999, 96). B. Dobek-Ostrowska składnikami parajęzyka określa: „a) cechy wokalne głosu, jak ton, barwa, wysokość, napięcie, głośność i modulacja oraz tempo mówienia, b) interferencje wokalne, czyli wzajemne oddziaływanie na siebie dwu lub więcej cech głosu oraz wszelkie dźwięki pozajęzykowe, jak »uff«, »ach«, »eee« itd.” (Dobek-Ostrowska 1999, 28-29). Inny podział za nadrzędny uznaje kod niewerbalny, obejmujący trzy rodzaje znaków: kinezyczne, proksemiczne i prozodyczne — w skład tych ostatnich wchodzi „tempo mówienia, intonacja, wysokość i barwa głosu, rytm towarzyszące dźwiękom mowy” (Skudrzykowa, Urban 2000, 83). Zdaniem J. Stankiewicza, „paralingwistyczne (pozajęzykowe) komunikowanie się odbywa się poprzez modulację, intonację, zawieszenie głosu itd. Inaczej — wiąże się z wszystkimi aspektami wymowy (artykulacji). Jej cechami są: głośność, tonacja, prędkość (tempo), rytm i barwa głosu. [...] Odpowiednie wykorzystanie wymienionych cech podczas artykulowania może istotnie wpłynąć na przekazywaną informację” (Stankiewicz 1999, 109).

Szczegółową typologię prezentuje D. Crystal, nazywający omawiane tu elementy niesegmentalnymi fonetycznymi i fonologicznymi cechami wypowiedzi; przytoczę jej fragmenty, istotne dla niniejszych rozważań:

1. Niejęzykowe efekty głosowe:

(a) Jakość głosu [...] to naturalnie względnie stałe tło wokalne, które umożliwia rozpoznanie jednostki i jej wyróżnienie spośród innych członków grupy. [...] Jakość głosu określona jest przez fizjologię, stąd też ujawnia się w sposób niezależny od kontroli jednostki lub zależny w minimalnym tylko stopniu. [...]

(b) Odruchy fizjologiczne. Mowie może bowiem towarzyszyć kaszel, kichanie, chrypa, spowodowana bólem gardła itp. Zjawiska te trzeba, oczywiście, kwalifikować jako „szum” i usuwać z pola obserwacji. [...]

Ponadto, w ramach tzw. komponentu głosowo-słuchowego, Crystal wyodrębnia cechy niesegmentalne, do których zalicza następujące cechy prozodyczne: toniczność (intonacja i zmiany wysokości tonu), donośność, szybkość, rytmiczność (będące stałymi elementami wypowiedzi); oraz cechy paralingwistyczne, a wśród nich:

[...] rozmaite typy występujących w języku napięć, np. artykulacje: napiętą, rozluźnioną, rozmazaną i precyzyjną. Inne systemy obejmowałyby stopnie i rodzaje rezonansu artykulatoryjnego, kontrasty rejestrów głosowych (np. falset, głos z piersi), stopnie artykulacji gardłowej (np. matowość), typy szeptu i artykulacji bezdźwięcznej, artykulacje spazmatyczne (polegające na tym, że drgania wydobywającego się z płuc powietrza nie harmonizują z sylabami wypowiedzi, wtedy np., gdy ktoś mówiąc — śmieje się lub płacze albo mówi drżącym głosem), cofnięcie lub wysunięcie języka (np. welaryzacja), charakterystyczna pozycja warg (np. labializacja) oraz różne typy nazalizacji (cyt. za Crystal 1980, 157-162).

Podobną typologię przedstawia J. Lyons, który wyodrębnia odruchy (odpowiadające odruchom fizjologicznym u Crystala), jakość głosu, definiowaną jako „stałe tło brzmieniowe niezmiennie dla mowy jednostki” (Lyons 1972, 51) i służącą do identyfikacji nadawcy (zarówno przez osoby, które go znają, jak i — w szerszym ujęciu — do przypisywania go przez odbiorcę na podstawie tych cech głosowych do pewnej grupy społecznej, wyodrębnianej ze względu na płeć, wiek, lub też — jak twierdzi Lyons — klasyfikowania typu osobowości). Z cech „pozafizjologicznych” autor wymienia lingwistyczne (werbalne i prozodyczne — zwłaszcza intonacja i akcent) oraz niesegmentalne (prozodyczne i paralingwistyczne, niepowiązane tak ściśle ze strukturą wypowiedzi, jak poprzednie). Jak bowiem zaznacza, cechy prozodyczne i paralingwistyczne łączą się, „nakładają” na segmenty, przez które Lyons rozumie fonemy, sylaby, głoski, słowa, czyli werbalne składniki wypowiedzenia (ibidem, 51-52).

Kilka słów należy poświęcić również elementom zdefiniowanym przez Crystala i Lyonsa jako odruchy (fizjologiczne), o których Lyons pisze, że kiedy pojawiają się podczas aktu mowy, wnoszą jedynie hałas (u Crystala — szum); mogą być jednak „wytwarzane” celowo i mieć swoją rolę w komunikacji (ibidem, 51). Występujące w takiej funkcji w polskiej literaturze nazywane są *gestami fonicznymi*, fragmentami mowy niezwerbalizowanej, takimi jak chrząkanie, westchnienie, mlaskanie, chrapanie, cmokanie (Jurkowski 1984, 96), zastępującymi jakieś słowo, dopowiadającymi część zdania lub będącymi ekwiwalentami całego zdania (Mayen 1972, 99).

Ponadto artykulacyjne cechy ekspresywne, np. wydłużanie głosek, określane bywają mianem *fonetycznych* czy nawet *fonologicznych*.

Z przedstawionych powyżej licznych interpretacji omawianych tu zjawisk wynika, że brak w nich jednoznacznych ustaleń odnoszących się zarówno do granic samego zagadnienia, jak i stosowanej terminologii. Moje najpoważniejsze zastrzeżenia dotyczą:

1) nierozróżniania cech *f o n a c y j n y c h* (tj. związanych z aparatem fonacyjnym, z emisją głosu) i *a r t y k u l a c y j n y c h* (związanych z aparatem artykulacyjnym, wytwarzaniem dźwięków mowy), np. zaliczania do artykulacji wysokości tonu, barwy głosu czy rejestrów głosowych;

2) utożsamiania cech fonetycznych i fonologicznych (dystynktywnych, odróżniających);

3) rozdzielania zjawisk tożsamych — uznawania np. długości samogłosek (iloczas) za cechę prozodyczną, a delabializacji za paralingwistyczną, choć obie formalnie stanowią wariantywne cechy artykulacyjne głosek, pełniąc tę samą funkcję — tu: ekspresywną;

4) z drugiej zaś strony — utożsamiania zjawisk funkcjonalnie odrębnych, jak w wypadku chrypki, traktowanej wyłącznie — i błędnie — jako „szum informacyjny”, która może być i objawem patologii głosu (co faktycznie jest dla językoznawcy nieistotne), i elementem ekspresji emocji, i środkiem stylistycznym (szerzej na ten temat — Sykulska 2002). W konsekwencji prowadzi to niejednokrotnie do nazywania różnych zjawisk jednym terminem lub odwrotnie — stosowania wielu terminów dla określenia tego samego zjawiska.

Ponadto należy pamiętać, że w fonicznej strukturze wypowiedzi elementy niższe budują elementy wyższego poziomu (*artykulacja konkretnej głoski* ⇒ *koartykulacja* ⇒ *jednostki suprasegmentalne* ⇒ *całość wypowiedzi, z uwzględnieniem kontekstu, sytuacji...*), lecz mechanizm ten działa i w drugą stronę — całości wyższego poziomu determinują elementy strukturalnie prostsze (niższe). Trudno więc interpretować je w izolacji, traktować jako pozajęzykowe, w znaczeniu: oderwane od języka. Jak twierdzi W. Dmochowski: „komunikaty paralingwistyczne są trudne do badania dlatego, że towarzysząc wypowiedziom słownym wchodzą w określone relacje z treścią wypowiedzi” (Dmochowski 1993, 117-118); według Markela zaś „informacje stanowiące podstawę oceny [...] wynikają zazwyczaj z werbalnej treści komunikatu, natomiast jej natężenie [...] zależy od sygnałów wokalnych” (cyt. za: Knapp, Hall 2000, 485). Natężenie (intensywność) będzie zresztą pojęciem często pojawiającym się w poniższych rozważaniach.

Nie akceptuję też terminu *fonetyczny*, nieuwzględniającego podpoziomu, który językowo dystynktywny nie jest, ma natomiast znaczenie dla ekspresywności językowej — fonacji (F. Trojan używa nazwy — poziom sublingwistyczny, cyt. za: Bristiger 1986, 135). Podobnie odrzucam przymiotnik *fonologiczny* — nasuwa on skojarzenia, jakoby cechy ekspresywne były cechami dystynktywnymi (różnicującymi) danego języka. W dalszych częściach tekstu będę posługiwać się określeniem *środki foniczne*, czyli ‘dźwiękowe, głosowe’ (por. Szymczak 1996, 564) — najogólniejszym i najmniej obciążonym lingwistycznie. Łączne rozpatrywanie tych zjawisk pozwala też ukazać ich wzajemne relacje.

Przyjęty w niniejszym szkicu podział fonicznych środków ekspresywnych przedstawia się zatem następująco:

Fonacyjne środki ekspresywne

Są to elementy związane z powstawaniem głosu — fonacją, nie zaś z procesem tworzenia poszczególnych głosek (artykulacją). Nie różnicują

ich, nie wchodzą tym samym w większe struktury językowe. Należą do substruktury fonicznej wypowiedzi, tzn. są jej nieodłącznym elementem, ale nie mają formalnego wpływu na jej budowę (fonacja jest warunkiem zaistnienia dźwięku językowego, lecz zmiana żadnego z parametrów tworzących głos nie wiąże się ze zmianami cech tworzących dany element językowy). Cechami głosu są (według: Boenninghaus 1997, 366-368): wysokość, rozpiętość, rejestr, barwa, siła, rodzaj nastawienia fonacji (twarde, miękkie lub chuchające), szept, a także zaburzenia głosowe, takie jak np. głos ochryply (dysfoniczny). Mogą one pełnić funkcję środków ekspresywnych. Większość z nich towarzyszy wówczas innym elementom struktury dźwiękowej języka: wysokość głosu wiąże się z intonacją, wzrost napięcia wpływa na artykulację itd. i są rozpatrywane jako elementy składowe tych poziomów, nieodłącznie z nimi związane. W wypadku takich cech, jak wysokość, siła, nastawienie fonacji, czasem też barwa głosu — ekspresywnej funkcji nie pełnią one jako wartości „w ogóle” (te są indywidualnymi cechami fonacyjnymi), lecz jako parametry o zmienionej w stosunku do wypowiedzi nienacechowanej (najczęściej zwiększonej) intensywności. Zwiększenie natężenia (siły) głosu oraz wzrost wysokości tonu (szczególnie w wypadku emocji negatywnych: złości, strachu, zdenerwowania — por. Doliński 2000a, 360; także Woodworth, Schlosberg 1966, 189) może obejmować fragmenty wypowiedzi (sylaby, wyrazy) bądź całość wypowiedzi. Ten ostatni wariant stylistycznie wykorzystywany jest często w piosenkach, w których prozodia tekstu podporządkowana jest przeciwielementom muzycznym (akcentom muzycznym, wartościom interwałowym poszczególnych nut, tempu), a którym emocjonalnego charakteru nadaje śpiewanie każdej zwrotki (najczęściej) pół tonu wyżej — rozkład akcentów, tempo, pauzy itp. pozostają natomiast bez zmian. Warto podkreślić, że zmiany wysokości czy siły głosu w funkcji ekspresywnej uwarunkowane są głównie psychofizjologicznie, ale nie bez znaczenia pozostają również czynniki społeczno-kulturowe.

Najbardziej „autonomicznym” fonacyjnym środkiem ekspresywnym (z wyżej wymienionych) jest chrypka. Umieszczam tu także śmiech, ale ten jego rodzaj, który **t o w a r z y s z y** wypowiedzi. Obu zjawiskom należy poświęcić kilka słów. Zaliczam je do elementów fonacyjnych, ponieważ żaden z nich nie wpływa na zmianę struktury intonacyjnej wypowiedzi — kontur intonacyjny, wynikający z rodzaju wyrażanych emocji, będzie taki sam przy frazie „z chrypką” czy „ze śmiechem”, jak i przy frazie pozbawionej tych elementów, a relewantne zmiany jego kształtu będą związane z elementami *stricte* prozodycznymi — wysokością tonu, rozkładem akcentów itd. Po drugie zaś, należy odróżnić fonacyjne środki ekspresywne od gestów fonicznych. Graficznie różnice między fonacyjnymi elementami parajęzykowymi a gestem fonicznym można przedstawić następująco:

Środki fonacyjne

___ TEKST _____ ⇐ całość informacyjna

--- ŚRODKI FONACYJNE ---- - - - - - ⇒ *dodatkowa informacja*

Dodatkowa informacja to modyfikacje emocjonalne (stylistyczne).

Gesty foniczne

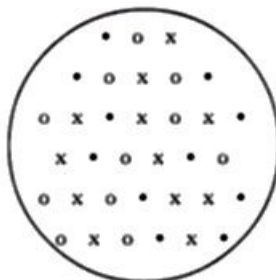
(_ TEKST _) --- GEST FONICZNY - - - - - ⇐ całość informacyjna

Nawias oznacza, że tekst jest fakultatywny; sam gest foniczny może być nośnikiem znaczenia (o charakterze emocjonalnym).

Śmiech i chryпка jako elementy fonacyjne towarzyszą tekstowi, nie mogą jednak zastąpić jakichkolwiek jego elementów ani ich dopowiadać, czyli wnosić dodatkowych informacji, które dopiero łącznie ze strukturą werbalną tworzą całość myślową — są w pewnym sensie „nałożone” na tekst. Potrafią jednak modyfikować go emocjonalnie. Oba są bardzo często wykorzystywane jako środek stylistyczny w interpretacjach tekstów artystycznych (słownych i słowo-muzycznych³), wtórnych emocjonalnie, tj. takich, w których emocje są odtwarzane (choć, oczywiście, nie można wykluczyć autentycznego wówczas przeżywania tych emocji). Stają się fonicznym znakiem-kluczem, narzędziem gry z odbiorcą, bądź pozwalającym odbiorcy odczytać intencję zamierzoną — tak się dzieje w wypadku śmiechu wyrażającego stosunek emocjonalny nadawcy do przedstawionej w tekście rzeczywistości (dystans, ironię, kpinę, sarkazm itp.) poprzez reinterpretację treści zawartych w przekazie werbalnym (na zasadzie kontrastu, stylistycznej i pragmatycznej niewspółmierności z wyrażaną treścią; reinterpretacji tej dokonuje się poprzez odwołanie do kontekstu językowego i kulturowego); bądź po prostu akcentującym, wzmacniającym emocjonalnie pewne treści — w wypadku chryпки.

Fonetyczne (artykulacyjne) środki ekspresywne

Schematycznie model głoski przedstawia się następująco (cyt. za: Two-rek 2000, 153):



o — cechy artykulacyjne głoski (niedystynktywne i nieindywidualne),

• — cechy dystynktywne dla danej głoski, czyli zmieniające jakościowo głoskę,

x — indywidualne cechy artykulacyjne wymawiającego tę głoskę człowieka.

³ Chryпка jako element fonacyjny służący do emocjonalnego podkreślenia przekazywanych w piosence treści jest „używana” niezależnie od uprawianego przez wykonawcę gatunku muzycznego — od poezji śpiewanej do heavy metalu, co świadczy o uniwersalnym odbiorze tego znaku ekspresywnego (wtórnie — stylistycznego).

Funkcja ekspresywna realizuje się zatem poprzez elementy oznaczone w powyższym schemacie białymi kółeczkami. Nie mogą jej pełnić cechy dystynktywne (wszelkie zmiany w ich obrębie sprawiają, iż odebrany zostanie zupełnie inny dźwięk językowy) ani indywidualne cechy wymawianiowe (właściwe mówieniu konkretnej osoby). Ekspresywność danego znaku uwiadcza się w konfrontacji ze znakiem nienacechowanym, toteż aby dana cecha artykulacyjna mogła zostać odebrana jako ekspresywna, musi istnieć cecha opozycyjna, wykorzystywana w artykulacji nienacechowanej. Są to zatem cechy artykulacyjne tworzące zbiór możliwych wariantów artykulacyjnych danej głoski bez zmiany jej znaczenia, wykorzystywane dla nacechowania emocjonalnego tego elementu. Można więc mówić o *allofonie ekspresywnym* danej głoski, czyli takim wariantcie artykulacyjnym, który nie wynika ani z sąsiedztwa fonetycznego (jak allofon kombinatoryczny, zwany też pozycyjnym), ani nie jest zależny od czynników zewnątrztekstowych, tj. indywidualnych cech artykulacyjnych czy patologii narządu mowy osoby artykułującej daną głoskę — w wypadku allofonów fakultatywnych (na temat allofonów por. np. Wiśniewski 1997, 164). Ekspresywności głosce dodają zmiany jakościowe, takie jak napięcie artykulacyjne, labializacja i delabializacja, aspirowanie głosek eksplozywnych⁴ czy zwarcie krtaniowe, słowem — te, które wiążą się ze zwiększeniem napięcia pewnych mięśni (analogicznym przy fizjologicznej ekspresji emocji; por. Doliński, Reykowski i in.). Potwierdzają to badania elektromiograficzne (EMG). Laboratoryjne eksperymenty R. Zajonca wykazały, że „napięcie pewnych mięśni twarzy jest wystarczającym czynnikiem generowania emocji. Wielokrotne wypowiedzenie niemieckiej głoski *ü* powodowało na przykład, że badani zaczęli doświadczać emocji negatywnych [...]. Zauważmy tu, że wypowiedzanie tej głoski wiąże się z napinaniem tych samych mięśni twarzy, które aktywowane są podczas ekspresji większości negatywnych odczuć emocjonalnych” (cyt. za: Doliński 2000b, 340). Schematycznie można to ująć następująco:

Ekspresja emocji X ⇔ *Napięcie mięśni X* i
Napięcie mięśni X ⇔ *Artykulacja głoski X*, stąd
Artykulacja głoski X ⇔ *Ekspresja emocji X*⁵.

Część z tych zmian wymawianiowych — te, które są związane z przesunięciem artykulacji w przód lub tył jamy ustnej — znana jest w stylistyce jako „rozjaśnianie” i „ściemnianie” wymowy. Są to jednak terminy metaforyczne i trudno na ich podstawie określić zakres zmian zachodzących w procesie

Jedynie w utworach klasycznych nie jest on obserwowany, co, rzecz jasna, wiąże się z tradycjami wykonawczymi i kulturą konotacją głosu eufonicznego i dysfonicznego (por. wspomniany artykuł dotyczący chrypkli).

⁴ Biorę pod uwagę wyłącznie język polski.

⁵ Niektóre z tych zmian napięć mięśniowych wydają się mieć podłoże nieomal atawistyczne, podobnymi „mimicznymi” wykładnikami ekspresji emocji reagują również zwierzęta. Na marginesie: to właśnie reakcje zwierząt, opisane przez K. Darwina, zapoczątkowały badania naukowe nad psychofizjologią emocji.

artykulacji⁶. Trudno stwierdzić (z powodu braku stosownych badań), czy jest regularność, ale na podstawie istniejących opracowań wydaje się, że „rozjaśnianie” towarzyszy emocjom pozytywnym (por. np. Knapp, Hall; Crystal), przesunięcie artykulacji w tył jamy ustnej — emocjom negatywnym.

Do artykulacyjnych cech ekspresywnych zalicza się także długość głoski, głównie samogłosek (Dukiewicz, Sawicka 1995, 181; Laskowski 1999, 173). A. Mitrinowicz-Modrzejewska, powołując się na W. Doroszewskiego, pisze: „wydłużenie samogłoski e w słowie »daleko«, a więc »daleeeko«, oznacza, że bardzo daleko, przeciągnięcie samogłoski a w słowie »daaawno«, oznacza, że bardzo dawno” (Mitrinowicz-Modrzejewska 1974, 180). Pomijając nieco metaforyczną interpretację — istotą jest opozycja długości wobec „niewydłużenia” w mowie nienacechowanej. Podobną funkcję pełni wydłużanie spółgłosek, w wypadku sonornych i frykatywnych; spółgłoski zwarte i zwarto-szczelinowe cechuje wówczas dłuższe „przytrzymanie” zwarcia narządów biorących udział w artykulacji. Ze spółgłoskowych wzdlużeń za najbardziej chyba ekspresywne uznaje się tzw. warczenie, czyli przedłużenie artykulacji [r]⁷.

Fonotaktyczne (prozodyczne) środki ekspresywne

Środki te „służą organizacji fonetycznej wypowiedzi: rytmizacji polegającej na równomiernym rozkładzie dynamiki [...]” (Dukiewicz, Sawicka 1995, 163). Jednostki fonotaktyczne to wysokość głosu, jego siła, czas trwania artykulacji, z tym że ostatniemu parametrowi należy tu poświęcić kilka słów. Zdaniem I. Sawickiej: „Konkretna długość artykulacji głoski jest wypadkową szeregu czynników: inherentnego czasu trwania segmentu, bezpośredniego kontekstu segmentalnego, pozycji w sylabie, wyrazie, frazie, a także zależy od rodzaju sylaby, tempa, stylu wypowiedzi” (ibidem, 164). Długość głoski jest więc traktowana bądź jako jej nieodłączna cecha artykulacyjna, bądź też jako wynik koartykulacji. W tym znaczeniu czas trwania głoski nie ma wartości ekspresywnej, nabiera jej dopiero, gdy występuje niezależnie od powyższych czynników lub jest znacznie intensywniejszy — na tyle, by traktować tę cechę jako formalny wyznacznik nacechowania emocjonalnego, nie zaś efekt współartykulacji. Traktuję więc długość jako niedystynk-

⁶ Wraz z przywoływanym w niniejszej pracy Arturem Tworkiem nazywaliśmy te zjawiska roboczo predorsalizacją i postdorsalizacją, wychodząc z założenia, że takie określenia odwołują się bezpośrednio do charakteru tej artykulacji.

⁷ Ciekawym elementem, choć wtórnie ekspresywnym, bo wykorzystywanym wyłącznie (za to nader chętnie) we wspomnianych tekstach artystycznych, jest dźwięczna artykulacja [v] w zbitkach spółgłoskowych [trv-], [krv-]. Nie prowadzono wprawdzie stosownych badań statystycznych, ale obserwacje pozwalają wywnioskować, iż najczęściej w taki sposób realizowane są wyrazy: *trwać*, *trwoga*, *krwi* (oraz ich warianty derywacyjne). Charakterystyczne jest to, że taka artykulacja jest fakultatywna, a więc niezależna od indywidualnej wymowy czy kontekstu językowego, jednocześnie zaś stosowana przez licznych wykonawców, bez względu na ich miejsce pochodzenia, co wyklucza regionalizm.

tywną cechą artykulacyjną głoski i omawiam jako fonetyczny środek ekspresywny. Przyporządkowanie poszczególnych elementów parawerbalnych konkretnym poziomom struktury wypowiedzi nie oznacza, że mają być one interpretowane wyłącznie w kontekście poszczególnych poziomów. Zarówno cechy wiążące się z emisją głosu, jak i z artykulacją budują strukturę prozodyczną tekstu, np. ekspresywne wydłużenie czasu trwania samogłosek wpływa na tempo danej wypowiedzi, formalnie jednakże wiąże się ono z wprowadzeniem niedystynktywnej dla mowy nieemocjonalnej kategorii długości głoski, która jest już cechą artykulacyjną.

Elementem rytmizującym wypowiedź jest akcent, „polegający na ekspozowaniu pewnych punktów w tekście, we względnie równych odstępach czasowych” (Dukiewicz, Sawicka 1995, 179). Za ekspresywnie nacechowany uważa się akcent poboczny, wzmocnienie akcentu głównego, przesunięcie akcentu na pierwszą sylabę (ibidem, 180). Ten „rodzaj” akcentu nazywany jest emocjonalnym i według I. Sawickiej:

[...] charakteryzuje się on zwykle silniejszymi zmianami F_0 , wzrostem intensywności i wydłużeniem artykulacji całego wyrazu. [...] Jeśli idzie o ten typ intonacji, nie wydaje się możliwe ustalenie jakichś inwariantów [...] Wspólnym wykładnikiem zachowania emocjonalnego jest jedynie odstępstwo od neutralnej normy [...]. Skorelowanie środków prozodycznych z konkretnymi funkcjami może mieć charakter indywidualny lub przypadkowy — te same emocje mogą korzystać ze środków przeciwstawnych (np. wściekłość — ostry krzyk lub powolny szept), jak również przeciwstawne emocje mogą być wyrażone przy pomocy tych samych środków fonetycznych (ibidem, 185).

Innym wariantem intonacyjnej ekspresywności jest „niezgodność” elementów prozodycznych z przekazem treściowym (np. w wypowiedzi ironicznej) — ich znaczenie jest wówczas postrzegane „jako nadrzędne wobec znaczenia komunikatu werbalnego” (Knapp, Hall 2000, 484).

W funkcji prozodycznego środka ekspresywnego może wystąpić także pauza, nazywana niekiedy psychologiczną (Mikuta 1963, 112 — termin ten pojawił się przy analizie pauzy jako środka stylistycznego), tj. taka, która z syntaktycznego punktu widzenia wystąpić nie powinna, służy jednak podkreśleniu pewnych fragmentów wypowiedzi.

*

Przedstawione w niniejszej pracy rozważania mają charakter raczej pewnych propozycji niż ostatecznych ustaleń. Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze, jak zauważył Stanisław Grabias: „środki emocji bardziej niż inne elementy systemu językowego podlegają uwarunkowaniom społecznym i sytuacyjnym” (Grabias 1997, 293). Ponadto — o ile językowe środki ekspresywne dadzą się jednoznacznie wyodrębnić, istnieją bowiem formanty słowotwórcze czy konstrukcje składniowe właściwe tylko wypowiedziom emocjonalnie nacechowanym (pomijam tu już wyodrębnione przez S. Grabiasa ekspresywizmy właściwe, czyli wyrazy o tzw. ekspresywności implicytnej, wewnętrznej, np. *bachor*), o tyle środki foniczne są fakultatywne, niejednoznaczne pod względem rodzaju przekazywanych emocji (wyrazić np. gniew można zarówno podniesionym tonem ze zwiększonym napięciem ar-

tykulacyjnym, jak i głosem ściszym — aż do szeptu), wreszcie — mocniej związane z reakcjami psychofizjologicznymi. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że właściwości głosu są zachowaniami najmniej kontrolowanymi. Powyższe wątpliwości nie przeczą jednak pogładowi, który przytoczę za S. Grabiasem, iż „w języku istnieje inwentarz znaków ekspresywnych i zespół swoistych reguł organizujących te znaki” (Grabias 1997, 293). Ekspresywność tych znaków jest odczuwana przez odbiorców, o czym przekonuje wykorzystywanie ich dla celów stylistycznych. Część prezentowanych zagadnień z konieczności została przedstawiona skrótowo, niewątpliwie więc należy je dokładniej rozpatrzeć. Ale też skrótowość ta wynikała najczęściej z niedostatecznych, niesatysfakcjonujących lub w ogóle nieistniejących badań nad pewnymi zjawiskami. Idealem byłyby szczegółowe badania prowadzone przez zespół językoznawców-fonetyków, psychologów, akustyków, foniatorów... Wspólna analiza pozwoliłaby wykluczyć zjawiska wynikające z uwarunkowań anatomicznych czy związanych z sytuacją towarzyszącą wypowiedzi (np. akustycznych), pozwalając jednocześnie wyodrębnić te, które najprawdopodobniej pełnią funkcję fonicznych wykładników emocji⁸.

Bibliografia

- A. Awdziejew, 1987, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków.
 M. Bańko, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
 A. Bilikiewicz, (red.) 1998, *Psychiatria*, wyd. II, Warszawa.
 H.-G. Boenninghaus, 1997, *Otorynolaryngologia*, przeł. T. Gierek, Warszawa.
 M. Bristiger, 1986, *Związki muzyki ze słowem*, Warszawa.
 W. Chłopicki, 1995, *O humorze poważnie*, Kraków - Warszawa.
 D. Crystal, 1980, *Prozodyczne i parajęzykowe korelaty kategorii społecznych*, przeł. K. Biskupski, [w:] *Język i społeczeństwo*, wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński, Warszawa.
 W. Dmochowski, 1993, *Psychologia społeczna komunikacji niewerbalnej*, Toruń.
 B. Dobek-Ostrowska, 1999, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław.

⁸ O tym, że prezentowane w tym szkicu środki fonacyjno-artykulacyjne rzeczywiście są postrzegane jako ekspresywne, niech zaświadczy pewien wymowny przykład — piosenka Marcina Pydy *Antidotum*, utrzymana w konwencji protestsongu, w której wykonawca wykorzystał większość omawianych w tej pracy zjawisk: podniesienie wysokości głosu, zwiększenie jego siły, chrypkę, wydłużanie i napinanie głosek, przytrzymywanie zwarcia w głoskach wybuchowych i ich aspirowanie itp. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że „tekstem” tej piosenki są informacje umieszczone na tubce maści Mecortolon N®, czyli jej skład, sposób użycia, cena, data ważności... Nietrudno się domyślić, że publiczność zaśmiewa się w tym momencie do łez. Komizm tej piosenki realizuje się poprzez kontrast błahej i zupełnie nienacechowanej treści z użyciem podczas jej wykonania pewnych środków fonicznych... właśnie — o charakterze ekspresywnym!

- D. Doliński, 2000a, *Ekspresja emocji. Emocje podstawowe i pochodne*, [w:] J. Strelau (red. nauk.), *Psychologia. Podręcznik akademicki, t.2: Psychologia ogólna*, Gdańsk.
- D. Doliński, 2000b, *Mechanizmy wzbudzania emocji*, [w:] J. Strelau (red. nauk.), *Psychologia. Podręcznik akademicki, t.2: Psychologia ogólna*, Gdańsk.
- L. Dukiewicz, I. Sawicka, 1995, *Gramatyka współczesnego języka polskiego, t.3: Fonetyka i fonologia*, Kraków.
- B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- J. Fiske, 1999, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, przeł. A. Gierczak, Wrocław.
- S. Grabias, 1981, *O ekspresywności języka*, Lublin.
- S. Grabias, 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, wyd. II popr., Lublin.
- R. Grzegorzczkowska, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, *Język a kultura, t. 4: Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego, R. Grzegorzczkowskiej, Wrocław.
- A. Grzesiuk, 1995, *Składnia wypowiedzi emocjonalnych*, Lublin.
- K. Jarzabek, 1989, *Znaki kinezyczne wspomagające komunikację mowną i ich miejsce w nauczaniu języków obcych (na przykładzie komunikacji Polaków i Rosjan)*, Katowice.
- M. Jurkowski, 1984, *Problematyka badań nad językiem radia*, „Poradnik Językowy”, nr 2.
- M.L. Knapp, J.A. Hall, 2000, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, przeł. A. Śliwa, L. Śliwa, Wrocław.
- S. Kwiatkowski, 1974, *Słowo i emocje w propagandzie*, Warszawa.
- R. Laskowski, 1999, *Hasło: Fonologiczne cechy ekspresywne (emfatyczne)*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, wyd. II popr. i uzupełn., Wrocław.
- J. Lyons, 1972, *Human Language*, [w:] *Non-Verbal Communication*, pod red. R.A. Hindego, Londyn.
- A. Markowski (red.), 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- J. Mayen, 1972, *O stylistyce utworów mówionych*, Warszawa – Wrocław.
- M. Mikuta, 1963, *Kultura żywego słowa*, wyd. II, Warszawa.
- A. Mitrinowicz-Modrzejewska, 1974, *Akustyka psychofizjologiczna w medycynie*, Warszawa.
- K. Mudyń, 1985, *Hasło: ekspresja*, [w:] *Słownik psychologiczny*, pod red. W. Szewczuka, wyd. II, Warszawa.
- Nowa encyklopedia PWN*, 1995, Warszawa.
- I. Nowakowska-Kempna, 2000, *Język ciała czy ciało w umyśle, czyli o metaforyce uczuć*, *Język a kultura, t.14: Uczucia w języku i tekście*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, A. Dąbrowskiej i J. Anusiewicz, Wrocław.
- K. Polański, 1994, *Hasło: Funkcje mowy*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław – Warszawa.
- K. Polański, 1999, *Hasło: Funkcje języka (mowy)*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, wyd. II popr. i uzupełn., Wrocław.
- J. Puzynina, 2000, *Uczucia a postawy we współczesnym języku polskim*, *Język a kultura, t. 14: Uczucia w języku i tekście*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, A. Dąbrowskiej i J. Anusiewicz, Wrocław.
- J. Reykowski, 1974, *Eksperymentalna psychologia emocji*, wyd. II zmien. i posz., Warszawa.

- J. Reykowski, 1992, *Procesy emocjonalne*, [w:] *Psychologia ogólna*, pod red. T. Tomaszewskiego, t. 2: *Procesy emocjonalne. Motywacja. Osobowość*, pod red. J. Reykowskiego, Warszawa.
- N. Sillamy, 1995, *Słownik psychologii*, przeł. K. Jarosz, Katowice.
- T. Skubalanka, 1972, *O ekspresywności języka*, „Annales UMCS”, vol. XXVII, 8, Lublin.
- T. Skubalanka, 1973, *Ekspresywność języka a mowa potoczna*, „Poetyka i stylistyka słowiańska”, pod red. S. Skwarczyńskiej, Wrocław – Warszawa.
- A. Skudrzykova, K. Urban, 2000, *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*, Kraków – Warszawa.
- J. Stankiewicz, 1999, *Komunikowanie się w organizacji*, Wrocław.
- K. Sykulska, 2002, *Chrypka — i jej stylistyczne konotacje*, „Poradnik Językowy”, z. 10.
- W. Szewczuk, 1985, *Hasło: emotywność*, [w:] *Słownik psychologiczny*, pod red. W. Szewczuka, wyd. II, Warszawa.
- M. Szymczak, 1996, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- A. Tworek, 2000, *Zu artikulatorischen, akustischen und auditiven Voraussetzungen einer Sprachlautbeschreibung*, „Orbis Linguarum”, 16.
- M. Wiśniewski, 1997, *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, Toruń.
- R.S. Woodworth, H. Schlosberg, 1966, *Psychologia eksperymentalna*, t. 1, przeł. A. Lewicki, E. Vielrose, wyd. II, Warszawa.
- H. Zgólkowa (red.), 1994, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1, Poznań.
- H. Zgólkowa (red.), 1997, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 10, Poznań.
- P. Zimbardo, 1997, *Psychologia i życie*, przeł. J. Radzicki, Warszawa.

The Language of Emotions — Phonic Means of Expression

Summary

The author deals with methodological and terminological issues associated with a description of the language of emotions. To illustrate the great meaning of the issues she offers her typology of the phonic expressive means — their division into phonatory, phonetic (articulatory) and phonotactic (prosodic) means. She ends up with a suggestion of arranging interdisciplinary researches aimed at solving numerous relevant issues.

The editor

Marta Nowosad-Bakalarczyk
(Lublin)

PLEĆ A RODZAJ GRAMATYCZNY WE WSPÓŁCZESNYCH OFERTACH PRACY

Badanie relacji języka i płci we współczesnych polskich ofertach pracy wykazało, że pojęcie płci jest w nich w swoisty sposób konceptualizowane. Językowa kategoria rodzaju nawet w wypadku nazw osobowych nie stanowi prostego odwzorowania faktów pozajęzykowych — istnienia osób płci męskiej i żeńskiej. Informacja o płci poszukiwanego pracownika w zależności od przyjętej przez pracodawcę strategii komunikacyjnej może być w różny sposób językowo kodowana — w formie jednoznacznej lub niejednoznacznej. Omówienie sposobów kodowania informacji o płci oraz funkcjonowania powstałej na podstawie opozycji naturalnej płci męska : płci żeńska opozycji językowej rodzaj męski : rodzaj żeński we współczesnych ofertach pracy stanowi cel przedstawianych analiz.

Podstawę materiałową opracowania stanowi ponad 3 tysiące ogłoszeń (dokładnie 3173) wyekscerpowanych z ukazującego się w każdy poniedziałek dodatku do „Gazety Wyborczej”¹ — „Praca” nr 32-43 (od 6 VIII do 22 X 2001 r.)². W większości są to ogłoszenia drobne, krótkie, lakoniczne (stanowią ok. 4/5 całości materiału), ale pokaźną grupę tworzą też ogłoszenia rozbudowane do postaci reklamy firmy oferującej miejsca pracy (1/5 wszystkich tekstów).

Oferta pracy to specyficzny akt mowy o wyrazistej intencji i wysokim stopniu skonwencjonalizowania. Nadawcą tekstu jest pracodawca, który, informując o wolnej posadzie, proponuje jej objęcie wirtualnemu adresatowi spełniającemu określone wymogi co do np. wykształcenia, umiejętności,

¹ „Gazeta Wyborcza” jest dziennikiem o ogólnopolskim zasięgu, dużej poczytności (największy udział w rynku gazet ogólnopolskich — 38% wg danych Związku Kontroli Dystrybucji Prasy — zob. „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Reklama i media” z 22 X 2001 r.), centrowej opcji politycznej, a przy tym bardzo dużej liczbie ofert pracodawców z różnych stron Polski (przeciętnie 300 w numerze).

² Dla porównania przeprowadziłam także badania sondażowe podobnego materiału w ogólnopolskich dziennikach: „Rzeczpospolita” i „Nasz Dziennik” oraz w tygodnikach regionalnych: „Tygodnik Nadwiślański”, „Życie Podkarpackie”, „Tygodnik Siedlecki” i dziennikach regionalnych: „Kurier Lubelski” i „Dziennik Wschodni”.

doświadczenia, wieku, a także interesującej nas kategorii płci. Wypowiedź ma formę konstatacji o funkcji nakłaniającej³. Poprzez przedstawienie informacji o wolnej posadzie nadawca chce trafić do określonej kategorii odbiorców i pobudzić ją do podjęcia odpowiednich działań, w tym wypadku do odpowiedzi na ogłoszenie i ewentualnego podjęcia pracy. W związku z tym konieczne jest precyzyjne określenie wymagań stawianych kandydatom na oferowane stanowisko oraz podanie zakresu obowiązków pracowniczych z nim związanych, tak by na dane ogłoszenie odpowiedziały wyłącznie osoby właściwe, czyli spełniające określone kryteria. Jednym z takich kryteriów może być płeć.

Analiza tekstów ofert pracy prowadzona pod kątem ustalenia płci wirtualnego adresata oferty⁴ wykazała zasadność wydzielenia 3 grup tekstów:

- I. Ogłoszenia adresowane wyłącznie do kobiet.
- II. Ogłoszenia adresowane wyłącznie do mężczyzn.
- III. Ogłoszenia adresowane do kobiet i/lub mężczyzn.

W dwóch pierwszych grupach płeć potencjalnego pracownika jest jednoznacznie określona, co ujawnia użycie określonych środków językowych. W ostatniej grupie znajdują się ogłoszenia, w których zastosowane środki językowe nie pozwalają na jednoznaczne określenie płci adresata.

Ad I. W ogłoszeniach kierowanych wyłącznie do kobiet używa się nazw gramatycznie żeńskich. Nazwy te mogą być dwojakiego typu:

1. Gramatycznie żeńskie⁵ formy sufiksalne, posiadające znaczenie leksykalne 'kobieta X' (gdzie X oznacza męskiego wykonawcę czynności zawodowych). W przebadanych ogłoszeniach odnalazłam 51 różnych form tego typu⁶. Wśród nich przeważa forma z *-ka* (np. *sekretarka*, *opiekunka*, *telemarketerka*), rzadziej *-yni* / *-ini* (np. *gospodyni*), *-owa* (np. *księgową*). Analiza tych nazw, prowadzona pod kątem odpowiedzi na pytanie, jakich zdolności, predyspozycji dotyczą, jakie sfery zawodowe obsługują, wykazała, że związane są one z biurem (*księgową*, *asystentka*, *sekretarka*, *telesekretarka*, *repcjonistka*), np. „Duży koncern farmaceutyczny poszukuje sekretarki...” [43.10PW, s. 3]⁷, handlem (*ekspedientka*, *kasjerka*, *akwizytor*, *kwiaciarka*), np. „Ekspedientkę, młodą, energiczną do 28 lat. Sklep spożywczy...” [36.10, s. 6], ubraniami [przemysłem odzieżowym] (*krawcowa*,

³ Zob. R. Grzegorzczakowa, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa 1998, s. 39-45.

⁴ Podobne badania na materiale 1254 ogłoszeń o pracy wyekscerpowanych z kilku numerów „Życia Warszawy” z 1992 r. przeprowadziła Bärbel Miemietz. Wyniki tych badań przedstawia jej książka: *Motivation zur Motion. Zur Bezeichnung von Frauen durch Feminina und Maskulina im Polnischen*, Frankfurt am Main — Berlin — Bern — New York — Paris — Wien 1993.

⁵ Tzn. wymagające żeńskich form wyrazów wchodzących z nimi w związki składniowe, ponieważ rodzaj jest dla rzeczownika kategorią selektywną.

⁶ Zestawienie wszystkich zawiera aneks.

⁷ Skrót stanowi metryczkę cytowanego ogłoszenia. Jego rozwiązanie jest następujące: pierwsza liczba oznacza numer gazety, w której ogłoszenie się ukazało; druga oznacza miesiąc, w którym dany numer został wydany; trzecia zaś to numer strony, na której znajduje się dane ogłoszenie; PW — dodatek „Praca Warszawa”.

dziwiarka, szwaczka, prasowaczka), np. „Krawcową, dobre zarobki...” [43.10PW, s. 8], gastronomią (*kelnerka, kucharka*), np. „Kelnerki, hostesy...” [36.10, s. 6], pielęgnacją ciała (*konsultantka kosmetyczna, fryzjerka, kosmetyczka, instruktorka aerobiku*), np. „Doświadczoną fryzjerkę damsko-męską...” [43.10PW, s. 7], opieką (*opiekunka, guwernantko-opiekunka, pielęgniarka, rehabilitantka*), np. „Rehabilitantkę na stałe z zakwaterowaniem...” [41.10, s. 7], gospodarstwem domowym (*gospodyni, sprzątaczką*), np. „Odpowiedzialnej gospodyni do samodzielnego prowadzenia domu — na stałe, poręczenie — konieczne...” [41.10, s. 7], wychowaniem (*nauczycielka, anglistka*), np. „Nauczycielka do prywatnego przedszkola w Piasecznie...” [36.10, s. 6], marketingiem (*modelka, fotomodelka, agentka*), np. „Pilnie hostessy i modelki — angaże w całym kraju...” [43.10PW, s. 7]. Proponując pracę kobietom w wymienionych sferach zawodowych, używa się też żeńskich nazw o znaczeniu bardziej ogólnym, np. *kandydatka, rencistka, maturzystka, studentka, absolwentka*, np. „Rencistce do obsługi aparatu rentgenowskiego...” [43.10PW, s. 8]. Prawie wszystkie z wymienionych nazw zostały odnotowane w najnowszym słowniku języka polskiego⁸, wyjątek stanowi *telemarketerka, telesekretarka*.

2. Prymarne określenia osób płci żeńskiej, posiadające ogólne słownikowe znaczenie 'osoba płci żeńskiej', np. *kobieta, pani, dziewczyna, Polka*. Analiza ogłoszeń zawierających te nazwy wykazała, że poszukiwane przez pracodawców zdolności nie wychodzą w zasadzie poza omówione wcześniej ramy, takie jak gospodarstwo domowe, opieka, handel, biuro, gastronomia, np. „Pani do biura z obsługą WF Mag — firma kosmetyczna...” [43.10PW, s. 8]; „Firma handlowa zatrudni kobietę do działu sprzedaży. Wymagania: wiek powyżej 25 lat, znajomość komputera, dobra prezencja...” [43.10PW, s. 7]; „Dziewczynę do baru i do pomocy w kuchni restauracja chińska Tian-Tian...” [43.10PW, s. 7]; „Rodzina włoska zatrudni Polkę na 1 rok...” [36.10, s. 6]. Pojawiają się też nowe sfery zawodowe, w których poszukiwane są kobiety — prostytutka, np. „Kobiety do pracy w klubie Gentelman w Zakopanem...” [36.10, s. 6], i prace chałupnicze, np. „Dla inteligentnych, niezrealizowanych kobiet, praca w domu...” [40.10, s. 7]. Na ogół prymarne określenia kobiet pojawiają się wtedy, gdy wymagania stawiane przyszłemu pracownikowi nie są zbyt wysokie i nie wykraczają w zasadzie poza wiedzę i umiejętności nabywane w codziennym doświadczeniu życiowym przez przeciętnego człowieka lub gdy w języku brakuje precyzyjnej nazwy poszukiwanego zawodu albo też z pewnych względów chce się jej uniknąć (np. zamiast wyrazu *prostytutka* używa się wyrażenia *pani / dziewczyna do towarzystwa*). Podstawowym i najczęściej jedynym wymogiem jest w tych wypadkach posiadanie płci żeńskiej i odpowiedniego wieku lub stanu cywilnego (np. *dziewczyna — osoba młoda, niezamężna*) oraz, zwłaszcza w ofertach prac biurowych, dobrej prezencji.

⁸ *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2000. W skrócie ISJP Bań.

3. Odrębną grupę ogłoszeń stanowią teksty z elipsą nazwy żeńskiej, w których poszukiwana osoba jest określona nie przez rzeczownik, lecz przymiotnik lub imiesłów, np. „Młode z zamieszkaniem Warszawa...” [36.9, s. 7]; „Atrakcyjną 16-23 I reklama...” [43.10PW, s. 7]; „Dobrze szyjącej...” [43.10PW, s. 7]. Ogłoszenia te adresowane są do kobiet posiadających wskazaną cechę. Najczęściej wymaganą cechą przyszłej pracownicy jest młody wiek i atrakcyjny wygląd.

4. Niewielką grupę tworzą ogłoszenia zawierające nazwę zawodu gramatycznie męską w kontekście formy wskazującej na płeć żeńską, np. „Firma Sevroll-System zatrudni projektanta-handlowca (kobietę do lat 30) z bardzo dobrą znajomością branży drzwi przesuwanych i technik sprzedaży...” [43.10PW, s. 7]. Należy zwrócić uwagę, że autor ogłoszenia użył męskiej nazwy zawodu, choć ogłoszenie kierował do kobiet, a język w tym wypadku dysponuje odpowiednią nazwą żeńską (*instruktorka, projektantka*). Wskazana nazwa zawodu gramatycznie męska użyta została w tym kontekście w znaczeniu gatunkowym, a nie rodzajowym. Informacja o płci męskiej osoby nazywanej za jej pomocą została wyeliminowana z jej planu treści, a więc funkcjonuje ona jako neutralne określenie każdego — bez względu na płeć — wykonawcy danej profesji.

Ad II. Ogłoszenia kierowane wyłącznie do mężczyzn w zależności od sposobu zakodowania informacji o płci męskiej poszukiwanego kandydata do pracy rozpadają się na trzy podgrupy:

1. Ogłoszenia zawierające prymarną formę męską o znaczeniu 'osoba płci męskiej' — w tym wypadku *mężczyzna*, np. „Atrakcyjna praca dla mężczyzn w budownictwie...” [43.10, s. 4]; „Mężczyznom do handlu na bazarze, z zamieszkaniem pod Krakowem...” [32.8, s. 4]; „Osobę do profesjonalnej i samodzielnej obsługi sekretariatu. Preferowani mężczyźni, wysokie zarobki...” [40.10, s. 7].

W ogłoszeniach tych, podobnie jak w ogłoszeniach zawierających prymarne określenia kobiet, wymagania stawiane kandydatom na pracowników nie są wygórowane, nie wymaga się konkretnego wykształcenia, lecz jedynie posiadania określonej płci, wieku oraz cech i umiejętności, których można nabyć w codziennym doświadczeniu. Mężczyznom najczęściej proponuje się zatrudnienie w budownictwie, handlu, a także szeroko rozumianym marketingu. Zaskakujące jest ostatnie z cytowanych ogłoszeń, które ofertę pracy biurowej, stanowiącej domenę kobiet, kieruje przede wszystkim do mężczyzn, co powoduje, jak przypuszczam, pojawienie się w celu ujednoznacznienia oferty prymarnie męskiej nazwy *mężczyzna*.

2. Ogłoszenia zawierające elipsę nazwy męskiej. Z powodu konwencjonalnej dwuznaczności form męskoosobowych w liczbie mnogiej biorę tutaj pod uwagę jedynie formy męskie liczby pojedynczej, np. „Jeśli jesteś inteligentny, ambitny, masz wyższe lub średnie wykształcenie, możesz zarobić 2000-4000 zł, pracując 4 godz. dziennie. Zadzwoń po bezpłatny kwestionariusz...” [42.10, s. 7], a także ogłoszenia, w których z kontekstu wynika, że poszukiwany jest mężczyzna, np. „Niepijących, niepalących, po wojsku do

prac budowlanych i spawalniczych z zakwaterowaniem w Warszawie..." [37.9, s. 7].

3. Ogłoszenia zawierające gramatycznie męską nazwę zawodu i męską nazwę osobową, np. „Zatrudnimy: REGIONALNEGO PRZEDSTAWICIELA stała pensja + prowizja + samochód. Poważny producent od 12 lat odnoszący sukcesy na rynku polskim poszukuje młodego, energicznego mężczyzny do pracy na terenie województwa lubelskiego. Doświadczenie handlowo-techniczne będzie pomocne w kontaktach z firmami przemysłowymi i handlowymi...” [36.9, s. 7]. Podobnie jak w rozpatrywanym już przykładzie ogłoszenia skierowanego do kobiet, zawierającego jednocześnie nazwę zawodu i określenie płci poszukiwanej osoby, tutaj również nazwa zawodu lub stanowiska, choć gramatycznie jest rodzaju męskiego, funkcjonuje jako nazwa gatunkowa, której zakres znaczeniowy nie jest zawężony do osób płci męskiej. Przeciwnie — stanowi określenie wszystkich osób wykonujących zawartą w znaczeniu leksykalnym profesję bez względu na płeć.

Ad III. Trzecią, największą grupę stanowią ogłoszenia, w których zastosowane środki językowe (morfologiczne i leksykalne) są tak dobrane, by objąć nimi zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Nadawca poszukujący osób do pracy niejako abstrahuje od ich płci. Ogłoszenia z tej grupy są adresowane do kobiet i/lub mężczyzn. Wśród nich można wyodrębnić kilka podgrup:

1. Ogłoszenia zawierające słowa *osoba* i *pomoc*. Mimo że są to wyrazy gramatycznie żeńskie, można nimi nazywać osoby różnej płci. W związku z tym użycie tych nazw w ofertach pracy stanowi sygnał, że nadawca ogłoszenia rzeczywiście abstrahuje od płci pracownika lub przynajmniej deklaruje takie stanowisko.

Słowa *osoba* z reguły używa się w ogłoszeniach skierowanych do kobiet i mężczyzn jednocześnie, np. „Kierownictwo Produkcji Filmu „Kowalski Brothers” ogłasza nabór do ról drugoplanowych i epizodycznych. Szukamy osób w wieku 20-40 lat...” [36.9, s. 6]. Niekiedy jednak dziedzina aktywności zawodowej, której dotyczy konkretne ogłoszenie, może sugerować funkcjonalne zawężenie znaczenia tego słowa do określonej płci, np. do mężczyzn: „Podejmę współpracę w zakresie przesyłek kurierskich z osobami z byłych miast wojewódzkich (lub najbliższych okolic)...” [36.9, s. 6] lub kobiet: „Firma z Bydgoszczy poszukuje osoby do pracy administracyjno-biurowej na terenie Niemiec. Od kandydatów oczekujemy: wyż. wykształcenia, biegłej znajomości w mowie i piśmie j. niem., dyspozycyjności...” [43.9, s. 4].

Natomiast wszystkie konteksty użycia formy *pomoc* pokazują, że słowo to jest używane stereotypowo, tzn. dołącza się do jądrowego znaczenia słowa pewne cechy dodatkowe przypisywane konwencjonalnie kobietom⁹.

⁹ Do cech konwencjonalnie przypisywanych kobietom (stereotypu kobiety) należy m.in. prowadzenie domu i wychowywanie dzieci. Zob. M. Nowosad-Bakalarczyk, *Kobieta „typowa” i „prawdziwa” w oczach studentów (Przyczynek do stereotypu kobiety)*, „Język Polski” 2002, z. 1, s. 25-35.

W związku z tym jego zakres znaczeniowy¹⁰ w rzeczywistości ulega zawężeniu do kobiet, np. „Wykwalifikowaną pomoc domową z zakwaterowaniem w Warszawie zatrudnię...” [42.10, s. 7]; „Potrzebna młoda pomoc dla niepracującej matki z 3 dzieci (8 m-cy, 3 i 5 lat) z zamieszkaniem k. W-wy. Referencje...” [41.10, s. 7].

2. Część ogłoszeń nie zawiera żadnych nazw zawodów i stanowisk, lecz jedynie określa czynność, którą będzie wykonywał potencjalny pracownik, charakter lub miejsce pracy. Większość tych ogłoszeń formalnie adresowana jest zarówno do kobiet, jak i do mężczyzn. Wskazuje na to brak jakichkolwiek językowych wykładników płci oraz wysokich wymagań stawianych kandydatom, np. „Firma handlowa poszukuje do pracy — różne stanowiska...” [36.9, s. 7]; „Praca przez Internet, dochodowa...” [41.10, s. 7]; „Obsługa restauracji” [43.10, s. 5]; „Do sprzedaży pomocy dydaktycznych w szkołach i usług fotograficznych...” [32.8, s. 4]; „Do salonu optycznego...” [41.10, s. 6]. Jednak branża, charakter oferowanej pracy pozwala niekiedy z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż określone ogłoszenie adresowane jest raczej do mężczyzn, np. „Do montażu domów kanadyjskich...” [42.10, s. 6], lub raczej do kobiet, np. „Do sprzątania...” [43.10PW, s. 7]. W tym miejscu nasuwa się pytanie ogólne o to, jakie kryteria mogą służyć identyfikacji płci adresata tego typu tekstów i czy taka identyfikacja w ogóle jest zamierzona, potrzebna? Z punktu widzenia pracodawcy płeć potencjalnego pracownika jest niekiedy ważnym czynnikiem decydującym o możliwości zatrudnienia go na określonym stanowisku pracy. Pozostaje to nie tylko w związku z indywidualnymi preferencjami osoby zatrudniającej, ale stanowi także przedmiot regulacji prawnych¹¹. Informację o tym, jakiej płci powinien być potencjalny kandydat na oferowane stanowisko albo jaka płeć jest preferowana, nadawca ogłoszenia może zakodować językowo w formach gramatycznych wyrazów (odpowiedniość rodzaju gramatycznego i płci) oraz w znaczeniach zawartych w ogłoszeniu nazw osobowych. Jednak w tekstach ofert pracy dość często brakuje tego typu wykładników (jak w przytoczonych powyżej przykładach) lub też są one niewystarczająco czytelne (np. dwuznaczność form męskich, bezrodzajowość niektórych wyrazów), co może oznaczać albo to, że kryterium płci kandydata na oferowane stanowisko z punktu widzenia pracodawcy jest nieistotne, albo to, że pracodawca przyjmuje taką strategię mówienia, która pozwala mu nie określać w sposób jawny swych preferencji dotyczących płci pracownika, a więc pozostawiać

¹⁰ Definicja słownikowa wyrazu *pomoc* brzmi: %osoba pomagająca komuś w czymś, zwykle wykonująca dodatkowe, mniej odpowiedzialne prace&. Słownikowe przykłady użycia to: *pomoc biurowa, pomoc kuchenna, pracować jako pomoc w stołówce, pomoc domowa*. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978-1981.

¹¹ Niektóre rodzaje prac są wzbronione kobietom, np. związane z dźwiganiem, przewożeniem i transportem ciężarów. Szczegóły zob. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 września 1996 r. w sprawie wykazu prac wzbronionych kobietom (Dz. U. Nr 114, poz. 545).

w formalnej zgodzie z poglądami deklarowanymi przez społeczeństwo dotyczącymi równouprawnienia płci. Interpretację swego komunikatu nadawca ogłoszenia pozostawia pragmatyce językowej, pragmatyczna regulacja zaś opiera się na stereotypach płci i zawodów¹² funkcjonujących w danym społeczeństwie. Stereotypowe wyobrażenia dotyczące zawodów, stanowisk, funkcji, które mogą wykonywać, zajmować, sprawować przedstawiciele płci męskiej lub żeńskiej, decydują w konkretnym wypadku o interpretacji tekstu jako adresowanego do kobiet albo do mężczyzn. Do kwestii tej powrócę w dalszej części pracy.

3. Kolejną podgrupę stanowią ogłoszenia z elipsą nazwy osobowej, w których formy przymiotników i imiesłowów użyte w liczbie mnogiej rodzaju męskoosobowego są dwuznaczne — sugerują, że ogłoszenia te mogą być adresowane tylko do mężczyzn albo do kobiet i mężczyzn równocześnie, np. „Firma reklamowa — odpowiedzialnych, uczciwych, bez pośredników, umowa...” [32.8, s. 4].

4. Ogłoszenia akcentujące różnicowanie płciowe adresatów¹³, w których nie dokonuje się wyboru męskiej lub żeńskiej nazwy ani też męskich lub żeńskich określeń. Przeciwnie, uwzględnia się w nich zarówno nazwy męskie, jak też żeńskie, oraz męskie i żeńskie określenia, np. „Kucharza/kucharzę, pomoc, zatrudnię...” [38.9, s. 6]; „JOBON Sp. z o.o. członek Grupy Jockenhoefer znany i ceniony producent mebli, zatrudni w Zakładzie w Zwierzyńcu Asystenta/Asystentkę Zarządu. Od kandydata/kandydatki na to odpowiedzialne stanowisko oczekujemy [...]” [36.9, s. 10]; „Do opieki pielęgniarce/rza z zamieszkaniem w stanie wolnym...” [32.8, s. 4]; „Agencja sprzedaży bezpośredniej Banku Handlowego w Warszawie S.A. Sektor Bankowości Detalicznej — Citibank poszukuje kandydatów na stanowisko PRZEDSTAWICIEL DS. SPRZEDAŻ PRODUKTÓW FINANSOWYCH. Jeżeli: [...] *jesteś dyspozycyjny/a, zorganizowany/a, nastawiony/a na sukces, to koniecznie złóż do nas swoją ofertę...” [36.9, s. 8].

¹² Stereotyp pojmuję za J. Bartmińskim w sposób szeroki, jako „subiektywnie zdeterminowane wyobrażenie przedmiotu obejmujące zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące oraz będące rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach społecznych modeli poznawczych”. Takie rozumienie stereotypu łączy stereotypy językowe (formalne) i mentalne. Funkcje stereotypu „polegają na kulturowej reprezentacji rzeczywistości, jej społecznej ewaluacji oraz wyznaczaniu człowiekowi miejsca i sposobów zachowań w oswojonym świecie”. Zob. J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem — na przykładzie matki*, [w:] „Język a kultura”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 64-65.

¹³ Ten typ ogłoszeń wyróżniła B. Miemietz, *Motivation zur Motion...*, op. cit., s. 49, nadając mu nazwę *splitting* i ilustrując go przykładami takimi, jak „Salon meblowy zatrudni handlowca-asystenta(kę) dyrektora, komputer, prawo jazdy...”; „Spółka zatrudni sekretarkę (sekretarza), biegła znajomość niemieckiego, angielskiego...”; „Kelnera(kę)...” Zaproponowana przez nią nazwa *splitting* to imiesłów terażniejszy w stronie czynnej od czasownika *split* 'rozłupać (się), rozdzielić (się), podzielić (się)'. Zdaniem autorki, jedynie ten typ ogłoszeń, wyraźnie skierowany do osób obu płci (dzielący ludzi ze względu na płeć), daje wszystkim równe szanse.

5. Ogłoszenia adresowane do małżeństw (kolektywa), np. „Małżeństwo bezdzietne na fermę drobiu z zamieszkaniem...” [41.10, s. 6].

6. Ogłoszenia zawierające gramatycznie męskie¹⁴ nazwy zawodów, stanowisk lub tytułów stanowią największą i najbardziej skomplikowaną grupę. W przebadanym materiale pojawiły się 183 różne nazwy męskie¹⁵, np. *agent*, *akwizytor*, *ekonomista*, w tym 90 (czyli połowa) nie ma żeńskich odpowiedników odnotowanych w najnowszym słowniku języka polskiego (ISJP Bań), np. *biolog*, *blacharz*, *filolog*. Analiza tej grupy ogłoszeń wskazuje na zasadność wydzielenia kilku podgrup funkcjonalnych z punktu widzenia sposobów kodowania informacji o płci poszukiwanego pracownika.

A. Pierwszą podgrupę tworzą ogłoszenia z nazwą zawodu, stanowiska gramatycznie męską, która nie ma żeńskiego odpowiednika, co może sugerować, że taka nazwa stanowi neutralne płciowo określenie jakiejś profesji. Jednak analiza ofert pracy zawierających tego typu nazwy wykazała ich dwójakie funkcjonowanie.

1) Gramatycznie męska forma oznacza zawód, który mogą wykonywać wyłącznie mężczyźni¹⁶. W związku z tym jej użycie jednoznacznie ustanawia męczyznę adresatem danego ogłoszenia. Dotyczy to przede wszystkim zawodów budowlanych, technicznych, rzemieślniczych, wymagających siły, tężyzny fizycznej, np. „Blacharza wentylacyjnego, samodzielnego, znajomość maszyn RAS...” [36.9, s. 6]; „Firma zatrudni murarzy, cieśli, zbrojarzy i pomocników...” [43.10PW, s.7]; „Brygady tynkarzy...” [36.9, s. 6]; „Majstra budowlanego z uprawnieniami...” [43.10PW, s. 8]; „Doświadczonych stolarzy meblowych z zakwaterowaniem...” [43.10, s. 4]; „Firma poszukuje do pracy w Niemczech zbrojarzy-maszynistów z praktyczną znajomością języka niemieckiego...” [37.9, s. 6]. W ogłoszeniach tych kobiety są wyłączone z grona potencjalnych kandydatów do oferowanej pracy. Brak żeńskiego odpowiednika tego typu nazw jest uwarunkowany przede wszystkim sytuacją pozajęzykową — nie ma potrzeby tworzenia żeńskiej formy nazwy określonego zawodu, jeśli kobiety go nie wykonują. Tego typu nazwy męskie (za pomocą których nazywa się tylko mężczyzn) należy uznać za nacechowane ze względu na płeć.

2) Użycie gramatycznie męskiej nazwy zawodu, specjalności, stanowiska nie musi jednak oznaczać, że oferta pracy kierowana jest wyłącznie do mężczyzn. Język może nie posiadać żeńskiego odpowiednika męskiej na-

¹⁴ Tzn. wymagające określeń w męskim rodzaju gramatycznym.

¹⁵ Pełne zestawienie zawiera aneks. W materiale z 1992 r. B. Miemietz (*Motivation...*, op.cit.) znalazła 151 różnych nazw męskich, w tym 86 bez żeńskich odpowiedników.

¹⁶ Pozostaje to w związku ze stosowanymi regulacjami prawnymi, zawartymi w kodeksie pracy i przywoływanym już Rozporządzeniu Rady Ministrów, zakazującymi zatrudniania kobiet przy pracach szczególnie uciążliwych i szkodliwych dla ich zdrowia. Zob. też K. Szymański, T. Majda, *Słownik ochrony pracy*. Wrocław 1998.

zwy określonego zawodu¹⁷, a jednocześnie z jego wykonywania kobiety nie są wyłączone na mocy ustaleń prawnych. Wtedy nazwa męska stanowi jedyną poprawną możliwość nazwania osób obu płci, np. *filolog*, *psycholog*, *laryngolog*. Wśród podstawowych przyczyn braku żeńskiego odpowiednika nazwy męskiej wymienia się czynniki wewnątrzjęzykowe¹⁸, ale niebagatelną rolę wzmacniającą „niechęć” do tworzenia nazw żeńskich odgrywa także (a może przede wszystkim) szerząca się w praktyce językowej tendencja do maskulinizacji nazw żeńskich¹⁹. W związku z tym, że tego typu nazwy słu-

¹⁷ Żeńskich odpowiedników nazw męskich brakuje zazwyczaj w znormalizowanym języku ogólnym. W języku potocznym natomiast używa się form typu *filolożka*, *psycholożka*, *pediatryczka*, uznawanych za niezgodne ze staranną normą językową. Podobny proces zaobserwowano w latach pięćdziesiątych w języku francuskim, gdzie maskulinizacja utrzymywała się w zakresie niektórych zawodów w środowisku inteligencko-mieszczańskim; natomiast w języku potocznym obejmowaniu nowych funkcji przez kobiety, jeżeli nie były to wyższe stanowiska, towarzyszyło tworzenie formy żeńskiej. Por. artykuły A. Obrębskiej-Jabłońskiej w „Języku Polskim” 1951, z. 4, s. 80-82 i H. Lewickiej tamże, 1952, z. 1, s. 37-41.

¹⁸ Rolę czynników wewnątrzjęzykowych w kształtowaniu się tendencji do nieróżnicowania rodzajowego nazw zawodowych podkreślają zwłaszcza autorki *Kultury języka polskiego* (1973). Wśród ograniczeń systemowych niepowoływania formacji żeńskich wymieniają: 1) chęć uniknięcia polisemii, ponieważ w wielu przypadkach odpowiednie struktury z wykładnikami żeńskości już funkcjonują w języku, ale w innym znaczeniu, np. *handlówka* 'pot. szkoła handlowa', *szoferka* 'kabina szofera', *monterka* 'zawód monter' por. *zajmować się monterką*; 2) przynależność typu słowotwórczego do określonego stylu języka, np. dodanie formantu *-ka* do rzeczowników męskich zakończonych na *-owiec* (jedyna w tym wypadku możliwość) dawałoby w efekcie formacje typu *sportówka*, *radiówka* nie do przyjęcia w słownictwie neutralnym; 3) zwyczaj językowy, np. dodanie sufiksu *-ka* do wyrazów obcego pochodzenia zakończonych na *-log* powoduje zmiany morfonologiczne tak nietradycyjne w polszczyźnie, że odczuwa się je jako śmieszne i niepoważne, np. *filolożka*, *psycholożka*; 4) względy fonetyczno-morfologiczne, które uniemożliwiają utworzenie formacji żeńskich od wyrazów zakończonych zbiegiem kilku spółgłosek — dodanie formantu *-ka* tworzy zbitkę spółgłoskową trudną do wymówienia, np. *architektka*. Dodają jednocześnie, że współczesna polszczyzna poza sufiksem *-ka* właściwie nie dysponuje innymi, które mogłyby służyć do urabiania form żeńskich, ponieważ formanty *-ini/ -yni* mają ściśle ograniczony zakres stosowania (tworzą formacje pochodne od rzeczowników zakończonych na *-ca*, dziś mało produktywnych), a sufiks *-owa* ma wyspecjalizowaną funkcję (jest wykładnikiem nazw dzierżawczych). D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1973, s. 108-111.

¹⁹ Zdaniem Z. Klemensiewicza, źródła tego zjawiska należy szukać przede wszystkim w życiu społecznym. „[...] wprawdzie kształtowanie nazw żeńskich napotyka na trudności semantyczne i formalne, ale od strony systemu językowego byłyby one jakoś rozwiązane i pokonane, gdyby napór potrzeby społecznej w tym właśnie szedł kierunku. Historia jednak tych nazw pokazuje, że nacisk społeczny miał inny charakter. Długotrwały proces emancypacji, uwięziony pełnym równouprawnieniem politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym, otwiera kobiecie drogę do wszystkich zawodów, funkcji, stanowisk i wzmacnia w niej poczucie równej wartości z mężczyzną, może niekiedy nadto wrażliwe, przeczulone, podejrzliwe. Chyba na takim tle powstaje obawa, że tytuł gramatycznie żeński miałby piętno jakiejś

żą do nazywania osób obu płci, należy uznać je za nazwy gatunkowe neutralne pod względem rodzaju naturalnego, funkcjonujące tak jak inne rzeczowniki bezrodzajowe typu *człowiek*, *świadek*, *osoba*, *postać*; np. „Poszukujemy dystrybutorów czasopism edukacyjnych dla szkół (działalność gospodarcza, samochód...” [36.9, s. 6]; „Filologów języka angielskiego, b. dobre warunki...” [40.10, s. 6]; „Fizjoterapeutom absolwentom AWF...” [43.10PW, s. 7]; „Praca dla informatyków...” [41.10, s. 6]; „Apteka całodobowa w Warszawie — magistra farmacji...” [36.9, s. 7]; „Firma z długoletnim doświadczeniem zatrudni optyka...” [38.9, s. 7]; „Zatrudnię stomatologa w Elblągu...” [43.10, s. 5].

B. Drugą podgrupę tworzą ogłoszenia zawierające nazwy gramatycznie męskie, które mają w języku żeńskie odpowiedniki, np. *nauczyciel*, *kucharz*, *dyrektor*. W tym miejscu należy postawić pytanie: czy znaczenie tego typu nazwy zawsze zawiera informację semantyczną 'płeć męska', a zatem użycie jej jest jednoznaczne z tym, że dane ogłoszenie jest kierowane wyłącznie do mężczyzn; czy też forma męska to jedynie nazwa ogólnogatunkowa? Wśród ofert pracy zawierających takie formy możemy wskazać kilka typów funkcjonalnych.

1) Nazwa męska ma odpowiednik rodzajowy (kohiponim) w odpowiedniej formie żeńskiej, nie jest więc neutralną nazwą gatunkową. Tezę tę potwierdza fakt występowania w badanym materiale kontekstów zawierających określone nazwy męskie obok ich żeńskich odpowiedników (przynajmniej jeden raz w analizowanym materiale pojawiła się nazwa żeńska), a także niska ranga społeczna zawodu (a w związku z tym mniejsze prawdopodobieństwo formy zmaskulinizowanej), np. „Barman kelner...” [43.10PW, s. 7]; „Kucharza, młodego, odpowiedzialnego z kwalifikacjami do restauracji...” [36.9, s. 7]; „Mechanik do szwalni, prasowacz, szwaczki...” [43.10PW, s. 8]; „Dziewiarza...” [43.10PW, s. 7].

2) Nazwę męską można interpretować jako wykładnik rodzaju naturalnego (płci męskiej) także w sytuacji, gdy brak (w badanym materiale) jej żeńskiego odpowiednika rodzajowego, ale związane z daną nazwą stereotypowe wyobrażenie typowego²⁰ jej reprezentanta nakazuje wiązać ją z płcią męską, np. „Agentów ochrony wzrost pow. 175 cm do 35 lat...” [43.10PW, s. 7]; „Montera klimawentylacji...” [43.10PW, s. 8]; „Aktualnie «Złotej Rącz-

niższości”. Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski” 1957, z. 2, s. 101-119. Wagę tych czynników potwierdza także prawie zupełny zanik morfologicznych wykładników żeńskości w nazwiskach kobiet (np. *Ewa Kowal*, zamiast *Kowalowa* lub *Kowalówna*), gdzie ograniczeń językowych przeciwdziałających tworzeniu żeńskich formacji właściwie nie było.

²⁰ Zdaniem J. Bartmińskiego, „Typowość przypisywana obiektom [...] opiera się na statystycznej przeciętności, ale przede wszystkim na jakiejś kulturowej i społecznej normie, na pewnych wyobrażeniach zbiorowych, które są zmienne od jednej formacji kulturowej do drugiej”. Zob. J. Bartmiński, *Operatory „typowy” i „prawdziwy” w strukturze semantycznej tekstu*, „Prace Filologiczne” T. XLVI, Warszawa 2001, s. 41-47.

ce» — palaczowi, kucharce w Domu Opieki k/Warszawy, zakwaterowanie...» [42.10, s. 6]; „Pracowników ochrony...” [41.10, s. 7]. Nazwy męskie w przytoczonych przykładach są nazwami nacechowanymi rodzajowo z uwagi na fakt, że stereotypowo adresatami ofert pracy, w których one występują, są mężczyźni.

3) Nazwa męska funkcjonuje jako neutralna rodzajowo nazwa gatunkowa, mimo istnienia formy żeńskiej, np. *dyrektor, kierownik, nauczyciel, specjalista, przedstawiciel* itp. Problem tkwi w tym, że żeńskie odpowiedniki męskich nazw *dyrektor, kierownik* mają charakter potoczny, są ograniczone do szkoły, przedszkola, stołówki, internatu²¹ lub kwalifikowane jako słowa potoczne, których użycie nie jest wskazane w odmianie oficjalnej²². Podobnie w pozostałych przykładach — nazwa męska jest oficjalnym określeniem danego zawodu²³ w związku z tym, że nazwy żeńskie z formantem *-ka* są uznawane za mało oficjalne, lekceważące, co nie odpowiada powadze i randze społecznej wskazywanych osób²⁴, np. „Biuro Obsługi Krajowej i Międzynarodowej poszukuje kandydatów na stanowiska: DYREKTOR REGIONU, REPREZENTANT dotyczy wszystkich województw. Kandydaci powinni posiadać zdolności negocjacyjne, własną działalność gospodarczą i samochód, wysoką kulturę osobistą. Oferujemy [...]” [32.8, s. 4]; „Wydawnictwo zaprasza autorów do współpracy przy tworzeniu nowej serii książek o tematyce: odżywianie, paramedycyna, sport, hobby itp....” [37.9, s. 7]; „Agentów nieruchomości z doświadczeniem...” [43.10PW, s. 7]; „Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Piasecznie k/W-wy [...] zatrudni od 1 września 2001 nauczyciela j. angielskiego w pełnym lub

²¹ Odnotowuje to już *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka (1978-1981), a także *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja (1996).

²² *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki (2000) i *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej (1994-2002).

²³ W opracowaniu *Klasyfikacja zawodów i specjalności* (Warszawa 1999), wprowadzonym Rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 20 IV 1995 r., a więc stanowiącym oficjalny spis zawodów i specjalności w Polsce, zdecydowanie dominują nazwy gramatycznie męskie. Żeńskie formy nazw zawodów i specjalności w tym spisie stanowią tylko 2,4% wszystkich nazw. Są to m.in. *higienistka szkolna, asystentka stomatologiczna, higienistka stomatologiczna, pielęgniarka, położna, sekretarka* (np. *medyczna, sekretarka administracji rządowej*), *korektorka, rejestratorka medyczna, telefonistka, stewardesa, gospodyni, matka zastępcza, opiekunka dziecięca (różnego rodzaju), asystentka pielęgniarstwa, opiekunka w domach opieki społecznej, siostra PCK, kosmetyczka, manikiurzystka, pedikiurzystka, hostessa, modelka, modystka, garderobiana, szwaczka, hafciarka, łazienkowa, pokojowa, salowa, sprzątaczką, praczką, prasowaczką. O dużym wpływie czynnika biurowo-administracyjnego na ukształtowanie się tendencji do nazywania za pomocą jednej formy (męskiej) kobiet i mężczyzn pisał już Z. Klemensiewicz, *Tytuły...*, op.cit., s. 111.*

²⁴ *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2000 oraz tamże hasło przedmiotowe *Tytuły (naukowe, służbowe, zawodowe) kobiet* autorstwa H. Jadackiej, s. 1767-1768.

niepełnym wymiarze czasu pracy..." [36.9, s. 6]; „Poszukujemy tłumaczy języka włoskiego oraz dwujęzycznych włosko-angielskich i włosko-niemieckich. Współpraca stała lub dorywcza..." [36.9, s. 6].

4) Informacja, czy w konkretnym przykładzie mamy do czynienia z użyciem gatunkowym czy rodzajowym danej nazwy, pozostaje niepewna. Wątpliwości dotyczą odpowiedzi na pytanie, czy w danym wypadku mamy do czynienia z formą zmaskulinizowaną, czy formą męską, formą o znaczeniu gatunkowym czy rodzajowym? W wypadku form liczby mnogiej — określeniem nazywającym grupę osób płci męskiej czy mieszanej? Na przykład „Firma poszukuje doświadczonych akwizytorów kosmetyki kolorowej..." [43.10, s. 5]; „Akwizytorowi robót remontowo-budowlanych..." [43.10PW, s. 7]. Pierwsze z ogłoszeń, mimo dwuznacznej formy rodzaju męskoosobowego, wydaje się skierowane raczej do kobiet z uwagi na fakt, że dotyczy branży ściśle związanej z kobietami, choć jednocześnie nie wyklucza jednoznacznie mężczyzn z potencjalnych adresatów tej oferty (co pozwoliłoby osiągnąć użycie formy niemęskoosobowej *akwizytorki*). Natomiast drugie z ogłoszeń wydaje się raczej skierowane do mężczyzn, ponieważ wiąże się z branżą stanowiącą ich domenę. Ponadto użycie nazwy w liczbie pojedynczej nie wprowadza, jak w poprzednim ogłoszeniu, takiej możliwości rozumienia, że chodzi o grupę osób, także mieszaną ze względu na płeć, choć nie możemy też jednoznacznie stwierdzić, że nie mamy w tym wypadku do czynienia z nazwą oficjalną, a więc gatunkową, nie zaś rodzajową, danego zawodu. Podobnie można interpretować ogłoszenia: „Fryzjerów do markowego salonu Laurent w Warszawie..." [36.9, s. 6]; „Fryzjera damskiego bardzo dobrego na bardzo dobre warunki..." [43.10, s. 4]. Przykłady użycia nazwy *konstruktor* potwierdzają, że może stanowić ona neutralne rodzajowo oficjalne określenie zawodu, lecz jednocześnie branże, których dotyczy, mogą sugerować, że płeć potencjalnego pracownika nie jest nieistotnym wymogiem. Na przykład w ogłoszeniu: „Polskie Zakłady Lotnicze Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Mielcu [...] zatrudnią pracowników na stanowisku: KONSTRUKTOR [...]" [36.9, s. 17] preferowana wydaje się płeć męska, natomiast w ogłoszeniach: „Przyjmę konstruktora odzieży damskiej..." [40.10, s. 7]; „Konstruktor stylisty do produkcji bielizny atlasowej..." [43.10PW, s. 8] — płeć żeńska. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że jednoznaczne rozstrzygnięcia nie są w tego typu przykładach w pełni możliwe, por. „Firma Access — Pragma licencjonowane biuro doradztwa personalnego, poszukuje chętnych do pracy w Irlandii w następujących dziedzinach [...] — Branża medyczna — dyplomowane pielęgniarki z co najmniej rocznym doświadczeniem, rehabilitanci, masażyści. Prosimy o zgłaszanie się osób z dobrą znajomością j. angielskiego. Oferujemy legalne zatrudnienie i wszelką pomoc związaną z wyjazdem i pobytem w Irlandii..." [38.9, s. 6]; „Firma świadcząca usługi w zakresie multimedialnych poszukuje: — projektanta/grafika prezentacji multimedialnych — wymagana znajomość programów Adobe Photoshop: Corel Draw, — programisty prezentacji multimedialnych — wymagana znajomość programów" [36.9, s. 6].

WNIOSKI. Wyniki niniejszych analiz pozwalają stwierdzić istnienie w tekstach ogłoszeń o pracy tendencji do neutralizacji opozycji rodzajowych.

Nazwy żeńskie są niewątpliwie wyrazami nacechowanymi co do płci. Obok informacji o charakterze czynności składających się na daną profesję w planie treści takiej nazwy znajduje się też informacja o płci żeńskiej wykonawcy tej profesji. Autor ogłoszenia, wybierając taką formę, daje sygnał, że przewiduje zatrudnienie kobiety. Zakres znaczeniowy użytych w badanym materiale nazw żeńskich w zasadzie nie wykracza poza pewne kategorie zawodowe, bliskie tradycyjnemu — stereotypowemu — wyobrażeniu o rolach kobiecych, stanowiących — w powszechnej opinii — niejako przedłużenie prac domowych. Formy te oznaczają zawody o raczej niskiej randze społecznej (np. *sprzątaczką, szwaczka, hostessa*) lub pomocnicze w określonej branży (np. *pielęgniarka, sekretarka, asystentka*). Nie oznacza to bynajmniej, że aktywność zawodowa kobiet ogranicza się tylko do tego typu profesji. Podobnie jak zestawienie ilościowe 51 form żeńskich wobec 184 męskich w ofertach pracy nie oznacza, że kobiety są prawie czterokrotnie rzadziej poszukiwanymi pracownikami, czy też mają prawie czterokrotnie mniej możliwości w wyborze zawodu. Wśród występujących w przebadanych ogłoszeniach 184 form męskich połowa nie ma żeńskich odpowiedników, co nie oznacza, że wykonawcami danych zawodów mogą być wyłącznie mężczyźni. Poza nieliczną grupą zawodów (np. *blacharz, lakiernik, kierowca ciężarówki*), których wykonywania zabrania kobietom kodeks pracy²⁵, dają one możliwość zatrudnienia zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Przebadany materiał pozwala na stwierdzenie, że większość nazw gramatycznie męskich to nazwy gatunkowe, niezawierające w swym znaczeniu cechy 'płeć męska'. Potwierdza to również najnowsze opracowanie słownikowe, w którym derywowane nazwy żeńskie potraktowano jako podklasę nazw męskich (modyfikujących temat słowotwórczy oparty na nazwie męskiej zawsze w taki sam ustalony sposób) i umieszczono przy odpowiedniej nazwie męskiej, uzasadniając takie postępowanie tym, że nazwy męskie „mogą odnosić się do osób obu płci, dlatego, że w ich definicjach występuje słowo *osoba, ktoś* itp., a nie *mężczyzna*”²⁶. Nadawca ogłoszenia, wybierając taką nazwę, daje sygnał, że abstrahuje od płci ewentualnego pracownika.

Załamaniem wielowiekowej tradycji tworzenia równoległych nazw męskich i żeńskich pod wpływem ekspansywności tendencji do używania form gramatycznie męskich do nazywania osób obu płci rozpoczęło na początku XX w. proces neutralizacji opozycji rodzajowych. Początkowo nazwami gatunkowymi neutralnymi płciowo stawały się nazwy tytułów naukowych, za-

²⁵ Takie zawody w związku z tym mogą wykonywać jedynie mężczyźni, a więc nazwa takiej profesji może być interpretowana jako nazwa nacechowana rodzajowo. Znamienne, że sfery działalności zawodowej, do której kobiety nie mogą być dopuszczone, w powszechnej świadomości jawią się jako niskie ranga, ciężkie prace fizyczne.

²⁶ *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, s. XVII.

wodów i funkcji o wysokim prestiżu społecznym. Natomiast zawody i funkcje o niskiej randze społecznej zachowywały specyficzne formy rodzajowe, które w miarę potrzeb były urabiane zgodnie z normami słowotwórczymi języka polskiego. Taki stan początkowo był akceptowany przez normatywistów językowych tylko w ograniczonym zakresie²⁷. Tendencja do nazywania kobiet męskimi formami rzeczowników okazała się jednak na tyle silna w społeczeństwie, że nastąpił masowy odwrót nawet od określeń już przyjętych typu *dyrektorka, kierowniczką, profesorka* na rzecz wyrażen *pani dyrektor, pani kierownik, pani profesor*. Jak pisze H. Jadacka: „W dzisiejszej polszczyźnie nie ma żadnej nazwy prestiżowego stanowiska, stopnia czy tytułu naukowego, który miałby żeńską formę słowotwórczą”²⁸. Nazwy męskie przestają więc być nazwami nacechowanymi rodzajowo. Przyjmują szersze znaczenia gatunkowe, pozwalające nazywać za ich pomocą osoby różnej płci. Efektem tego jest coraz rzadsze używanie nazw żeńskich²⁹, aż do ich całkowitej eliminacji³⁰, a także coraz częstsze używanie nazw męskich o znaczeniu gatunkowym także w odniesieniu do sfer zawodowych o niskiej randze społecznej³¹. Z drugiej strony jednak nie można stwierdzić, że tradycja tworzenia form równoległych zupełnie zanikła. W badanym materiale odnotowałam nowe formy żeńskie, np. *telemarketerka, telesekreterka, konsultantka*, ale ich liczba nie jest wielka i — jak pokazują zebrane przykłady (patrz aneks) — tendencja ta ogranicza się do zawodów „niższych”

²⁷ Por.: „używanie form męskich w odniesieniu do kobiet jest dopuszczalne i poprawne w tych wszystkich wypadkach, kiedy formacje żeńskie nie mają tradycji i kiedy ich utworzenie albo nie jest możliwe, albo prowadzi do konfliktu z czynnikami stylistycznymi lub zwyczajowymi; niesłuszne natomiast i nie zasługujące na akceptację normatywną jest postępowanie w taki sam sposób z jednostkami leksykalnymi od dawna funkcjonującymi w języku w formach żeńskich i zastępowanie ich męskimi (por. np. *pani kierownik, zamiast kierowniczką*)”. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, op.cit.

²⁸ H. Jadacka, *Tytuły (naukowe, służbowe, zawodowe) kobiet*, [w:] *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2000, s. 1767-1768. Autorka stwierdza, że „ostatecznym kryterium rozstrzygającym o używaniu lub nieużywaniu formy żeńskiej jest możliwość jej zastosowania w bezpośredniej formule adresatywnej *pani* + tytuł, stanowisko, np. *pani premier, pani mecenas, pani doktor*. Jeżeli tytuł wchodzi w skład takich formuł, to musi mieć formę męską”. Ibidem, s. 1767.

²⁹ H. Jadacka zauważa, że: „W postaci żeńskiej pozostały już tylko nazwy zawodów tradycyjnie wykonywanych przez kobiety, np. *aktorka, malarka, nauczycielka, pisarka*, albo uchodzących za mało atrakcyjne, o niewysokiej randze społecznej, np. *ekspedientka, fryzjerka, sprzątaczką*”. Ibidem, s. 1767.

³⁰ Np. *architektka* — wyraz odnotowany jeszcze w *Słowniku języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, nieuwzględniony w *Słowniku współczesnej polszczyzny*, pod red. B. Dunaja oraz *Innym słowniku języka polskiego*, pod red. M. Bańki.

³¹ Np. w *Innym słowniku języka polskiego* M. Bańki wszystkie gramatycznie męskie nazwy zawodów, nawet tych, które — jak się zdaje — wykonują lub mogą wykonywać jedynie mężczyźni, np. *murarz, tynkarz, dekarz*, są definiowane jako nazwy gatunkowe, czyli takie, którymi można nazwać zarówno mężczyznę, jak i kobietę.

i odmiany mniej oficjalnej — wskazane formy zostały użyte w ogłoszeniach drobnych, o formie zbliżonej do potocznej odmiany języka. Istotne wydają się w tym miejscu pytania często stawiane przez feministki, czy zjawisko neutralizacji rodzajowej, przejawiające się jednak w dominacji form gramatycznie męskich, ułatwia czy utrudnia identyfikację kobiet z określonymi zawodami, specjalnościami; czy w związku z tym omawiane zjawisko poprawia czy pogarsza sytuację kobiet w społeczeństwie, służy realizacji równouprawnienia czy też jest kolejnym przejawem dyskryminacji kobiet?

Postępujące szerzenie się form męskich³² idzie w parze z dążeniem do neutralizacji opozycji rodzajowych, a w konsekwencji przynosi uproszczenie systemu językowego³³. W moim przekonaniu nie może utrudniać identyfikacji kobiet z określonymi zawodami, ponieważ — jak to próbowałam wykazać — nazwy zawodów funkcjonują jako nazwy gatunkowe, niespecyficzne co do płci. W planie treści takiej formy znajduje się jedynie informacja o czynnościach składających się na wykonywanie danej profesji, a rodzaj gramatyczny (w tym wypadku męski) ma charakter *c z y s t o k o n w e n c j o n a l n y*, tak jak rodzaj większości rzeczowników, łącznie z nazwami zwierząt (w wypadku nawet różnicowania nazw samic i samców jedna z form jest nazwą gatunkową).

Omawiane zjawiska, niekiedy traktowane jako przejaw dyskryminacji kobiet³⁴, są być może w istocie wyrazem dążenia do równouprawnienia poprzez eliminację nacechowania rodzajowego (specyfiki rodzajowej) nazw gramatycznie męskich. W efekcie informacja dotycząca płci poszukiwanego kandydata do pracy jest nieistotna, jeżeli nie jest utrwalona w znaczeniu nazwy. Twierdzenie to nie znaczy jednak, że *i n t e r p r e t a c j a t e k s t ó w o g ł o s z e n i o p r a c y* — zarówno ze strony nadawców, jak i odbiorców — nie jest poddana naciskowi funkcjonujących w społeczeństwie stereotypowych wyobrażeń o zajęciach „typowo męskich” i „typowo kobiecych”. Tę kwestię pozostawiam do osobnego zbadania.

³² Z porównania danych statystycznych z 1992 r. (badania B. Miemietz) i 2001 r. (badania autorki) wynika, że użycie form męskich znacznie wzrosło wobec w zasadzie niezmięnionej liczby form żeńskich (form żeńskich w 1992 r. odnotowano 54, w 2001 r. — 51, form męskich w 1992 r. — 151, a w 2001 r. — 183).

³³ Warto przypomnieć, że Z. Klemensiewicz (*Tytuły...*, op.cit., s. 114) taki rozwój języka uznawał za objaw postępu językowego.

³⁴ Przedstawicielki językoznawstwa feministycznego zjawiska związane z neutralizacją opozycji rodzajowych oceniają negatywnie z uwagi na fakt, że przyczyniają się one poprzez eliminację form żeńskich do zmniejszenia obecności („widzialności”) kobiet w języku i w konsekwencji w społeczeństwie. Wszechobecność form męskich, kojarzonych ze znaczeniem płci męskiej, utrudnia, ich zdaniem, identyfikację kobiet z określonymi zawodami. W przeciwieństwie do kobiet mężczyźni nie mają takich utrudnień — mogą identyfikować się z każdą nazwą męską i czuć się wyłączeni z każdej żeńskiej. W fakcie tym dostrzega się jeden z przejawów dyskryminacji kobiet. Zob. B. Miemietz, *Motivation zur Motion...*, op.cit.

ANEKS

Nazwy żeńskie w ogłoszeniach o pracy [lista]³⁵

absolwentka	absolwent	kwiaciarka	—
agentka	agent	manicurzystka	—
akwizytorka	akwizytor	masażystka	masażysta
anglistka	anglista	maturzystka	maturzysta
asystentka	asystent	modelka	model
asystentka-handlowiec	asystent-handlowiec	nauczycielka	nauczyciel
asystentka-sekretarka	asystent-sekretarz (?)	nawijaczka*	—
dziwiarka	—	niania	—
ekspedientka	ekspedient	opiekunka	opiekun
emerytka	emeryt	pedicurzystka	—
fotografka*	fotograf	pielęgniarka	pielęgniarz
fotomodelka	fotomodel (?)	prasowaczka*	—
fryzjerka	fryzjer	przedszkolanka	—
gospodyni	gospodarz	recepjonistka	recepjonista
guwernantka	guwerner	rehabilitantka	rehabilitant
hostessa	—	rejestratorka	rejestrator
instruktorka	instruktor	rencistka	rencista
kandydatka	kandydat	sekretarka	sekretarz
kasjerka	kasjer	sekretarka-kadrowa	sekretarz-kadrowy (?)
kelnerka	kelner	sprzątaczką	sprzątac
konstruktorka	konstruktor	studentka	student
konsultantka	konsultant	szwaczka	—
kosmetyczka	—	telemarketerka*	—
krawcowa	krawiec	telesekretarka*	—
księgowa	księgowy	uczennica	uczeń
kucharka	kucharz		

Nazwy męskie w ogłoszeniach o pracy

absolwent	absolwentka	architekt	—
administrator	administratorka	asystent	asystentka
agent	agentka	autor	autorka
akwizytor	akwizytorka	barman	barmanka
alpinista	alpinistka	bibliotekarz	bibliotekarka
analityk	analityczka	biolog	—
anestezjolog	—	blacharz	—
anglista	anglistka	brygadzysta	brygadzystka
ankieter	ankieterka	brukarz	—
aplikant	—	budowlaniec	—
aptekarz	aptekarka	cieśla	—

³⁵ W lewej kolumnie zestawione zostały nazwy, które zawiera badany materiał językowy, natomiast w prawej kolumnie ich męskie lub żeńskie odpowiedniki, które odnotowuje *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki. Znak * oznacza brak wskazanej nazwy w ww. słowniku, znak (?) stawiałam przy nazwach złożonych z dwóch członów, które słownik odnotowuje jako oddzielne hasła, a nie jako jedną nazwę; skrót *pot.* oznacza, że opatrzona nim nazwa w słowniku jest kwalifikowana jako nazwa potoczna.

ciastowy	—	konstruktor-projektant	konstruktorka- -projektantka (?)
chałupnik	chałupniczka (chałupnica)	konstruktor-stylista	konstruktorka- -stylistka (?)
chemik	chemiczka (pot.)	konsultant	konsultantka
chirurg	—	kontroler	kontrolerka
cukiernik	—	koordynator	—
cholewkarz	—	krojczy	—
członek	członkini	księgowy	księgowa
dealer	—	kucharz	kucharka
dekarz	—	kupiec	—
dekorator	dekoratorka	kurier	kurierka
dentysta	dentystka	lakiernik	—
doradca	—	legislator*	—
dyrektor	dyrektorka (pot.)	lekarz	lekarka
dyspozytor	dyspozytorka	lektor	lektorka
dystrybutor	dystrybutorka	likwidator	—
dziennikarz-	dziennikarka-	logistyk*	—
-korespondent	-korespondentka (?)	magazynier	magazynierka
dziewiarz*	dziewiarka	magister	—
ekonomista	ekonomistka	majster	—
elektromechanik*	—	manager (menadżer)	—
elektronik	—	marketingowiec*	—
elektryk	—	masażysta	masażystka
emeryt	emerytka	maszynista flekso-	maszynistka (w in- nym znaczeniu)
fachowiec	—	graficzny	—
farmaceuta	farmaceutka	mechanik	—
filolog	—	metrolog	—
fizjoterapeuta	fizjoterapeutka	mierniczy	—
fotoedytor*	—	mistrz	mistrzyni
fotograf	—	modelarz	—
frezer	—	monter	—
fryzjer	fryzjerka	montażysta	montażystka
garbarz	—	murarz	—
geodeta	geodetka	nauczyciel	nauczycielka
glazurnik	—	ogrodnik	ogrodniczka
grafik	—	okulista	okulistka
handlowiec	—	operator	operatorka
hydraulik	—	optyk	—
informatyk	—	ordynator	—
inspektor	inspektorka (pot.)	organizator	organizatorka
instruktor	instruktorka	ortodonta	—
internista	internistka	ortopeda	—
introligator	—	palacz	palaczka
inżynier	—	parkieciarz*	—
jubiler	—	partner	partnerka
kafelkarz	—	pedagog	—
kamieniarz	—	piekarz	—
kandydat	kandydatka	pielęgniarz	pielęgniarka
kasjer	kasjerka	pilarz*	—
kelner	kelnerka	planista	planistka
kierowca	—	plastyk	plastyczka
kierownik	kierownicza	podwykonawca	—
kolporter	kolporterka	pomocnik	pomocnica
konserwator	—	pośrednik	pośredniczka
konstruktor	konstruktorka		

pracownik	pracownica	szef	szefowa
prasowacz*	—	szewc	—
prawnik	prawniczka	szlifierz	—
prezenter	prezenterka	ślusarz	—
prezes	prezeska	taksówkarz	—
programista	programistka	tatuator* (tatuażysta*)	—
projektant	projektantka	technik	—
promotor	promotorka	technik stażysta	technik stażystka
protetyk	protetyczka	technolog	—
przedsiębiorca	—	telemarketer*	—
przedstawiciel	przedstawicielka	tłumacz	tłumaczka
przedstawiciel- -negocjator	przedstawicielka- -negocjatorka (?)	tokarz	—
przewoźnik	—	trakowy*	—
psycholog	—	trener	trenerka
redaktor	redaktorka	tynkarz	—
rehabilitant	—	uczeń	uczennica
reprezentant	reprezentantka	uzbrajacz*	—
rewident	rewidentka	wdrożeniowiec*	—
robotnik	robotnica	windykator	—
serwisant	—	wokalista	wokalistka
spawacz	—	wolontariusz	wolontariuszka
specjalista	specjalistka	współpracownik	współpracownica
spedytor*	—	wykladowca	—
sprzedawca	sprzedawczyni	zaopatrzeniowiec	—
stolarz	—	zastępca	zastępczyni
stomatolog	—	zbrojarz	—
student	studentka	zbrojarz maszynista	—
		zegarmistrz	—

Sex and Gender in Contemporary Job Advertisements

Summary

The author analyses ways of codifying information about sex and how the linguistic opposition masculine/feminine gender functions based on the natural opposition male/female sex in contemporary job advertisements. Her work is based on the material of 3000 offers.

The editor

Magdalena Derwojedowa
Michał Rudolf
(Warszawa)

CZY BURKINA TO DZIEWCZYNA I CO O TYM SĄDZĄ ICH KRÓLEWSKIE MOŚCI, CZYLI O JEDNOSTKACH LEKSYKALNYCH PEWNEGO TYPU

1. CEL PRACY

Celem niniejszej pracy jest opis wieloelementowych jednostek pewnego typu, które — ze względu na cechy morfologiczne i składniowe — skłonni jesteśmy uważać za jednostki słownikowe (lub — mówiąc nieco bardziej technicznie — symbole terminalne), nie zaś konstrukcje składniowe czy analityczne formy wyrazowe, np.:

- (1) Z przerażeniem zauważyli, że tekst *Così fan tutte* zapisano po włosku.
- (2) Opera wyjeżdża z występami do Górnej Wolty (Burkina/Burkinny Faso).
- (3) Czekamy jeszcze na jego królewską mość.
- (4) Przerażony tenor, widząc napierającą Halkę, wziął nogi za pas.
- (5) Czy waltornie mogłyby zagrać ciszej takt siedemdziesiąty piąty?
- (6) Tylko trzy z siedmiuset dwudziestu czterech zgromadzonych na sali osób zauważyły, że powtarzając temat, pianista pominął przednutkę.

Jednostki takie, przez nawiązanie do pierwszej, którą poddaliśmy analizie (była to nazwa własna BURKINA FASO), i dla odróżnienia od tradycyjnego już terminu Grochowskiego (por. pkt 2) nazwaliśmy *burkinostkami*.

Pokażemy, że ten sam mechanizm może niekiedy posłużyć również do opisu innych całości, np. form czasowników z morfologicznym się:

- (7) Młody drumlista pnie się w górę.
- (8) Pierwsze skrzypce wciąż się klóca z drugimi.
- (9) Dymitr, któremu czapka spadła na oczy, po omacku szukał Maryny Mniszchówny.

albo tzw. analitycznych form czasownikowych (o ile są one ciągłe, tzn. żaden składnik nienależący do konstrukcji nie rozdziela jej składników):

- (10) Może sopran wreszcie będą czytać nuty.
- (11) Reżyserowi nie przeszkadzało, że chór fałszuje.
- (12) Skrzypek wyraził nadzieję, że melomani nie będą się naprzykrzać.

Granica między konstrukcjami składniowymi a analitycznymi formami morfologicznymi jest bardzo płynna — w dużym stopniu od rozstrzygnięcia badacza zależy, czy ciągi typu (1)-(12) będą opisywane jako konstrukcje składniowe czy jako jednostki leksykalne [(1)-(9)] lub formy analityczne [(10)-(12)]. Racji przemawiających za składniowością konstrukcji tego typu nie będziemy tu przytaczać, nie są one bowiem przedmiotem niniejszego opisu.

Na koniec pokażemy też, że ten sam mechanizm można wykorzystać do opisu nieciągłości pewnego typu.

Rozważanie problemu uzupełniają przykłady analiz próbnie zaimplementowanych w automatycznym analizatorze składniowym (por. pkt 9).

2. BURKINOSTKA, CZYLI O JAKIE JEDNOSTKI CHODZI

Maciej Grochowski (Grochowski, 1982) wprowadza pojęcie jednostki leksykalnej; jest to: „[...] ciąg elementów diakrytycznych mający znaczenie globalne, czyli ciąg niepodzielny semantycznie na takie podciągi znaczące, które byłyby elementami klas substytucyjnie niezamkniętych”.

Tak więc Grochowski przyjmuje, że elementy jednostki leksykalnej można zadać przez listę oraz że cechą wyróżniającą taką jednostkę jest znaczenie całości. Miejsca walencyjne wyznacza, rzecz jasna, jednostka jako całość — ze składniowego (i semantycznego) punktu widzenia jest więc ona nieprzezroczysta¹. Grochowski nie nakłada natomiast żadnych warunków na uporządkowanie linearne czy też ciągłość elementów jednostki leksykalnej. Przyjmuje też, że podziału na jednostki nie wyznaczają (fonetyczne) pauzy czy (graficzne) spacje — może się więc zdarzyć, że granica między elementami składowymi przebiega wewnątrz pewnego ciągu ograniczonego spacjami (Grochowski, 1982: 28-29), jest tak np. w słowie BEZROZUMNY.

Jak widać, jednostka leksykalna to zarówno ciągi typu MIEĆ ZA ZŁE kOmuś COŚ, NIE TYLKO, ...ALE I..., jak też KOCIE LBY, ZIELONY CZY SAMOCHÓD.

Jednostki, które są przedmiotem niniejszego opisu, stanowią podzbiór jednostek leksykalnych definiowanych przez Grochowskiego. Przyjmujemy, że mają one następujące cechy:

1) są wielowyrazowymi jednostkami słownikowymi o skończonej (i z góry znanej) długości. Przez „długość” rozumiemy liczbę elementów składowych (które nazywamy cząstkami); cząstki to ciągi grafemiczne (kształty), np.:

(13) Kłoda leży [w] [p o p r z e k] ulicy.

(14) [W a s z a] [h r a b i o w s k a] [m o ś ć] fałszuje wprost niewiarygodnie.

(15) Fagocista [z] [g ł u p i a] [f r a n t] zaczął grać partię oboju.

(16) [Z e] [w z g l ę d u] [n a] skłonność do placu reżyser trzymał [n a] [p o d o r ę d z i u] paczkę chusteczek.

Za burkinostkowością jednostek typu *Gwinea Bissau* przemawia to, że łączone elementy są ściśle określonymi kształtami:

(17) [G w i n e a] [R ó w n i k o w a] to piękny kraj.

(18) [P a p u a] [N o w a] [G w i n e a] to piękny kraj.

2) burkinostki na poziomie składniowym są (podobnie jak związki frazeologiczne) „nieprzezroczyste” — niezależnie od stopnia wewnętrznej zło-

¹ Odmienne traktuje związki frazeologiczne zbudowane wokół formy czasownikowej M. Świdziński, który opisuje je za pomocą aparatu schematów zdaniowych (Świdziński, 1996).

żoności nie są dalej podzielne w sensie morfologicznym — ich składniki, choć nie są morfemami, nie są też formami wyrazowymi. Co prawda elementy burkinostki mogą przypominać samodzielne wyrazy, np.:

- (19) po prostu
- (20) do cna
- (21) jego królewska wysokość.

jednak nie mają statusu samodzielnego słowa, podobnie jak nie mają go napisy *z*, *masa*, *krowa* i *na* w wyrazie *zmasakrowana* czy *kata* i *strofa* w wyrazie *katastrofa*.

3) burkinostki są ciągle, tzn. niemożliwe jest rozdzielenie części przez inne składniki konstrukcji ani przez elementy innych burkinostek. Z tego powodu uważamy ciągi typu *PIĄĆ SIĘ* za leksemy z postfiksem, a nie za burkinostki:

- (22) Odkąd się Jaś pnie po szczeblach kariery, nie da się z nim rozmawiać.
- (23) Niech się skrzypkowie przestaną oglądać za koncertmistrzynią i zaczną ćwiczyć.

4) burkinostce można przypisać jednoznaczny charakterystykę morfologiczną: *PO PROSTU* to partykuło-przysłówek, *GÓRNA WOLTA I JEJ KRÓLEWSKA MOŚĆ* to rzeczowniki żeńskie, natomiast *JEGO MAGNIFICENCJA* to rzeczownik rodzaju m1, a *NOWY JORK* — m3.

5) jednostki, o których tu mowa, obejmują też frazeologię, np.:

- (24) W kanale orkiestry jest ciemno choć oko wykol.
- (25) Perkusista dał drapakę za kotły.

Trzeba pamiętać, że frazeologizmy zbudowane wokół centrum zdaniowego (*verbum finitum*) można opisywać — za (Świdziński, 1996) jako szczególne przypadki zwykłych schematów zdaniowych (por. też Lewicki, 1976). Dotyczy to zwłaszcza tych konstrukcji, które dopuszczają nieciągłość, np.

- (26) Stanowcza odpowiedź waltornisty zbiła dyrygenta z tropu.

3. BURKINOSTKI A KONSTRUKCJE SKŁADNIOWE

Nie zaliczamy do burkinostek ciągów typu:

- (27) Może te dwa sopranów będą zastępować barytony.
- (28) Niech orkiestra choć raz zacznie równo.

ze względu na to, że mogą one być nieciągłe.

Nie uważamy też za burkinostki konstrukcji z negacją przyczasownikową:

- (29) Jaś nie zagrał źle — był po prostu beznadziejny.
- (30) Zdumiewające, że niemal nie ćwicząc, osiągał znakomite efekty.

Jeżeli przyjąć (jak to robi Przepiórkowski, 1999), że negacja jest zjawiskiem derywacyjnym, wypada uznać *nie* za afiks podobny postfiksalnemu *się*. Jeśli przyjmiemy, że jest to forma fleksyjna — wówczas mamy do czynienia z konstrukcją analityczną analogiczną do *będę czytać*. Jeśli nato-

miast przyjąć, że negacja jest własnością frazy, której centrum stanowi czasownik — trzeba uznać *nie* za partykuło-przysłówek o pewnych wymaganiach co do wartości negacji.

Nie są też burkinostkami spójniki nieciągle.

Zaliczamy natomiast do burkinostek (por. 2) konstrukcje typu:

(31) do cna

(32) po dobremu

(33) na skutek,

ponieważ ich składniki nie mają samodzielnego statusu składniowego (choć wszystkie mogą być podobne do form odpowiednich leksemów, jak w przykładzie (33)). Mówiąc nieco inaczej, przyjmujemy, że w słowniku nie ma defektywnych rzeczowników *CEN czy *OMACEK². Tak samo, jak widać, opisujemy jednostki typu (32), które można by uznać za wysoce regularne konstrukcje składniowe tworzone przez specyficzne (ale regularnie tworzone) formy przymiotnikowe, podobnie zresztą jak jednostki typu:

(34) „Uuu!” krzyknął z francuska baryton.

(35) Harfistka nosiła się z łowicka.

Rozstrzygnięcie to ma charakter arbitralny i jest motywowane tym, że w paradymacie przymiotnikowym wykorzystywanego przez nas analizatora morfologicznego³ formy te nie są przewidziane.

Do burkinostek można też zaliczyć liczebniki, choć wydawałoby się, że nie spełniają one warunku „z góry znanej długości”. Zauważmy jednak, że liczebniki danego rzędu mają ściśle ustaloną długość (o dopuszczeniu realizacji pustej por. pkt 5), są zbudowane z elementów, które można zadać przez listę, a składniowo są „nieprzezroczyste”. W dotychczasowych pracach przyjmowaliśmy odmienne rozwiązanie i opisywaliśmy je jako konstrukcje składniowe (por. Świdziński et al., w druku, Świdziński et al., 2001). Takie rozwiązanie jest przykładem „składniowego” rozstrzygnięcia problemów automatycznej analizy i syntezy — liczebniki zostały w nim uznane za samodzielną konstrukcję składniową, której budowa wewnętrzna podlega bardzo ścisłym ograniczeniom linearnym i pozycyjnym, a także ścisłym ograniczeniom leksykalnym. Rozwiązanie włączające liczebniki do burkinostek, które tu przedstawiamy, ma charakter słownikowy: przyjmujemy bowiem, że w słowniku zapisane są wszystkie liczebniki, podobnie jak wszystkie nazwy własne, nazwy istot młodych czy nazwy żeńskie. Liczebniki pewnego typu mają określoną budowę i długość:

(36) pięćset dwadzieścia dziewięć

(37) dwadzieścia dwa i pół.

Szczegółowo rozwiązanie to rozpatrzymy w punkcie 6.

² Por. Saloni, 1983.

³ Analizator morfologiczny AMOR (Rabiega-Wiśniewska i Rudolf, w druku).

4. CHARAKTERYSTYKA BURKINOSTEK

Burkinostki mogą być:

1) rzeczownikami, np.:

(38) Nowy Jork to duże miasto.

(39) Wasza cesarska mość piękniej gra niż ten Mozart.

2) przymiotnikami, np.:

(40) Płyta jest jak taka, artysta ma w dorobku lepsze.

(41) Całe to nagranie jest do chrzanu.

3) czasownikami, np.:

(42) Przerażony tenor, widząc napierającą Halkę, wziął nogi za pas.

(43) Dyrygent czym prędzej dał drapaką do garderoby, gdzie się zarygował.

4) partykuło-przysłówkami, np.:

(44) Puzonista po prostu zasnął na próbie.

5) przyimkami, np.:

(45) Ze względu na śpiewaczkę, nagrywano późnym popołudniem.

6) poimkami, np.:

(46) Jaś grał tę okropną melodię Marysi na przekór.

7) spójnikami, np.:

(47) Koncert rozpoczęło, mimo że w orkiestrze brakowało połowy muzyków.

8) wykrzyknikami, np.:

(48) Do diabła, czynelista mógłby się wreszcie nauczyć nut!

Jak widać, o charakterystyce decydują własności morfologiczne i składniowe burkinostki. Dodajmy, że na razie nie umieszczamy na liście burkinostek liczebników, ponieważ wymagają one szczególnego omówienia.

4.1. Burkinostki nieodmienne

Jednostki tego typu to partykuło-przysłówki, przyimki (i poimki), spójniki i wykrzykniki. Są one zbudowane z elementów, które na pewnym etapie analizy są rozpoznawane jako części. Częśćka (por. punkt 2) nie może samodzielnie pełnić żadnej funkcji składniowej, może jedynie wejść w skład burkinostki.

4.2. Burkinostki odmienne

Jak i nieodmienne, składają się one z części. Odmiana obejmuje, rzecz jasna, całą jednostkę⁴. Na przykład Nowy Jork to burkinostka, której pierwszy element odmienia się jak przymiotnik rodzaju m3 (według pewnego wzorca), a drugi — jak rzeczownik m3 (według pewnego wzorca). Całość jest rzeczownikiem rodzaju m3:

⁴ Rozwiązanie techniczne przedstawiamy w punkcie 8.

(49) Podczas tournée orkiestra odwiedziła Nowy Jork_{acc}.

Podobnie jednostka BURKINA FASO₁ jest opisana jako rzeczownik rodzaju żeńskiego, natomiast dodatkowo przechowywana jest informacja, że jej pierwszy element może być odmieniany według pewnego paradygmatu żeńskiego, a drugi ma paradygmat całkowicie zneutralizowany. Natomiast burkinostka BURKINA FASO₂ jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego o całkowicie zneutralizowanym paradygmacie:

(50) Zwiedził Burkinę Faso_{f, acc}, o której zawsze marzył.

(51) Zwiedził Burkina Faso_{f, acc}, o której zawsze marzył.

Analogicznie opisuje się jednostki typu GÓRNA WOLTA czy GWINEA BISSAU, a także JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ. Ponieważ ten ostatni przypadek jest dość interesujący, przeanalizujemy go szczegółowo:

(52) Jego królewska mość_{m1, nom} był_{sg, m} szalenie zmęczony_{m, sg, nom}.

(53) Jej książęca wysokość_{f, nom} była_{sg, f} niezwykle powabną damą.

(54) Ich imperatorskie wysokości_{p2, nom} zjadły_{pl, nom} całą konfiturę.

Jak widać, zakładamy istnienie odpowiednich jednostek *singulare tantum* (męskoosobowego i żeńskiego) i *plurale tantum* (w tym wypadku niemęskoosobowego).

Przypadek takiej burkinostki jest — podobnie jak przypadek każdego innego rzeczownika — wynikiem oddziaływania innych elementów składniowych:

(55) Jej książęca wysokość_{nom} z jego hrabiowską mością_{instr} zaprosili ich cesarskie mości_{acc} do Burkiny Faso na polowanie.

Ponieważ wartość kategorii fleksyjnych jest przypisywana burkinostkom jako całości, a nie ich częściom, zagadnienie sprzeczności tzw. rodzaju naturalnego i gramatycznego w ogóle nie powstaje⁵. Spójrzmy na następujące przykłady:

(56) Głowa Kościoła_{m1, nom, sg} przyjechał do Krakowa.

(57) Głowa Kościoła_{m1, nom, sg} był bardzo zmęczony.

(58) Do późna w nocy kompozytor rozmawiał z niezwykle miłym głową Kościoła_{m1, instr, sg} o nowym oratorium.

5. PROBLEM Z JEGO... MOŚCIĄ

Ciągi typu *wasza... mość*, *ich... mości* to burkinostki, które jako składnik mają przymiotnik:

(59) Posłaniec do jego chrobotliwej wysokości.

(60) Jej piezoelektryczna mość wydała dekret.

(61) Jej lordowska mość spadła na polowaniu z konia.

Jak widać z tych przykładów, jednostki tego typu są zbudowane z trzech elementów, przy czym pierwszy z nich jest elementem listy (*wasza*, *jego*,

⁵ Por. też Przepiórkowski et al., 2001.

jej]⁶, kolejny to element z listy zawierającej przymiotniki (niewykluczone, że z jakimś ograniczeniem semantycznym), ostatni zaś to element z dwu-elementowej listy (mość, wysokość). Nieco kłopotliwe są zdania:

(62) Wasza chlorowodorowa hrabiowska mość otworzy zjazd.

(63) Ich zielone jaszczurcze wysokości odpoczywają teraz na wygrzonym kamieniu.

gdyż pojawia się w nich element czwarty. Wydaje się, że można w tym wypadku przyjąć dwa rozwiązania: pierwsze — to opisanie jednostek tego typu jako czteroelementowych, np.:

(64) Jego przeziębiona hrabiowska mość prosi o zamknięcie okna.

i dopuszczenie pustej realizacji drugiego linearnie elementu. Innym rozwiązaniem, nienaruszającym założenia „jawnej” wiedzy o długości burkinostki, jest uznanie ciągów typu *wasza zielona jaszczurcza mość* za derywację podobną (na przykład) do derywacji takich tworów jak *jaszczurokrowa*, a więc wymagających odmiennego niż prezentowany tu mechanizm traktowania.

6. PROBLEM Z LICZEBNIKAMI

W wypadku burkinostek liczebnikowych motywowane zewnętrznojęzykowo, przez wiedzę o systemie dziesiętnym, rozwiązanie włączające pustą realizację elementu wydaje się dość intuicyjne:

(65) Dwustu ośmiu zachwyconych melomanów zgotowało perkusie owację na stojąco.

(66) Wytwórnia ufundowała specjalny dodatek promocyjny dla tysiąca trzech pierwszych nabywców — miniaturowy złoty saksofon.

Jednak rozwiązanie to prowadzi do dość nieoczekiwanych konsekwencji, mianowicie w zdaniu:

(67) W ciągu dwudziestu minut solowego popisu perkusisty młodzi słuchacze radykalnie zmienili swój pogląd na muzykę współczesną.

burkinostka ma długość trzech elementów, przy czym dwa z nich to elementy puste. Dodatkowo naruszona zostaje zasada jawnej długości burkinostki. Dlatego należy chyba przyjąć, że *dwieście dwa*, *dwieście dwadzieścia dwa* i *dwa tysiące dwieście dwadzieścia dwa* to burkinostki o różnej budowie, *dwadzieścia dwa* zaś, *dwieście dwadzieścia* i *dwieście dwa* — o takiej samej.

Bardziej złożonym problemem są jednak ciągi typu:

(68) Niezwykle powolne wykonanie koncertu trwało aż czterdzieści pięć i pół minuty.

(69) Na podłodze leżało siedem i pięć ósmych kostki kalafonii.

⁶ Jest to, rzecz jasna, pewne uproszczenie — każda z form burkinostki jest bowiem tworzona z trójek o odpowiednich kształtach, np. *jej lordowska mość*, *o jej lordowskiej mości*.

Spójrzmy najpierw na analizę zaproponowaną przez Z. Salonię (Saloni, 1993). Jednostki typu *pięć ósmych* traktuje on jako regularne konstrukcje rzeczowniko-liczebnikowe, analogiczne do *pięć woźnych*. Tak więc w zdaniu:

(70) Czterdzieści cztery pięćdziesiątych siódmych zespołu wolało próby o siódmej rano.

mamy dwie burkinostki: liczebnikową CZTERDZIEŚCI CZTERY i rzeczownikową PIĘCDZIESIĄTA SIÓDMA, natomiast w przykładzie (69) liczebniki SIEDEM i PIĘĆ oraz rzeczownik ÓSMA. Zagadnienie, dlaczego w konstrukcjach tego typu konieczne jest wylidowanie członu rzeczownikowego po pierwszym liczebniku, leży poza zakresem tej pracy. Wydaje się jednak, że ciąg typu:

(71) Dwadzieścia dziewięć i siedemset piętnaście tysięcznych sekundy

może być traktowany jako burkinostka albo jak konstrukcja składniowa o specyficznych własnościach (por. Saloni, 1993).

7. WYRZUCENIE PRZED NAWIAS I HAPLOLOGIA

Spójrzmy na następujące przykłady:

(72) [?]Zwiedziłam Rio [*Grande i de Janeiro*] oraz Santa [*Barbara i Fé*].

(73) [?]Pojechałam do Gwinei [*Równikowej i Bissau*].

(74) Pojechałam do [*Nowego i Starego*] Sącza.

(75) Ich [*królewska i hrabiowska*] mości grały na cztery ręce.

Jak widać, możliwość wyłączenia przed nawias wspólnego składnika trudno scharakteryzować przez podobieństwo części do własności form leksemów odmiennych: o ile akceptowalne jest zdanie (74), o tyle (dokładnie tak samo zbudowany) ciąg *Gwinei Równikowej i Bissau* z przykładu (73) jest przynajmniej wątpliwy.

O wiele trudniej zinterpretować przykład (75) — akceptowalność takich konstrukcji byłaby najsilniejszym argumentem za tym, że ciągi typu *jego... mość jego... wysokość* nie są burkinostkami, lecz tylko konstrukcjami do nich podobnymi, które nazwalibyśmy przez analogię pseudoburkinostkami.

Zauważmy, że typowe są konstrukcje z wyrzuconym przed nawias morfemem *się*:

(76) Marysia przed każdym koncertem boi się i denerwuje.

(77) Muzycy klócili się, ale nie bili.

oraz takie same konstrukcje z haplogią. Por. Derwojedowa, 2000: 86-91, Kupść, 1998:

(78) Przyjemnie się godzić.

Prawdopodobnie różnica ta ma charakter czysto fonologiczny i wiąże się ze zdolnością haplogizowania *się* i jest jeszcze jedną cechą odróżniającą burkinostki od czasowników z *się* morfologicznym.

8. PRZEBIEG ANALIZY

Wyniki z analizatora morfologicznego to zwykle ciągi od spacji do spacji, którym przypisano pewną charakterystykę gramatyczną. Jedną z możliwych charakterystyk (obok, na przykład, *žen* = rodzaj żeński, *poj* = liczba pojedyncza, *bier* = biernik) jest cząstka.

W kolejnej fazie analizy te jednostki, które zostały rozpoznane również jako cząstki, mogą zostać połączone w burkinostki: sprawdzane jest sąsiedztwo i odpowiedniość kształtów. Na przykład w zdaniu:

(79) Marysia przyszła, dlatego że obiecała.

ciąg *dlatego że* zostanie rozpoznany jako burkinostka.

Natomiast w zdaniu:

(80) Powiedziałem to dlatego, że dyrygent mnie denerwuje.

burkinostki nie będzie.

Z teoretycznego punktu widzenia każda burkinostka jest zbudowana z pewnych, ściśle określonych cząstek. W praktyce możliwe jest generowanie cząstek za pomocą wzorców odmiany. Na przykład cząstki wchodzące w skład burkinostki *NOWA GWINEA* mogą być tworzone według wzorców odmiany przymiotników takich jak *NOWY* i rzeczowników takich jak *IDEA*.

Jest to jednak rozwiązanie czysto techniczne, przypomina ono „zlepianie” przymiotnika *SZAROZIELONY* z elementów *szaro* i *zielony*, przy czym charakterystyka fleksyjna kolejnych form *SZAROZIELONY* jest taka sama jak odpowiadających im form leksemu *ZIELONY*⁷.

Bliźniaczo podobny mechanizm stosuje się do rozpoznawania czasowników z *się* morfologicznym. Podobnie traktuje się też konstrukcje czasu przyszłego (tzw. analityczne) czy trybu rozkazującego, o ile są one ciągle w przyjętym przez nas znaczeniu, tzn. nie przeplata się z nimi ani nie rozrywa ich żaden inny składnik.

Jak już wspominaliśmy w punkcie 1, ten sam mechanizm można wykorzystać do uciągania niektórych konstrukcji. Na przykład, wśród możliwych analiz form czasownika *BYĆ* jest też słowo posiłkowe. Niesie ono ze sobą informację, że powinna być do niego dołączona forma czasownikowa pewnego typu — gdy program ją znajdzie, uciągnie konstrukcję i już bez trudności wypisuje drzewo składników bezpośrednich.

9. PRZYKŁADOWE ANALIZY

(81) Jaś wyskoczył z głupia frant.

start(Mian,lp,m1,3,przeszły,ozn,dk)

⁷ Podobne rozwiązanie zastosowano też w innych analizatorach, por. Chanod i Tapanainen, 1996.

+---zdanie elementarne(Mian,lp,m1,3,przeszły,ozn,dk)
 +---podmiot(Mian,lp,m1,3,?)
 | +---rzeczownik(Mian,lp,m1) „Jaś”
 +---orzeczenie(lp,m,3,przeszły,ozn,dk)
 +--- fraza czasownikowa(?,lp,m,3,przeszły,ozn,dk)
 +--- czasownik(lp,m,3,przeszły,ozn,dk) „wyskoczyć”
 +--- przysłówek „z+głupia+frant”

(82) Marysia do cna zgłupiała.

start(Mian,lp,ż,3,przeszły,ozn,dk)
 +---zdanie elementarne(Mian,lp,ż,3,przeszły,ozn,dk)
 +---podmiot(Mian,lp,ż,3,?)
 | +---rzeczownik(Mian,lp,ż) „Marysia”
 +---orzeczenie(lp,ż,3,przeszły,ozn,dk)
 +--- fraza czasownikowa(?,lp,ż,3,przeszły,ozn,dk)
 +--- przysłówek „do+cna”
 +--- czasownik(lp,ż,3,przeszły,ozn,dk) „zglupieć”

(83) Szeryf był na podorędziu.

start(Mian,lp,m1,3,przeszły,ozn,ndk)
 +---zdanie elementarne(Mian,lp,m1,3,przeszły,ozn,ndk)
 +---podmiot(Mian,lp,m1,3,?)
 | +---rzeczownik(Mian,lp,m1) „szeryf”
 +---orzeczenie(lp,m,3,przeszły,ozn,ndk)
 +--- fraza czasownikowa(?,lp,m,3,przeszły,ozn,ndk)
 +--- czasownik(lp,m,3,przeszły,ozn,ndk) „być”
 +--- przysłówek „na+podorędziu”

(84) Józek kradnie za widoku.

start(Mian,lp,m1,3,terazn,ozn,ndk)
 +---zdanie elementarne(Mian,lp,m1,3,terazn,ozn,ndk)
 +---podmiot(Mian,lp,m1,3,?)
 | +---rzeczownik(Mian,lp,m1) „Józek”
 +---orzeczenie(lp,*,3,terazn,ozn,ndk)
 +--- fraza czasownikowa(?,lp,*,3,terazn,ozn,ndk)
 +--- czasownik(lp,*,3,terazn,ozn,ndk) „kraść”
 +--- przysłówek „za+widoku”

(85) Na domiar złego przyjedzie Jaś.

start(Mian,lp,m1,3,przyszły,ozn,dk)
 +---zdanie elementarne(Mian,lp,m1,3,przyszły,ozn,dk)
 +---orzeczenie(lp,*,3,przyszły,ozn,dk)
 | +--- fraza czasownikowa(?,lp,*,3,przyszły,ozn,dk)
 | +--- przysłówek „na+domiar+złego”
 | +--- czasownik(lp,*,3,przyszły,ozn,dk) „przyjechać”
 +---podmiot(Mian,lp,m1,3,?)
 +--- rzeczownik(Mian,lp,m1) „Jaś”

Bibliografia

- J.P. Chanod i P. Tapanainen, 1996, *A non-deterministic tokeniser for finite-state parsing*, [w:] A. Kornai (red.), *Proceedings of ECAI 96 Workshop Extended Finite State Models of Language*.
- M. Derwojedowa, 2000, *Porządek linearny zdania elementarnego*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- A. Kupść, 1998, *Haplology of the Polish reflexive marker*, IPI PAN.
- A.M. Lewicki, 1976, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 116, Katowice.
- A. Przepiórkowski, 1999, *Complement/Adjunct Dichotomy*. PhD thesis, Universität Tübingen & IPI PAN.
- A. Przepiórkowski, A. Kupść, M. Marciniak i A. Mykowiecka, 2001, *Formalny opis języka polskiego. Teoria implementacyjna*, Warszawa.
- J. Rąbiega-Wiśniewska, i M. Rudolf (w druku), *AMOR — program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego*. Referat na Zjeździe PTJ, Bydgoszcz 2001, „Biuletyn PTJ”, LIX.
- Z. Saloni, 1983, *Bardzo wstępne uwagi o słownikowym opisie frazeologizmów*, [w:] *Tekst i zdanie*, Wrocław, s. 353-363.
- Z. Saloni, 1993, *New remarks on Polish numerals*, [w:] *Le mot, le mots, les bons mot. Word, words, witty words*, Le Presses de l'Université de Montréal, s. 171-183.
- M. Świdziński, 1996, *Własności składniowe wypowiedników polskich*.
- M. Świdziński, M. Derwojedowa i M. Rudolf, 2001, *A computational account of multiword numeral phrases in Polish*, [w:] *Proceedings of FDSL 4 (2001)*, w druku.
- M. Świdziński, M. Derwojedowa i M. Rudolf (w druku), *Two formal approaches to Polish numerals implemented*, [w:] *Prace ofiarowane prof. dr hab. M. Szupryczyńskiej*, w druku.

Is Burkina a Girl and what do their Royal Majesties Think about it or on Lexical Units of a Certain Type

Summary

The article contains a description of multi-element units of a kind, which because of morphological and syntactic qualities the authors are prone to consider as dictionary units, not syntactic structures or analytical word forms. It also shows that the same mechanism can be handy in a description of other self-contained wholes, like for example verb forms with morphological *się*, and that it can be used to describe a certain kind of discontinuity. The problem presented is accompanied by examples of analyses, implemented for a trial in an automatic syntactic analyzer.

The editor

Mariusz Rutkowski
(Olsztyn)

BUŁĘSA Z BALCERONEM O DEPRECJACJI DENOTATU ZA POMOCĄ DEFORMACJI NAZWY

Ci umrą, których imiona nakłuto
(W. Shakespeare, *Juliusz Cezar*)

Nazwy własne w swej podstawowej funkcji — a więc jednostkowej desygnacji — pojawiają się zwykle w ustabilizowanej, podstawowej formie. Forma ta jest nienacechowana, tzn. neutralna pod względem ekspresywnym, stylistycznym i pragmatycznym. W różnych sytuacjach i kontekstach mogą się jednak pojawiać inne, zmienione postaci jednostek nazewniczych. Służą one podkreśleniu stosunku mówiącego do nazywanych obiektów (np. formy deminutywne imion: *Agnisia*, *Jureczek*), stanowią lub wzmacniają szczególnie charakter kontaktu lub sytuacji komunikacyjnej (nie są stosowane w sytuacjach formalnych, oficjalnych). Są to więc formy nacechowane — na tyle wyraźnie, że już samo ich pojawienie się w tekście jest znaczące.

Do niestandardowych form — wariantów — nazw własnych zaliczają się wszelkie modyfikacje podstawowej postaci jednostek onimicznych. W pracy na temat wariantów i ekwiwalentów nazewniczych Cz. Kosyl określił je jako:

[...] mniej lub bardziej do siebie podobne pod względem formy lub całkowicie różne formalnie nazwy własne, które oznaczają jeden i ten sam desygnat w rzeczywistości pozajęzykowej, choć mogą odnosić się do różnych okresów w rozwoju tego desygnatu. Nastawione są one na pełnienie funkcji denotacyjnej, do której może dołączyć odpowiednie nacechowanie stylistyczne lub emocjonalne. Ich cechą charakterystyczną jest ponadto całkowita eliminacja lub znaczne ograniczenie sfery pojęciowej, co nie wyklucza jednak istnienia motywacji tzw. formalno-skojarzeniowej (Kosyl 1982: 213).

Autor wyróżnił kilka typów wariantów nazewniczych: graficzne (*Chopin* — *Szopen*), fonetyczne (*Chomski* — *Czomski*), słowotwórcze (np. *Borsuk* od nazwiska *Borsukiewicz*), syntaktyczne (*Bielsko* — *Bielsko-Biała*) oraz leksykalne (np. pseudonimy literackie, a także starsze lub nowsze nazwy tego samego obiektu: *Carycyn* — *Stalingrad* — *Wołgograd*). Oprócz wariantów Kosyl omówił ekwiwalenty nazw własnych, za które uznał:

[...] nie podlegające urzędowej kodyfikacji konstrukcje quasi-onomastyczne, które nastawione są na pełnienie funkcji zarówno denotacyjnej [...], jak i semantycznej: są one zamierzonym i celowym nośnikiem pewnych treści znaczeniowych; stanowią rodzaj skrótowej, ustalonej zwyczajowo, powielanej wielokrotnie deskrypcji jednostkowej (Kosyl 1982: 214).

Sądzę, że można dodatkowo wskazać, iż w wypadku wariantów nazewniczych motywacja formalnojęzykowa pochodzi od nazwy, w procesie zaś

tworzenia ekwiwalentów impuls motywacyjny związany jest z cechami denotatów — pochodzi nie od nazwy, lecz od obiektu.

W artykule zamierzam skupić się na szczególnego rodzaju wariantach nazw własnych. Chodzi tu o takie przypadki celowego zniekształcenia standardowej postaci nazwy, które obnażają negatywny stosunek nadawcy do denotatu i które mają na celu jego symboliczną deprecjację. Z uwagi na specyficzną funkcję oraz formalnojęzykowy charakter tych działań określam je mianem deformacji nazw¹. Cytowane przykłady pochodzą z prasy, radia, telewizji i Internetu.

Bardzo wiele z analizowanych przykładów dotyczy sfery polityki i komunikowania publicznego. Wielość oraz ważkość tematów podejmowanych w ramach dyskursu społeczno-politycznego powoduje, że niezwykle trudno zachować wobec nich obojętność czy choćby emocjonalną neutralność. Spostrzeżenie to dotyczy w równym stopniu masowego odbiorcy komunikatów politycznych, jak i nadawcy (konkretnego, czynnego uczestnika wymiany poglądów). Dostrzeżenie emocjonalnego zaangażowania określonych współuczestników dyskursu jest o tyle istotne, że stanowi jedną z podstawowych przyczyn powstawania opisywanych tu zjawisk językowych. Należy dodać, że płaszczyzna językowa pełni w działaniu politycznym rolę szczególną: niekiedy uważa się wręcz, że działania werbalne są podstawowym przejawem aktywności politycznej w ogóle (Nowak i Siwiec 1994: 75). W tym kontekście deprecjacyjne nazywanie przeciwników politycznych może jawić się jako czynność nieomal naturalna.

Deformowanie nazw może dotyczyć podmiotów politycznych różnego rodzaju. Jednym z najczęstszych jest formalnojęzykowe „znęcanie się” nad konkretnym politykiem, do czego „nadają się” jego imię i — częściej — nazwisko. Znany przykładem modyfikacji imienia jest odnosząca się do Mariana Krzaklewskiego forma *Maryjan*. Pod względem formalnym jest to kontaminacja imienia *Marian* z używanym zwłaszcza w stylu religijnym imieniem *Maryja*. Impulsem do stworzenia formy kontaminowanej był zapewne światopogląd Krzaklewskiego, bliskość poglądów jego i Kościoła w niektórych kwestiach oraz poparcie ze strony hierarchów i mediów katolickich w trakcie kampanii wyborczych. Być może należałoby również szukać równoległej motywacji w nazwie katolickiej stacji radiowej „Radio Maryja”. Innym przykładem deformacji imienia jest *Hienna* (Nie) na oznaczenie Hanny Gronkiewicz-Walż. Tu z kolei uwalniane są wszelkie negatywne konotacje związane z hieną, stereotypowo postrzeganą jako zwierzę budzące odrazę (być może konotacje te wynikają ze sposobu odżywiania się padliną,

¹ Bralczyk i Mosiołek-Kłosińska (2001), opisując szersze zjawisko deprecjonującego, językowego „naznaczania” przeciwnika (politycznego), posługują się pojęciem *stygmatyzacji*. W zakres proponowanego tu pojęcia deformacji wchodzi przede wszystkim zjawiska formalnojęzykowe, choć pokazane też będą przypadki zniekształcenia semantycznego, polegającego na użyciu apelatywnym nazw własnych.

por. wyrażenie *hiena cmentarna* 'ktoś ograbiający groby/zwłoki' oraz *hiena* 'ktoś żerujący na czyimś nieszczęściu, osiągający w sposób nieetyczny korzyści z czyjegoś nieszczęścia'). Kolejny przykład to *Tadeo Iwiński* (W). Postać *Tadeo* (poprzedzana niekiedy ironicznym określeniem *boski*) stylizowana jest na wzór antroponimów hiszpańskich i włoskich, jest tu bowiem zawarta aluzja do zbyt swobodnego — pod względem erotycznym — zachowania znanego polityka wobec towarzyszącej mu tłumaczki, do którego doszło podczas podróży do Hiszpanii. Forma ta nawiązuje wyraźnie do stereotypowego „gorącego” południowego temperamentu, „ognistej krwi”. I jeszcze jeden bardzo czytelny przykład, tym razem spoza polskiej rzeczywistości: forma *Gustapo* (GW), która pojawiła się we wspomnieniach uczestniczki czeskich ruchów dysydenckich, a która odnosi się do osoby *Gustava Husaka*.

Niekiedy walor deprecjacyjny może mieć użycie imienia w formie deminutywnej, quasi-hipokorystycznej: *Władek Frasyński*, *Maniek/Maniuś*, *Józio*, *Olo*, *Lechutek* (cyt. za: Kamińska-Szmaj 2001: 111). Mamy tu do czynienia z odwróceniem standardowej funkcji takich form imiennych. O możliwości takiego użycia spieszceń pisze Kosyl (1981: 75): „[...] w procesie komunikacji językowej spotykamy się często ze zjawiskiem antonimicznego przewartościowania funkcji (np. formacje dodatnie *Anisia*, *Jolusia* mogą być użyte z zabarwieniem ironicznym, deterioratywnym; formacja ujemna *Janisko* może być użyta w funkcji wskazującej na pozytywny stosunek osoby nazywającej do nazywanej)”. W odniesieniu do polityków czy w ogóle osób publicznych takie przewartościowanie jest szczególnie silne, degradowane bowiem poważnego polityka do rangi nieszkodliwego podrostka (narzuca się tu interpretacja w rodzaju „taki tam *Władek/Maniuś/Józio*”)².

Dużo częściej deformacji poddawane są nazwiska. Jednym ze sposobów ich modyfikacji jest adideacja, czyli wtórne, niezgodne z etymologią skojarzenie z apelatywem na zasadzie podobieństwa brzmieniowego (Jakus-Dąbrowska 1982). Przykłady takich odnazwiskowych inwektyw są liczne: *Mocz* ← *Moczulski* (Nie), *Krzak* ← *Krzaklewski*³ (Nie, GP, W), *Kwas*, *Kwach*, *Kwaśny* ← *Kwaśniewski* (Nie, W), *Kaczor* ← *Kaczyński* (Nie), *Łapa (która leczy)* ← *Łapiński* (Nie). Już samo zastosowanie „odnazwiskowego” apelatywu w celu identyfikacji określonego polityka jest zabiegiem deprecjonującym, przywołującym na myśl znane z dzieciństwa przezywanie się z wykorzystaniem nazwisk. Efekt ośmieszający jest dodatkowo wzmocniony negatywnymi konotacjami, wywoływanymi przez kojarzone z nazwiskami apelatywy: *mocz*, *kwas* itp. Szczególnie przewrotny jest pod tym względem

² W krajach zachodnich obserwuje się zjawisko zwyczajowego stosowania form deminutywnych, obliczone na pozyskanie sympatii wyborców poprzez zmniejszenie dystansu, ukazanie młodzieńczości i luzu polityków: *Bill* (a nie: William) Clinton, *Tony* (a nie: Anthony) Blair, *Joschka* Fischer.

³ Ciekawe, że deprecjonująca początkowo forma *Krzak* została przejęta przez sztab wyborczy Krzaklewskiego i użyta w jednym z haseł wyborczych podczas kampanii prezydenckiej w roku 2001 („Krzak tak!”).

kolejny przykład: *Olszewik* ← *Olszewski* (Nie), w którym znanego polityka polskiej prawicy nazywa się określeniem urobionym od wyrazu *bolszewik*.

Krótki przegląd deformacji nazwisk uczestników życia społeczno-politycznego mogą uzupełnić przykłady: „*Niesioł* a zbiera” od nazwiska *Niesiołowski* (Nie), „wampir *Kwasula*” (W), liczne modyfikacje nazwiska *Lepper*: *Le Per* (GW), kojarzące się z nazwiskiem przywódcy francuskiej skrajnej prawicy (*Le Pen*), *Che Pper* (W), nawiązujące z kolei do legendy ruchów lewackich — *Ernesto Che Guevary*, czy wreszcie *Hitlepper* (GW). W okresie bożonarodzeniowym pojawiło się określenie *Hej, Kolenda, Kolenda* (NDz), bazujące na znanej frazie kolędowej, a odnoszące się do komentarzy sejmowych red. K. Kolendy-Zaleskiej, które w opinii felietonisty NDz były tendencyjne.

Ostatni z wymienionych przykładów pokazuje, że w niektórych wypadkach — gdy postać nazwiska jest identyczna (przynajmniej w warstwie brzmieniowej) z wyrazem pospolitym — nie trzeba nawet dokonywać zabiegów formalnych w celu wywołania efektu ośmieszającego. Wystarczy wówczas użycie nazwiska w takim kontekście, który pozwala na apelatywną interpretację lub wręcz taką interpretację narzuca⁴: „Przeminęło z *Wiatrem*” (W), „Nie rzucajcie nam *Belek* pod nogi” (PR III), „Student *Belki* nie przeskoczy” (PR III), „Lepszy *Rydzyk* niż nic” (W), „Oj, ten *Kwiatek* już nam chyba nie zwiędnie” (W). Ze względu na brak działań formalnych na strukturze nazw nie mamy tu do czynienia z deformacją *sensu stricto*, lecz z pewnego rodzaju deprecjacją semantyczną.

Obiektem deprecjacji przez deformację nazwy stają się również instytucje, organizacje społeczne i polityczne oraz media. Podłoże zniekształcania nazw instytucji medialnych jest podobne jak w wypadku nazwisk polityków, gdyż zwykle media te identyfikuje się z określoną linią polityczną. Tak więc w prasie lewicowej rozgłoszenie „Radio Maryja” określa się jako *Rydzyjko* (nazwisko *Rydzyk* + *radyjko*; z dodatkowo deprecjonującym zastosowaniem formy deminutywnej), *Radyjo* czy — najbardziej chyba obraźliwie — *Radio Ma Ryja* (Nie). Zarzut opanowania zarządu TVP przez zwolenników PSL i wynikającej z tego tendencyjności programów informacyjnych w telewizji publicznej przejawiał się w postaci sformułowania *PSL 24* (W — konstrukcja ta wykorzystuje nazwę całodobowej stacji informacyjnej TVN 24). Szeroko znane i komentowane były też uwagi wicepremiera *Kołodki*, który w odniesieniu do „Gazety Wyborczej” posługiwał się deformacjami w rodzaju *Gazeta Wybiórcza* czy *Gazeta Koszerna*.

Na osobną uwagę zasługują deprecjonujące przekształcenia nazwy „Trójka” (radiowy Program III), których pojawienie się było spowodowane zmianami programowymi w tej stacji (stopniowo od roku 2000 do wiosny 2002 r.). Ustalona od lat konwencja programu radiowego, wyróżniająca się spośród licznych stacji tzw. komercyjnych słowno-muzycznym charakterem,

⁴ W formie pisanej wskaźnikiem nazwiska (a nie apelatywu) jest pisownia wielką literą.

stała się w opinii dyrekcji Polskiego Radia blokadą w rynkowej ekspansji tej rozgłośni. Systematycznie wprowadzane zmiany, mające na celu pozyskanie młodzieżowego audytorium, wywołały gwałtowne protesty słuchaczy. Ich frustracja uzewnętrzniła się w zniekształceniach nazwy: *Trujka* (lub: *trUjka*)⁵ (Int.) (por. „truć” w znaczeniu ‘mówić w sposób nieatrakcyjny, nudzić/przynudzać’), *McTrójka* (Int.) (ta forma, poprzez oczywiste skojarzenia z nazwą McDonald’s, ma uwypuklić postępującą komercjalizację stacji), *Big Trójka* (Int.) (por. program telewizyjny *Big Brother* i skojarzenia, jakie on wywołuje — symbol nowych form medialnych, ale i kiczu). Charakterystyczna i znacząca jest także postać *Ich Trójka* (P), wyraźnie nawiązująca do nazwy zespołu „Ich Troje”, utożsamianego z kiczem, ale niezwykle popularnego, lansującego chwytliwe przeboje (czytelna presupozycja: w takim kierunku zmierza reforma programowa stacji). Bez większych problemów można też się domyślić, jakiego typu emocje towarzyszyły twórcom zniekształceń *Plujka* czy *Psujka* (Int.) i jaki był ich stosunek do denotatu nazwy.

Niezwykle „wdzięcznym” materiałem do nazewniczej obróbki są nazwy partii politycznych. Popularnym zabiegiem jest tu nowe odczytanie skrótowca, oznaczającego jakieś ugrupowanie polityczne — jednym z najszerzej znanych przykładów było rozszyfrowanie przez znanego polityka prawicy nazwy PZPR jako *Płatni Zdrajcy Pachołki Rosji*. Nazwę SLD w wyniku ujawnionych faktów dotyczących finansów partii odczytano jako *Sojusz Lewych Dochodów* (W). Nazwa ZChN doczekała się interpretacji w postaci *Zakon Chrześcijan Nawiedzonych* (Nie), a PSL — *Posady Swoim Ludziom* (W), *Polski Skansen Ludowy* (W). Na wiele sposobów odczytywano nazwę wspierającego prezydenta Wałęsę ugrupowania BBWR: *Bardzo Blade Wsparcie Resztek*, *Boski Bajzel w Rzeczypospolitej*, *Byle Być w Rządzie*, *Bałwan Będzie Wami Rządzić*, *Belwederski Bolek Wykańcza Rzeczpospolitą* (cyt. za: Kamińska-Szmał 2001: 101). W okresie PRL ogólnie znane były żartobliwe interpretacje nazw formacji milicyjnych: MO = *Mogą Obić*, ORMO = *Oni Również Mogą Obić*, ZOMO = *Zwłaszcza Oni Mogą Obić*. W podobnym duchu dokonywano rozszyfrowania nazwy-tytułu telewizyjnego programu publicystycznego *Glob* jako skrótowca o znaczeniu *Gierek Ludziom Opowiada Bajki*.

Deprecjacyjna reinterpretacja skrótowców nie oszczędza również nazw spoza sfery polityki. Obserwacje scenek obyczajowych podczas podróży PKP zrodziły formy *Polska Kraść Pozwala* (liczne kradzieże) oraz *Płać Konduktorowi Połowę* (przekupstwa w razie braku biletu). Obiegowe opinie o poziomie nauczania w WSP utrwały deszyfracje w rodzaju *Wyższa/Wiejska/Wieczorowa Szkółka Parafialna*. Z kolei o periodyku „Góry i Alpinizm” — w skrócie „GiA” — w środowisku alpinistycznym mawiano *Gówno i Afery*. Nazwa ZASP (Związek Artystów Scen Polskich) w kontekście podejrzeń o de-

⁵ Pozornie ortograficzna różnica pomiędzy „ó” i „u” nabiera tu niemal symbolicznego znaczenia, por. wypowiedź z internetowej dyskusji: „*Trujka* to nie moje radio i mnie to chwilowo nie obchodzi. Może wróci *Trójka*” (www.gazeta.pl/forum).

fraudację była interpretowana jako *Związek Amatorów Szybkich Pieniędzy* (W), a PUG (Polska Unia Gospodarcza) — *Polska Unia G..., coś na g... (W)*⁶.

Skrótowce mogą być również użyte jako części morfologiczne, „rozwijane” w rozmaite obraźliwe określenia: *Udecja, Judecja* ← UD, *UWiąd* ← UW, *PiSuar* ← PiS, *PiCzka* ← PC (Nie), czy też powszechnie znane w okresie stanu wojennego formy *WRONa* ← WRON czy *PRONć* (por. prącie) ← PRON. Przykładem ekstremalnym pod względem stylistycznym jest użycie, zamiast nazwy Unia Europejska, formy *Chujnia Europejska* (Nie).

Deformacje w ścisłym znaczeniu tego słowa polegają, jak to obrazują powyższe przykłady, na różnego rodzaju przekształceniach formalnych (morfologicznych), z zachowaniem w skrajnych przypadkach jednej litery z pierwotnej, nienacechowanej postaci nazwy. Mniej typowe są przekształcenia syntaktyczno-leksykalne, polegające na uzupełnieniu składu nazwy. Ze wspomnianej internetowej dyskusji na temat zmian w radiowej „Trójce” pochodzą określenia: *Witold „Bilobil” Laskowski* (bo taktycznie „zapomniał” odpowiedzieć na pytanie — por. nazwę preparatu poprawiającego pamięć: *Bilobil*), *Aneta „Fast” Wrona* (prezenterka, która stylem zbliża się do szybko mówiących dziennikarzy stacji komercyjnych, por. ang. *fast* ‘szybki’), *Wojciech „Zrzedzian” Malajkat* (aktor prowadzący nowy konkurs na antenie „Trójki”, od roli *Rzędziana* w filmie *Ogniem i mieczem*, por. też „zrzedzić”). Syntaktyczny — a przy tym wyraźnie nacechowany — charakter ma z kolei zjawisko stosowania szyku przestawnego, typowego dla etykiety kościelnej (Kamińska-Szmaj 2001: 102): *Lech Pan Prezydent Wałęsa, Aleksander prezydent elekt Kwaśniewski, Maniek przewodniczący Krzaklewski*. Podobny efekt dało przejęcie jednego z polityków, który przedstawił się jako *Prezes Władysław Serafin Kótek Rolniczych* (PR III), co stworzyło okazję do żartobliwego określenia go w ten sposób na antenie radiowej. Wymienione formy są raczej efemeryczne, używa się ich zwykle w tych mediach, które je wykreowały.

Zamknięciem rozważań niech będzie kilka uogólniających spostrzeżeń na temat językowej struktury deformacji nazw oraz ich funkcji w komunikacji społecznej:

1. Zarysowując typologię językowych mechanizmów deformacji nazewniczych, trzeba podkreślić, że centrum omawianego zjawiska wypełniają działania o charakterze formalnojęzykowym. Podstawowym zabiegiem jest wykorzystanie podobieństwa modyfikowanej nazwy do innego wyrazu i takie jej zniekształcenie, by podobieństwo to uwypuklić, stwarzając jednocześnie okazję do jej dwuplanowej — pierwotnej: nazewniczej i wtórnej: apelatywnej — interpretacji⁷. Równie częste są wtórne dekompozycje, kon-

⁶ Ciekawe przykłady z angielskiego obszaru językowego przytaczają Nilsen i Nilsen (1991: 147-148): linie lotnicze — DELTA = *Don't Even Leave The Airport*, CAAC = *Chinese Airplanes Always Crash*, US Air = *Unscheduled Air*; marki samochodów — AUDI = *Another Useless Damn Import*, BMW = *Break My Window*.

⁷ D. Buttler (1968: 121-126) językowego źródła tego rodzaju zabiegów upatruje w działaniu analogii leksykalnej, a samo zjawisko nazywa „upodobnieniem leksykalnym”.

taminacje oraz reinterpretacje skrótowców. Peryferyjny charakter mają natomiast przekształcenia wyłącznie funkcyjne (semantyczne), uzupełnienia syntaktyczne czy — nieomawiane wyżej — użycie deprecjonujących form fleksyjnych (np. liczby mnogiej — *Kuronie i Michnik*).

2. Wcześniejsze badania nad wariantami nazw własnych pokazują, że możliwość wystąpienia wariantów nazewniczych jest uzależniona od typu sytuacji komunikacyjnej. Zjawisko korelacji wariacji nazw i typu kontaktu językowego opisał W. Lubaś, który wykazał, że wielość wariantów nazewniczych jest odwrotnie proporcjonalna do liczby użytkowników (Lubaś 1978, 1980). Oznacza to, że warianty nazewnicze pojawiają się bardzo rzadko w kontaktach ogólnonarodowych, częściej — w kontaktach lokalnych, a najczęściej — w kontaktach indywidualnych. Kontakty indywidualne cechuje nieformalność sytuacji interpersonalnej, małe prawdopodobieństwo niezrozumienia komunikatu z powodu wyboru niewłaściwego kodu, co w konsekwencji powoduje dużą dowolność wyboru form językowych. W kontaktach interpersonalnych dopuszczalne są więc najrozmaitsze warianty nazw, ze szczególnie częstą hipokoryzją antroponimów oraz urabianiem znaczących ekwiwalentów nazw własnych (Lubaś 1978: 11). Obszar występowania wariacji w nazwach własnych byłby więc — wykorzystując terminologię nauki o komunikowaniu — ograniczony do sfery komunikowania interpersonalnego. Przytoczone w artykule przykłady pokazują tymczasem, że pojawianie się modyfikacji nazewniczych możliwe jest również w komunikowaniu masowym — medialnym — o zasięgu ogólnonarodowym.

3. Funkcjonowanie tych form w polszczyźnie ogólnej wykracza poza zwykłą identyfikację. Do ich użycia nie skłania jedynie potrzeba identyfikacji — celem stosowania deformacji nazewniczych jest deprecjonowanie, ośmieszanie, symboliczna degradacja denotatów. Deprecjacyjne modyfikacje nazw mają jeszcze jedną właściwość: dużą dawkę humoru. Jest to humor specyficzny — wrogi, nieprzyjazny: „Ponieważ komizm poniża, ten, kto stosuje technikę komizmu przeciwko komuś lub czemuś, wywyższa się, ujawnia swą przewagę, przede wszystkim intelektualną” (Żygulski 1985: 39). O tego typu degradujących właściwościach przekształceń nazewniczych pisała również D. Buttler (1968: 119).

Przypomina się w tym miejscu znana myśl Freuda, iż „[...] żarty, podobnie jak sny i fantazje, są »oknami do umysłu«, przez które można dojrzeć prawdziwe myśli i zamiary człowieka” (Nilsen i Nilsen 1991: 146). Omówione tu żartobliwe, a nierzadko złośliwe deformacje odzwierciedlają nie tylko ogólnie negatywny stosunek ich nadawcy do denotatu, ale zdradzają takie stany emocjonalne, jak wrogość, niezadowolenie czy frustracja. Frustracja ta może być wzmocniona brakiem realnego wpływu na zmianę istniejącego stanu rzeczy, na zmianę zachowania czy właściwości tego, co jest źródłem negatywnych emocji. W takiej sytuacji jedyną „dostępną” częścią tego zjawiska jest jego nazwa. Poprzez symboliczne, językowe okaleczenie nazwy dokonuje się swego rodzaju magiczny rytuał, przypominający znane z religii wudu nakłuwanie lalek w celu wywołania cierpienia symbolizowanych

przez nie osób. Nazwa jest więc niejako sprowadzona do roli fetysza — magicznej figurki, za pomocą której można w sposób symboliczny deprecjonować nosiciela nazwy. W wielu przypadkach zapewne są to działania skuteczne, wywołujące — przez multiplikację przekazu masowego — realny dyskomfort nosiciela nazwy czy osób z nim związanych.

Skróty źródeł:

- GP — „Gazeta Polska”
 GW — „Gazeta Wyborcza”
 NDz — „Nasz Dziennik”
 Nie — tygodnik „Nie”
 P — tygodnik „Polityka”
 PR III — Program III Polskiego Radia („Trójka”)
 TVP — programy Telewizji Polskiej
 W — tygodnik „Wprost”
 Int. — Internet

Cytowana literatura:

- J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, 2001, *Zwyczaje nominacyjne w polityce — autoidentyfikacja i stygmatyzacja*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, 113-118.
- D. Buttler, 1968, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.
- E. Jakus-Dąbrowska, 1982, *Kilka uwag o adideacji*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze* 8, 301-309.
- I. Kamińska-Szmaj, 2001, *Słowa na wolności*, Wrocław.
- Cz. Kosyl, 1981, *Słowotwórstwo i funkcjonowanie imion osobowych we współczesnej polszczyźnie*, *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica*, 2, 67-78.
- Cz. Kosyl, 1982, *Warianty i ekwiwalenty nazw własnych*, „*Poradnik Językowy*”, z. 4, 213-221.
- W. Lubaś, 1978, *Typ kontaktu językowego a wariantywność nazw własnych we współczesnej polszczyźnie*, *Prace Językoznawcze 4: Onomastyka*, red. W. Lubaś i A. Wilkoń, Katowice, 7-13.
- W. Lubaś, 1980, *Společenské varianty názv vlastníh ve współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Spoločenské fungovanie vlastných mien. VII. Slovenská onomastická konferencia*, red. M. Majtán, Bratislava, 25-31.
- A.P. Nilsen, D.L.F. Nilsen, 1991, *Tendentious Puns: Names with a Purpose*, „*Et Cetera. A Review of General Semantics*”, 48.2, 146-152.
- P. Nowak, A. Siwiec, 1994, „*Kto komu*” — *językowe sposoby przedstawiania i komentowania wydarzeń politycznych (na materiale „Przeglądu Tygodniowego”)*, [w:] *Język a kultura. t. 11: Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz i B. Siciński, Wrocław, 75-84.
- K. Żygulski, 1985, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa.

**Bułęsa with Balceron. *On Depreciation of the Object of Denotation
by Means of Deformation of a Name***

Summary

The author focuses on particular kind of variants of names, resulting from a deliberate transformation of the standard form of the name, which show a negative attitude of the speaker to the object of denotation and are aimed at its symbolic depreciation. The analyzed material comes from the press, radio, television and Internet.

The editor

Jolanta Piwowar
(Olsztyn)

O WSPÓLCZESNEJ POLSZCZYŹNIE BIESIADNEJ

1. Zróznicowanie języka ogólnego na odmiany nazywane gwarami (slangami) jest w dużym stopniu zdeterminowane zróżnicowaniem społeczeństwa na grupy zawodowe. Swoiście zróżnicowaną polszczyzną posługują się przedstawiciele prawie wszystkich grup zawodowych i środowiskowych. Własną gwarę stworzyli np. żołnierze, przestępcy, muzycy, lekarze itd. Charakterystyczne dla współczesnej polszczyzny potocznej jest zjawisko przenikania się (asymilacji) języka różnych grup zawodowych i społecznych, np. gwary młodzieżowej (uczniowskiej, studenckiej), przestępczej i wojskowej.

Niniejszy artykuł nie dotyczy jednak charakterystyki języka jakiejś konkretnej grupy zawodowej, lecz sytuacji (także sytuacji komunikacyjnej), w jakiej częściej lub rzadziej znajdują się ludzie, którzy spotkali się, żeby świętować, wspólnie spędzić czas „przy czymś mocniejszym” lub po prostu spotykają się po to, żeby uczcić np. poniedziałek — czyli napić się bez okazji. Specyficzną odmianę polszczyzny potocznej towarzyszącą ucztowaniu i spożywaniu alkoholu nazwaliśmy *polshczyzną biesiadną*. Podstawowym jej wyróżnikiem jest czas, miejsce oraz okoliczności, w jakich jest używana (wyraża się ona poprzez zespół charakterystycznych zachowań językowych związanych z sytuacją picia alkoholu). Polshczyzna biesiadna pojawia się w sytuacji rozluźnienia oficjalnych norm obyczajowych i językowych¹.

Przeprowadzone badania pokazały, że z jednej strony ma ona wyraźnie ograniczony zasięg stosowania (określone miejsce i okoliczności), z drugiej jednak strony potwierdziły jej uniwersalny charakter (nie ma tu właściwie żadnych ograniczeń środowiskowych ani zawodowych). Osoby wykształcone dysponowały nieco mniejszym, ale za to bardziej zróżnicowanym i wyrafinowanym zasobem środków leksykalnych i frazeologicznych zaliczonych przez nas do polshczyzny biesiadnej.

¹ Ważnym czynnikiem kształtującym opisywaną sytuację komunikacyjną jest otoczenie, z którym zasiada się do stołu. Większy dystans i rezerwę zachowuje się wówczas, gdy w tym otoczeniu są osoby nieznaną się lub znającą się słabo. Najważniejszym wówczas celem jest redukcja stopnia niepewności towarzyszącej kontaktom z nimi. Niepewność znika, kiedy identyfikujemy się z grupą (np. w gronie dobrych znajomych). Pewnym miernikiem jest tu także czas trwania biesiady.

1.1. Wykorzystany w artykule materiał językowy zbierany był w różnych grupach środowiskowych i zawodowych², np.: wśród studentów, urzędników państwowych, osób wykonujących różne zawody (w tym także pracowników fizycznych i byłych pracowników PGR-ów). Ogółem w badanej grupie znalazło się ok. 300 ankietowanych. Informacje zgromadzone na podstawie ankiet, nieuwzględnione w niniejszym artykule (dotyczące m.in. wieku, wykształcenia i nawyków językowych przebadanych osób), mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych bardziej szczegółowych badań socjolingwistycznych.

1.2. Poeta Julian Tuwim opracował już w latach trzydziestych *Polski słownik pijacki i Antologię bachiczną*³. Uznał on bowiem, że „wolny trzydziestomilionowy naród, posiadający, skromnie licząc, z pięć milionów zawołanych pijaków, powinien mieć jakiś leksykon, jakąś encyklopedię, w której zabłyśłyby świetności mowy ojczystej, w kieliszku odbite”⁴.

1.3. Polacy — jako gorliwi słudzy Bachusowi i naród gościnny — zawsze lubili „zakrapiane” biesiady przy suto zastawionych stołach. Wiele opisów takiej formy aktywności społecznej znamy z literatury, stąd też wiemy, że niektóre uczty trwały nawet kilka dni. Rzeczownik *biesiada*⁵ oznacza przede wszystkim ‘obfite przyjęcie, którego uczestnicy siedzą przy stole, prowadzą towarzyskie rozmowy i śpiewają’. We współczesnej polszczyźnie *biesiadą* określa się także ‘spotkanie poświęcone słuchaniu muzyki, recytowaniu wierszy’. Biesiadami nazywa się dzisiaj np. programy telewizyjne⁶, w których różni wykonawcy śpiewają popularne i znane piosenki (śpiewane w czasie spotkań towarzyskich, na uroczystościach rodzinnych: weselach, imieninach⁷, np. *Szła dziewczeczka do laseczka, Poszła Karolina do Gogolina* itp.).

1.4. W czasie trwania takich spotkań oczywiście nie tylko śpiewa się znane wszystkim piosenki. Ludzie spotykają się głównie po to, by porozmawiać. Rozmowy stają się coraz swobodniejsze i luźniejsze w miarę upływu czasu trwania biesiady. Przed wzniesieniem kolejnego toastu zwykle któryś

² Badania przeprowadzane były m.in. wśród olsztyńskich studentów oraz pracowników różnych firm i zakładów pracy w woj. warmińsko-mazurskim w latach 2001-2002. Zebrany materiał językowy porównaliśmy także z internetowym *Nowym słownikiem pijackim*.

³ Bronisław Wiczorkiewicz wygłosił referat O „Polskim słowniku pijackim” J. Tuwima na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w 1933 r., gdy słownik był jeszcze w rękopisie.

⁴ J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i Antologia bachiczna*, Warszawa 1991, s. 6.

⁵ Definicję przytaczamy za *Innym słownikiem języka polskiego* pod red. M. Bańki, Warszawa 2000. W artykułach hasłowych *biesiada* i *biesiadować* cytowane są użycia tych słów wskazujące jednoznacznie, że biesiadom towarzyszy spożywanie alkoholu: *Zaproszono nas na biesiadę; były śpiewy i toasty. Dalej biesiadowano, krążyły trunki w kolorowych karafkach*.

⁶ Program II TVP emitował m.in. programy: *Gala piosenki biesiadnej, Biesiada śląska*.

⁷ Z przymiotnikiem *biesiadny* łączy się też często dodatkowe znaczenie: ‘popularny, niezbyt wyrafinowany pod względem artystycznym’.

z uczestników biesiady (najczęściej gospodarz domu) zachęca pozostałych do jego spełnienia, oni zaś odpowiadają zgodnie z regułami ceremonii, np.:

- *Za wszystkich abstynentów!*
- *Oby się nawrócili — brzmi odpowiedź.*
- *W wasze ręce perswaduję!*
- *Bynajmniej — odpowiadają na Kurpiach⁸.*

Opisywane zachowania językowe nawiązują czasem do aktualnych wydarzeń, które komentowane są w mediach i stają się przedmiotem żywego zainteresowania opinii publicznej, np.:

- *Wszystko zalane, to ja też* (nawiązanie do powodzi z 1997 r.).
- *Ratujmy przemysł Tarnobrzega* (chodzi o spożywanie win krajowej produkcji).

2. Słownictwo i frazeologia⁹ biesiadna dotyczy kilku obszarów tematycznych, np.: picia alkoholu, nazw rodzajów alkoholu (głównie wódki, wina i piwa), stanu oraz stopnia nietrzeźwości, ceremonii i zwyczajów biesiadnych.

2.1. Ogólnie o piciu mówi się, że ktoś:

— *czyta / przeczytał* (np. *Wczoraj we dwóch przeczytaliśmy Naszą szkapę*);

— *przepuścił ampułę* (do organizmu), *dał w szyję, rozpracował* (jakąś butelkę), *dał w gardło, strzelił po garach, obalił flachę, sprawdził wątrobę, przepłukał nerczki* (napił się piwa), *chloruje, tankuje* (w latach osiemdziesiątych Franek Kimono śpiewał: „...tankowanie nocą, trochę przed północą...”);

— *poszedł po bandzie jak radziecki hokeista*;

Często tworzy się powiedzenia nawiązujące do nazw alkoholu, np. *popłynął Vistulą do Bałtyku*, czasem zapożyczają się od sąsiadów, np. z Białorusi: *redukować / wyganiać radiację*.

Charakterystyczne dla tego słownictwa jest tworzenie neosemantyzmów (np. *tankowanie*), używanie wyrazów potocznych, gwarowych lub środowiskowych oraz wyrazów zdrobniałych lub zgrubiałych¹⁰.

2.2. Wódka bywa nazywana pieszczotliwie *wódką, żytkiem, konikiem* (Krakus), *Jasiem Wędrowniczkiem* (whisky Johnnie Walker).

W zależności od sposobu przyrządzania, rodzaju i składników napoje „wyskokowe” są różnie nazywane. Trunki własnej produkcji noszą różne nazwy

⁸ Ciekawe jest to, że w *Polskim słowniku pijackim* J. Tuwima zanotowany jest ten zwrot wraz z informacją o jego litewskim pochodzeniu (informatorem był K. Makuszyński).

⁹ W artykule pominęliśmy wulgaryzmy używane często w innych sytuacjach komunikacyjnych. Uwagę skupiliśmy głównie na swoistym folklorze językowym biesiad.

¹⁰ *Polski słownik pijacki* notuje określenia i związki frazeologiczne dziś już nieużywane, np.: *chrupać sroczkę* (pić dużo, tęgim haustem), *lusztynkować, łakać, nagabywać kieliszek, płatać lampy*. W słowniku Tuwima odnaleźć można także archaiczne XVII-wieczne konstrukcje składniowe, np.: *opić się na winie* (‘opić się na czym’), *pieniądze przepić na winie* (‘co przepić na czym’).

zależnie od regionu, np.: *bimber*, *samogon*, *księżycówka*, *ściemniacz* (zwłaszcza alkohol metylowy, którego spożywanie grozi utratą wzroku), *KPN* (Koniak Pędzony Nocą), *prymucha* (na kresach), *naska* (w górach), *łza sołtysa*.

Z pokolenia na pokolenie są przekazywane tajniki wiedzy o destylacji i przyrządzaniu napojów alkoholowych. Najbardziej znana jest receptura *grunwaldówki* (według przepisu z 1410). Alkohol spożywany wcześniej rano nazywa się *śniadaniem hydraulika*. Wódki markowe również mają swoje nazwy¹¹, np.:

— *śmierć marynarza* — Bałtycka,

— *śmierć chirurga* — najczęściej brandy dawana lekarzom w dowód wdzięczności za „troskliwą” opiekę, jaką otaczali pacjenta w czasie pobytu w szpitalu,

— *łyskacz* — whisky,

— *pingwin* — Lodowa,

— *żytni olejek*,

— *biała mokka* (określenie zanotowane także w słowniku Tuwima: ‘wódka podawana w filiżankach w czasie zakazu świątecznego’).

Istnieje sporo określeń nazywających różne napoje (zwłaszcza mieszanki napojów alkoholowych), np.:

— *kamikaze*, *szarlotka*, *fikołek*, *u-boot*, *sikacz* (kiepskie wino), *sznaps*, *utrwalacz*,

— *popita / popitka*, *zapojka* (napoje, którymi *popija się* wódkę),

— *szampan klasy pracującej* (piwo), *alpażur de la patik* (francuskie wino krajowej produkcji), *Krwawa Marycha*, *atomnyj zryw*.

Niektórzy (często z konieczności — głównie z powodów finansowych) gustują w specyfikach zgoła nieprzeznaczonych do użytku wewnętrznego. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić denaturat, zwany inaczej:

— *jagodzianką*, *sokiem z gumijagód* (to nazwa zaczerpnięta z wieczorniki dla dzieci), *ściemniaczem*, *oślepiaczem*, *Ślepą Gienią*, *denatem* — nazwy nawiązują do koloru i skutków spożywania denaturatu,

— *Napoleonem bez czapki*, *rumem na kościach*, *piszczelówką*, *szkieletówką* — nazwy nawiązują do szkieletu umieszczonego na etykiecie butelki — lub bardziej poetycko *blękitem Paryża*.

Spirytus salicylowy nazywa się: *odkażaczem wnętrzości*, *wynalazkiem* lub *szpitalniakiem*. Alkohol zawierają również inne specyfiki, np.: *Autovidol* — nazywany *zmywaczem*, *spryskiwaczem* (do szyb samochodowych), *chłodnik* (Borygo do chłodnic), *ziółka* — to waleriana lub acnosan.

2.3. Wśród nazw win z krajowych winnic występują określenia ogólnie znane, np.: *wino patykiem pisane*, *siara*, *sen sołtysa*, *czar PGR-u*, *uśmiech kombajnisty*, *Arizona*, *przerwa śniadaniowa*, *gleborzut*, oraz takie, które mają

¹¹ W *Polskim słowniku pijackim* zanotowanych jest wiele przykładów określeń wódki świadczących o silnym przywiązaniu do niej i będących zarazem personifikacjami wartościującymi: in plus — *pocieszycielka*, *przyjaciółka*, *zbawicielka*, *sapientia* (określenie prawników), in minus — *piekielnica*, *utrapienica*.

zasięg środowiskowy, np.: *czar Okęcia*, *ośmiotysięcznik* (nazwa popularna wśród przewodników górskich, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wino kosztowało 8 tys.).

3. Znaczne zróżnicowanie występuje także wśród określeń i frazeologizmów oznaczających osobę nietrzeźwą, np.: *mało eleganckie zalany w trzy dupy*, *nawalony jak stodoła*, *jak sto pięćdziesiąt*, *zalany w pestkę*, *jak Messerschmitt*, *w trupa*, *w sztok*, *naprany jak bąk*, *na bani*, *nabuzowany*, *skuty na amen*, *nagrzany*.

W tej grupie słownictwa biesiadnego znajduje się także kilka porównań odnoszących się do określonych sytuacji w rzeczywistości:

- *nawalony jak bęben Rolling Stonesów / Beatlesów*,
- *ścięty jak niedźwiedź po sztucznym miodzie*,
- *nabity jak ruski plecak*.

3.1. Osoby stale nadużywające alkoholu nazywa się w sposób niewybredny: *chlorami*, *trącającymi*, *herbatnikami* (np. w gwarze więziennej), *nałogami*, *żułami*, *dynksiarzami* (pijący denaturat), *gwintownikami* (pijący z gwinta), *ochlejami*, *aptekarzami* itp.

Wśród takich nazw są także derywaty słowotwórcze (złożenia czasownikowo-rzeczownikowe), np.: *obszczywinkiel*, *obszczymurek*. Osoby o słabej głowie nazywane są *małolitrażowymi* (złożenie przymiotnikowo-rzeczownikowe)¹².

3.2. W zależności od liczby osób pijących grupy spożywające alkohol nazywa się np. *trójkątem bermudzkiem*, *karetą* (oznacza 4 figury w grze w pokera), *siedmioma wspaniałymi*, *dwunastoma gniewnymi*, a na hucznym weselu spotkać można nawet *dywizjon 303*.

4. Kolejną grupę słownictwa stanowią określenia i frazeologizmy nazywające „utrata zdrowia” lub samokontroli w wyniku nadużycia alkoholu, np.: *womit* (ang. vomit ‘wymiotować’), *szeptać białemu bratu do ucha*, *straszyć michę / porcelanę*, *strzelić fresk*, *picassiaka*, *użyźniać kwiatki na klombie*, *rzucić bluesa*. Do bardziej wyszukanych należą: *wyświetlić fotoplastikon w technikolorze*, *ziewać w technikolorze*.

5. Biesiady zakrapiane alkoholem (nie tylko w środowiskach młodzieżowych, studenckich) nazywane są *baletami*, *balangami*, *libunkiem*, *popijawą*, *bibą* lub *bibką*, *dżamprezą*, *ubawem* albo *chłańskim*.

6. Najwięcej zebraliśmy takich zwrotów i powiedzeń, których głównym celem jest zachęcenie współbiesiadników do picia, np.:

- *Chluśniem, bo uśniem!*,
- *Pierdykniem, bo odwykniem!*,
- *No to po maluchu!*,
- *No to ciach babkę w piach!*,

¹² Wiele podobnych nazw (pochodzących z XVI-XVIII w.) zanotowanych jest w słowniku J. Tuwima, np.: *dmidzban*, *dobropij*, *doligardło*, *dusipiwo*, *dybidzban*, *kwartopij*, *łapitrunek*, *popijbrat*, *sączykwaterka*, *trunkolubiec*, *wódkichciej*, późniejsze i bardziej naukowo brzmiące nazwy (XIX w.) to *bibofil*, *winofil*.

- *No to zdrowie na budowie!*,
- *No to lu, panowie!*,
- *No, panowie, wódka stygnie!*,
- *No to po stakanie i na rusztowanie!* (ros. stakan 'kieliszek'),
- *Było nie było w to głupie ryło!*,
- *Oby nam się...*

Dwa pierwsze przykłady wyraźnie nawiązują do polszczyzny środowiskowej (gwarowej). Zachęta do wypicia często bywa wzmocniona partykułą *no* na początku wypowiedzenia. Czasem używa się równoważników zdań (*No to po maluchu!*), w niektórych wypowiedzeniach funkcję predykatywną pełnią onomatopeje (np. *ciach, lu*).

6.1. *Zdrowie* jest tym darem, za który najczęściej wznosi się toasty. Są jednak i inne, np.: *Zdrowie pięknych pań po raz pierwszy!* Czasem ktoś „dowcipnie” wznosi taki toast:

- *Zdrowie pięknych pań...i mojej żony!*,
- *Zdrowie pięknych pań...może jeszcze przyjdą!*,
- *Zdrowie żon i kochanek...żeby się nigdy nie spotkały!*

Lub za zdrowie mężczyzn: *Zdrowie prawdziwych mężczyzn...i wasze, gówniarze!* Toasty wznosi się także za tych, co nie mogą pić oraz za tych, co w kosmosie.

6.2. Nierzadko w rozmowach i toastach rozochoconych biesiadników pojawiają się podteksty seksualne:

- *No to do buzi, jak mówią Francuzi!*,
- *Jak mawiają Francuzi — co stoi, to do buzi!*,
- *Żadna panna ani dziewka nie zastąpi skrzynki piwka,*
- *Łyktus benedyktus!*

6.3. W zebranych materiale językowym znalazły się także powiedzenia, które funkcjonują właściwie już jako przysłowia, np.:

- *Student / Człowiek nie wielbłąd, wypić musi!*,
- *Jak się Polacy rozchodzili, to po jednym wychylili!*,
- *Nigdy trzeźwi, zawsze wlani pracownicy budowlani!*

Bardziej niecierpliwi uczestnicy biesiady często domagają się nowej porcji w kieliszku: *No to Borys Polewoj!* Wykorzystano tu grę słów polegającą na podobieństwie fonetycznym polskiej (gwarowej) formy rozkaznika z nazwiskiem radzieckiego pisarza Borysa Polewoja (autora *Opowieści o prawdziwym człowieku*).

Niektórzy uczestnicy biesiady, już na początku przewidując, jakie będzie zakończenie ich spotkania, mówią: *No to do zobaczenia pod stołem!*, *No to spotkamy się pod stołem!*

6.4. Osoby bardziej świadome konsekwencji zdrowotnych wynikających z nadużywania alkoholu starają się obracać w żart zalecenia i przestrogi lekarzy:

- *Alkohol zabija powoli, mnie się wcale nie śpieszy,*
- *Każdy wypity kieliszek to gwóźdź do trumny. Pijmy więc tak, żeby się trumna nie rozpadła / nie rozeszła.*

7. Po kilku kieliszkach wzmagą się inwencja twórcza, dlatego też powstaje okazjonalna twórczość poetycka, np. *Oda do kieliszka*:

Kieliszeczku mój kochany,
Obalaleś chłopcy, pany,
Obaliłeś i mnie nieraz,
Więc obalam ciebie teraz.

Tematyka innego utworu wierszowanego dotyczy filozofii życiowej ludzi wyznających filozofię *Piję, więc jestem*¹³:

Piję, by paść,
Padam, by wstać,
Wstaję, by pić,
Piję, by żyć!

I tu klasyka (literatura staropolska) nie pozostaje w tyle, przytoczyć by można np. fraszkę Jana Kochanowskiego *Za pijanicami*:

Ziemia deszcz pije, ziemię drzewa piją,
Z rzek morze, z morza wszystkie gwiazdy żyją,
Na nas nie wiem, co ludzie upatryli,
Dziwno im, żeśmy trochę się napili.

8. Przedstawiony materiał językowy stanowi zaledwie niewielką część (naszym zdaniem najciekawszą) tego, który udało się zebrać. Nie chodziło oczywiście o propagowanie czy reklamowanie tego rodzaju słownictwa lub picia alkoholu. Uznaliśmy, że jest to jedna z form aktywności językowej ściśle związana z bardzo specyficzną sytuacją komunikacyjną, której warto poświęcić trochę uwagi. W przedstawionym materiale znalazły się przykłady dotychczas nigdzie nienotowane.

On Contemporary Convivial Polish

Summary

The article, based on the material obtained from survey research, presents language used by participants of convivial meetings in the precisely defined situation — drinking alcohol (the way to call the activity of drinking, its consequences, nouns denoting alcohol and its kinds, toast phrases, expressions encouraging to drinking etc.). As the research revealed, the unique feature of this variation of Polish is its universal character (lack of clear social and professional differentiation).

The editor

¹³ Trawestacja słów Kartezjusza: *Cogito, ergo sum* (pol. *Myślę, więc jestem*).

JĘZYK POLSKI, LITERATURA I KULTURA POLSKA W DYDAKTYCE JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO. MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA POLSKICH I ZAGRANICZNYCH POLONISTÓW, WROCŁAW 2002

W dniach 26-28 września 2002 r. odbyła się we Wrocławiu Międzynarodowa Konferencja Naukowa Polskich i Zagranicznych Polonistów, pt. *Język polski, literatura i kultura polska w dydaktyce języka polskiego jako obcego*. Zorganizowana została przez dwa wrocławskie ośrodki kształcące cudzoziemców: Szkołę Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Studium Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej. Głównym inicjatorem i jednocześnie współorganizatorem spotkania było Stowarzyszenie „Bristol” zrzeszające polskich i zagranicznych nauczycieli kultury polskiej i języka polskiego jako obcego. Stowarzyszenie to, powołane do życia w 1997 r. z inicjatywy polonistów zagranicznych, ma swoją siedzibę w Warszawie¹. Głównym celem jego działania jest promocja nauki języka polskiego w świecie² oraz szerzenie wiedzy o polskiej literaturze, historii, kulturze i sztuce. Dąży ono także do upowszechnienia potrzeby nauki i znajomości języka oraz kultury polskiej wśród Polonii i cudzoziemców, prowadzi promocję badań naukowych z zakresu języka polskiego jako obcego, dba o podnoszenie jakości kształcenia językowego — jednym słowem, zabiega o wysoki poziom i prestiż nauczania języka i kultury polskiej na świecie. Z inicjatywy Stowarzyszenia odbyły się już cztery konferencje (w Krakowie w 1996 r., w Łodzi w 1997 r., w Lublinie w 1999 r. oraz w Cieszynie w 2000 r.), w czasie których glottodydaktycy, językoznawcy, literaturoznawcy i kulturoznawcy prezentowali i omawiali kwestie teoretyczne i praktyczne związane z nauczaniem cudzoziemców języka polskiego, literatury i kultury polskiej.

Trwająca 3 dni konferencja zgromadziła liczne grono wykładowców i badaczy języka i kultury polskiej oraz przedstawicieli rządowych instytucji związanych z promocją języka polskiego za granicą. Referenci oraz goście przybyli z różnych zakątków świata: z Japonii, Austrii, Niemiec, Włoch, Słowacji, Rosji, Wielkiej Brytanii, Francji, Białorusi, Stanów Zjednoczonych, Bułgarii, Rumunii, Serbii i oczywiście

¹ Szczegółowe informacje na temat „Bristolu”, zakresu jego działalności, członków, władz, osiągnięć itp. można znaleźć na ciągle aktualizowanej stronie internetowej Stowarzyszenia — <http://www.bristol.us.edu.pl/>.

² Szerzej na temat działalności Stowarzyszenia i jego osiągnięć pisze W. Miodunka w artykule *Działalność Stowarzyszenia „Bristol” polskich i zagranicznych nauczycieli kultury polskiej i języka polskiego jako obcego w latach 1997-2000*, „Przegląd Polonijny” 2001, nr 4.

z Polski. Bardzo ogólnie sformułowany temat konferencji otworzył przed uczestnikami możliwość prezentacji różnorodnych zagadnień teoretycznych, metodologicznych i praktycznych związanych z nauczaniem obcokrajowców języka i kultury polskiej. Ze względu na dużą liczbę referatów (zgłoszono ich prawie 100), uczestnicy konferencji dyskutowali zarówno na forum ogólnym, podczas obrad plenarnych, jak i w rozmaitych sekcjach tematycznych (sekcja I — *Gramatyka i lapsologia*; sekcja II — *Leksyka i frazeologia*; sekcja III — *Literatura, film i teatr*; sekcja IV — *Wiedza o Polsce*; sekcja V — *Dydaktyka i metodyka*; sekcja VI — *Nowe podręczniki*; sekcja VII — *Dynamika zmian współczesnej polszczyzny a nauczanie języka polskiego jako obcego*; sekcja VIII — *Varia*).

Otwarcia konferencji dokonał JM Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr hab. Zdzisław Latajka, który serdecznie powitał gości i referentów zgromadzonych licznie w Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Życząc uczestnikom owocnych obrad, podkreślił znaczenie takich spotkań oraz ich wkład w rozwój studiów polskich i polskiej myśli glottodydaktycznej.

Pierwsza sesja plenarna poświęcona była zagadnieniom ogólnym. Tokimasa Sekiguchi (Tokio) zwrócił uwagę na fakt, że potrzeba i chęć poznania i zrozumienia drugiego człowieka oraz innej niż własna kultura stanowią najsilniejszą bodaj i najważniejszą motywację dla większości uczących się języka obcego. Czynnikiem równie istotnym może być „chęć opisywania świata swoją wizją”, wynikająca z potrzeby przekazywania własnych doświadczeń i własnych spostrzeżeń drugiej osobie. Czasem jednak chęć wypowiedzania się w języku obcym powodowana jest pewną wewnętrzną potrzebą narracyjną, przybierającą formę paraliteracką, która nie wymaga rzeczywistego odbioru przez innych. Jest to chęć wyrażenia siebie, potrzeba malowania wewnętrznego krajobrazu w nowym języku. Nauczyciele języka polskiego jako obcego muszą sprostać i takim wymaganiom swoich podopiecznych.

Constantin Geambasu (Bukareszt), mówiąc o nauczaniu obcokrajowców literatury polskiej, poruszył kwestię mitu polskości w utworach Miłosza i Gombrowicza, zwrócił też uwagę na rolę tekstów literackich w kształtowaniu polskości i mentalności polskiej. Natalia Ananjewą (Moskwa) natomiast podkreślała znaczenie opanowania terminologii religijnej, której znajomość, zdaniem autorki, jest niezbędna dla zrozumienia mentalności Polaków, polskiej kultury i literatury.

Wystąpienie Bożeny Ostromeckiej-Frączak (Łódź) poświęcone było trudnościom, na jakie natykają się Słowianie uczący się języka polskiego jako obcego. Typologiczna bliskość języka polskiego sprawia, iż w pierwszym okresie nauczania robią oni szybkie postępy dzięki zjawisku tzw. transferu pozytywnego, co staje się w okresie późniejszym, w konsekwencji nakładania się struktur i słownictwa (zjawiska tzw. projekcji), przeszkodą; proces opanowywania języka jest znacznie wolniejszy, a nie rzadko obserwuje się jego regres. Referentka podkreśliła znaczenie badań kontrastywnych dla zwiększenia skuteczności nauczania języka polskiego Słowian. Jan Mazur (Lublin) mówił o sprawności językowej i pragmatycznej studentów ze Wschodu. W swoich badaniach poddał on analizie prace pisemne studentów — oceniał poziom ich biegłości na podstawie takich czynników, jak sprawność pragmatyczna w komunikowaniu określonych treści, kompetencja gramatyczna oraz kompetencja leksykalna. Sesję plenarną zakończyło wystąpienie Kazimierza Ożoga (Rzeszów). Przedmiotem jego wypowiedzi były zmiany, które nastąpiły w polszczyźnie po roku 1989, zwłaszcza w obrębie leksyki i stylistyki. Zwrócił on uwagę na wzmożone w ostatnich latach procesy nazewnicze, swoistego rodzaju modę na styl potoczny, tendencję do mieszania stylów, uproszczenie etykiety językowej oraz postępującą liberali-

zacje normy językowej, wskazując jednocześnie na konieczność dostosowywania treści nauczania języka polskiego jako obcego, zwłaszcza na wyższych poziomach zaawansowania, do nowej sytuacji polszczyzny.

Druga sesja plenarna poświęcona była w całości zagadnieniom związanym z testowaniem znajomości języka polskiego jako obcego. Waldemar Martyniuk (Kraków) przedstawił wnioski płynące z analizy zaleceń Rady Europy dla nauczania języka polskiego, którego programy powinny być oparte na analizie potrzeb, możliwościach i charakterystyce uczących się oraz na standaryzowanych opisach poziomów zaawansowania. Metody powinny kłaść nacisk na rozwijanie sprawności językowych, mieć na uwadze podmiotowość uczącego się i potrzebę autonomicznego rozwoju kompetencji językowej. Sposoby oceny powinny zaś uwzględniać standaryzowane, certyfikacyjne testy. Testy takie zostaną przeprowadzone po raz pierwszy w roku 2004. Ich zadaniem będzie określanie kompetencji w języku polskim jako obcym/drugim każdego uczącego się, w dowolnym momencie oraz niezależnie od instytucji prowadzących nauczanie, programów nauczania, stosowanych metod, materiałów itp. Do egzaminów będą mogli przystąpić wszyscy chętni niezależnie od tego, gdzie, jak długo i w jaki sposób się przygotowywali. Przewiduje się przeprowadzanie egzaminów certyfikacyjnych na trzech poziomach: podstawowym (*threshold*), średnim ogólnym (*first certificate*) oraz zaawansowanym (*proficiency*). System poziomów zaawansowania uwzględnia zalecenia Komisji Językowej Rady Europy. Jest on wspólny dla wielu krajów europejskich zrzeszonych w Association of Language Testers in Europe, mającym swoją siedzibę w Cambridge. Za prace związane z przygotowaniem systemu poświadczania znajomości języka polskiego odpowiedzialna jest Państwowa Komisja ds. Certyfikacji Języka Polskiego jako Obcego, w skład której wchodzi przedstawiciele największych ośrodków akademickich kształcących cudzoziemców³.

Uczestnicy sesji mieli okazję zapoznać się z dotychczasowymi pracami prowadzonymi w ramach przygotowań do państwowego poświadczania znajomości języka polskiego jako obcego. Ewa Lipińska (Kraków) omówiła rezultaty próbnego ogólnopolskiego testu certyfikacyjnego języka polskiego na poziomie progowym. Władysław Miodunka (Kraków — przewodniczący Państwowej Komisji ds. Certyfikacji Języka Polskiego jako Obcego MENiS) przedstawił natomiast analizę testu przeprowadzonego na poziomie średnim ogólnym w szkole polskiej w Chicago. Wybiegając nieco dalej w przyszłość, Grzegorz Rudziński zwrócił uwagę na potrzebę opracowania certyfikacyjnych testów biegłości poziomu średniego specjalistycznego. Pomyślnie zdanie takich egzaminów mogłoby być warunkiem dopuszczenia kandydatów na studia w Polsce lub możliwości podjęcia przez nich pracy w naszym kraju. Zagadnienie to

³ Starania zmierzające do wprowadzenia systemu certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego wciąż trwają. Opóźnienia wynikają z konieczności nowelizacji odpowiedniego zapisu w *Ustawie o języku polskim*. Wydanie przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu rozporządzenia wprowadzającego system urzędowego poświadczania znajomości języka polskiego jako obcego musi być poprzedzone nowelizacją ustawy. Niemniej jednak powołana do życia przez Państwową Komisję ds. Certyfikacji Grupa Robocza prowadziła prace przygotowawcze, w ramach których opracowano i przeprowadzono trzy pilotażowe testy biegłości (na trzech poziomach zaawansowania) w kilku ośrodkach akademickich w kraju i za granicą oraz w jednej ze szkół polskich w Chicago. Egzaminy próbne miały na celu dokonanie analizy wiarygodności i rzetelności zadań testowych oraz wypracowanie kryteriów oceny wypowiedzi ustnych i pisemnych.

wydaje się nabierać szczególnego znaczenia w obliczu rychłego już wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Ciekawa dyskusja miała miejsce po referatach poruszających kwestię miejsca i sposobu testowania znajomości kultury polskiej, ponieważ Mirosław Jelonkiewicz (Warszawa) i Małgorzata Gaszyńska-Magiera (Kraków) zaproponowali całkowicie odmienne podejście do tego zagadnienia. Mirosław Jelonkiewicz był zdania, że znajomość historii polskiej oraz pojęć czy postaci związanych z literaturą i kulturą należy testować w ramach oddzielnej części egzaminu. Małgorzata Gaszyńska-Magiera była przeciwna takiemu rozwiązaniu: podkreślała związki języka i kultury oraz proponowała testowanie znajomości elementów kultury przejawiających się w języku.

Tematyka referatów dotyczących zagadnień szczegółowych, prezentowanych w ramach sekcji tematycznych, była bardzo różnorodna. Niektóre wystąpienia prezentowały projekty badawcze, których wyniki mogą być użyteczne w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Tak więc Barbara Lewandowska (Łódź) oraz Anthony McEnery (Lancaster), występujący w sekcji *Gramatyka i lapsologia*, przedstawili rezultaty kontrastywnej analizy zdań złożonych opartej na autentycznym materiale języka angielskiego i polskiego.

W kilku wystąpieniach poruszono problematykę błędów językowych popełnianych przez obcojęzycznych studentów oraz zagadnienia związane z interferencją językową. Anna Dąbrowska (Wrocław) przedstawiła kolejny etap prac nad leksykonem trudnych miejsc polszczyzny; mówiła tym razem o zasadach szyku wyrazów polskiego zdania pojedynczego i odstępstwach od jego reguł w pracach cudzoziemców średnio zaawansowanych i zaawansowanych.

W sekcjach *Leksyka i frazeologia* oraz *Dynamika zmian współczesnej polszczyzny* zaprezentowano kilkanaście referatów poświęconych rozwijaniu kompetencji leksykalnej uczących się języka polskiego jako obcego. Znajomość jak najszerszej warstwy leksyki staje się bowiem szczególnie ważna, gdy głównym celem nauki języka obcego jest nie tyle kompetencja lingwistyczna (czyli znajomość podstaw systemu języka, przejawiająca się w umiejętności budowania gramatycznie poprawnych wypowiedzi i rozumienia ich), ile kompetencja komunikacyjna, rozumiana jako umiejętność posługiwania się systemem językowym w odpowiednich kontekstach językowych i sytuacyjnych, czyli tworzenia płynnych, spójnych wypowiedzi, zgodnych z normami gramatycznymi i konwencjami społeczno-kulturowymi. Anna Seretny (Kraków) przedstawiła projekt badań dotyczący słownictwa poziomu progowego. Ujednoczenie programu leksykalnego, począwszy od poziomu progowego, staje się bowiem sprawą szczególnie istotną w obliczu bliskiej już możliwości przeprowadzania testów biegłości. Dalia Denczewa (Sofia) zwróciła uwagę na potrzebę nauczania leksyki specjalistycznej, zwłaszcza terminologii prawniczej i ekonomicznej. Bardzo często bowiem absolwenci polonistyki zagranicznych są zatrudniani w biurach tłumaczeń i spółkach handlowych, gdzie muszą wykazać się znajomością słownictwa specjalistycznego i umiejętnością prowadzenia dyskursu prawniczego i ekonomicznego. Zagadnieniom związanym z nauczaniem słownictwa specjalistycznego (na jakim etapie nauki ma być wprowadzane, w jaki sposób ćwiczone) poświęcone były wystąpienia Elżbiety Madej (Łódź), Grażyny Przechodzkiej (Lublin), Haliny Walasek (Bruksela) oraz Katarzyny Popowej (Burgas). Mówiono także o konieczności nauczania słowotwórstwa (nie tylko derywacji imiennej, ale także czasownikowej) oraz frazeologii. We frazeologizmach, podkreślała Alicja Nowakowska (Wrocław), odnaleźć można utrwalone realia obyczajowo-społeczne, odbijają się w nich także ludzkie przekonania i poglądy na świat. Stu-

denci zaś bardzo chętnie obserwują różnice między sposobem obrazowania w polszczyźnie i w swoich językach ojczystych.

Autorzy referatów analizowali także nowsze kierunki w glottodydaktyce języków obcych oraz techniki wykorzystywane w nauczaniu języków światowych, zastanawiając się nad ich zastosowaniem w nauczaniu języka polskiego (sekcja *Dydaktyka i metodyka*). Mówiono np. o możliwościach wykorzystania podejścia kognitywnego w nauczaniu polszczyzny, o współzależnościach między wiedzą formalną a rozwijaniem sprawności komunikacyjnych. Sporo miejsca poświęcono strategiom komunikacyjnym i ich zastosowaniu w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Zastanawiano się także nad rolą mediów w glottodydaktyce języka polskiego jako obcego. Dzielono się uwagami dotyczącymi możliwości wykorzystania tekstów prasowych, nagłówków, nagrań wideo, programów komputerowych, Internetu i IRC w procesie dydaktycznym. Kilka wystąpień poświęconych było nauczaniu elementów języka oraz rozwijaniu u uczących się poszczególnych sprawności językowych. Anna Burzyńska na przykład (Wrocław) podkreślała znaczenie rozwijania sprawności rozumienia ze słuchu, która często bywa zaniedbywana. Władysław Miodunka (Kraków) z kolei mówił o konieczności prowadzenia regularnych ćwiczeń fonetycznych. Niektóre wystąpienia poświęcone były nowym rozwiązaniom dydaktycznym, nowym technikom pracy ze studentami. Edward Oberlan (Toruń) i Agnieszka Karolczuk (Lublin) skupili się na zagadnieniach związanych z nauczaniem aspektu czasownikowego, na problemach wyodrębniania grup aspektowych czasowników, typach opozycji aspektowych, związkach między aspektem a znaczeniem czasownika oraz na technikach metodycznych pozwalających efektywnie uczyć aspektu. Agnieszka Szol (Katowice) zaproponowała opracowywanie jednolitych pod względem zagadnienia gramatycznego tekstów ciągłych jako urozmaicenia toku zajęć utrwalających rekcję czasownika.

Wiele miejsca poświęcono programom nauczania oraz materiałom i pomocom dydaktycznym przeznaczonym dla studentów (sekcja *Nowe podręczniki*). Przedstawiono projekty nowych materiałów i koncepcje nowych podręczników przeznaczonych dla cudzoziemców (Danuta Gałyga, *Po nitce do kłębka*, podręcznik zawierający teksty na poziom progowy, Magdalena Szelc-Mays, Beata Sałęga-Bielowicz, *O biznesie po polsku*, Jolanta Tambor, Anna Majkiewicz, *Piosenka jest dobra na wszystko*, Urszula Dobesz, Grażyna Zarzycka, Mirosław Jelonkiewicz, *Leksykon do nauczania wiedzy o Polsce*, Piotr Lewiński, *La grammatica polacca con gli esercizi, czyli gramatyka polska dla studentów włoskich*, Maria Mitrewa, Stanisław Dubisz, *Ściągawki z polszczyzny współczesnej i dawnej*, Dorota Michulka zastanawiała się nad stworzeniem antologii literatury polskiej dla cudzoziemców).

W czasie obrad sekcji *Literatura, film i teatr* szczególną uwagę zwracano na miejsce i znaczenie nauczania literatury na zajęciach języka polskiego jako obcego oraz na studiach polonistycznych. Maria Mitrewa wyróżniła trzy modele nauczania literatury polskiej za granicą: 1) nauczanie w państwie słowiańskojęzycznym — studenci z dobrą bierną znajomością języka polskiego; 2) nauczanie w państwie niesłowiańskojęzycznym, w którym przyjmuje się na studia ludzi z pewną znajomością języka polskiego; 3) nauczanie w państwie niesłowiańskojęzycznym, gdzie przyjmuje się na studia ludzi bez znajomości języka polskiego, i omówiła konsekwencje takiego podziału dla nauczania literatury. Wiele mówiono o pracy z tekstami poetyckimi, zastanawiając się jednocześnie, czy przyczyną utrudnionej recepcji tekstu poetyckiego jest bariera językowa czy bariera konwencji.

Nie zaniedbano także zagadnień związanych z miejscem kultury w nauczaniu języka polskiego jako obcego, zarówno tej codziennej, niskiej, umożliwiającej uczestniczenie w życiu codziennym kraju, którego języka się uczy, jak i tej wysokiej. Problemy te dyskutowano w ramach sekcji *Wiedza o Polsce*. W wielu ośrodkach akademickich w kraju i za granicą prowadzone są specjalne kursy poświęcone kulturze polskiej. Dana Muller-Ott (Wiedeń) zwróciła uwagę na kwestie bardziej szczegółowe związane z transferem kulturowym i jego możliwymi konsekwencjami dla nauczania języka polskiego jako obcego. Z wystąpienia Grażyny Zarzyckiej (Łódź) można było się dowiedzieć, czym jest podejście linguakulturowe, polegające na uświadamianiu uczącym się miejsc, w których język spotyka się z kulturą charakterystyczną dla tego języka. Referentka podkreślała, iż najważniejszym celem zajęć linguakulturowych jest próba umożliwienia słuchaczom wejścia w wielowymiarową przestrzeń języka i kultury.

Materiały z V Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Język polski, literatura i kultura polska w dydaktyce języka polskiego jako obcego* wkrótce ukażą się drukiem. Teksty zgromadzone w zapowiedzianym tomie, choć bardzo zróżnicowane tematycznie, tworzą spójną całość merytoryczną, ukazującą osiągnięcia zagranicznych i polskich polonistów oraz ich wkład w rozwój studiów polskich i polskiej glottodydaktyki. Kolejne spotkanie polskich i zagranicznych polonistów odbędzie się w Warszawie jesienią 2004 r.

Anna Seretny
(Kraków)

PROBLEMY FRAZEOLOGII EUROPEJSKIEJ V, red. naukowa Andrzej M. Lewicki, „Norbertinum”, Lublin 2002.

W V tomie *Problemów frazeologii europejskiej* znalazły się artykuły o tak zróżnicowanej tematyce, że trudno byłoby wskazać jakąś dominantę, wokół której skupiałyby się zainteresowania polskich frazeologów, autorów zebranych tu prac. Część z nich była przedstawiana i dyskutowana na posiedzeniach Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN w latach 2000-2001, część zaś, jak informuje we wstępie redaktor naukowy *Problemów* Andrzej Maria Lewicki, miała się ukazać w III tomie w wydawnictwie *nomen omen Energeia*. W roku 2000 wydawnictwo ogłosiło upadłość, a artykuły (już po korekcie autorskiej) nie zostały nawet przez niesolidnego właściciela zabezpieczone. Perypetie wydawnicze III tomu *Problemów frazeologii europejskiej* (część materiałów ukazała się w innych czasopismach) to nader wyraźny dowód wpływu gospodarki wolnorynkowej na losy czasopiśmiennictwa naukowego w Polsce końca wieku.

III tomu zatem nie będzie, tom IV (wydany przez „Norbertinum”) wyszedł w 2001 r., a tom V kilka miesięcy temu. Otwiera go esej¹ Wojciecha Chlebdy *Poszukiwanie idiomatikonu. Szkic informacyjny o najnowszych dociekaniach frazeologii rosyjskiej*. Tytułowe poszukiwanie idiomatikonu oznacza próbę dotarcia do sposobu istnienia i organizacji frazeologii w pamięci językowej człowieka. Chlebda przybliży nurt nowej rosyjskiej frazeologii, której podstawą stała się monografia Jurija Karaulowa *Associativnaja grammatika russkogo jazyka* z 1993 r. Autor wyróżnił w niej trzy rodzaje reprezentacji języka: język jako system, język jako zbiór tekstów i język jako sieć asocjacyjno-werbalna, swoiste ogniwo pośrednie między systemem i tekstem, rodzaj modelu pamięci językowej, niedostępnej obserwacji bezpośredniej, którą można próbować odtworzyć jedynie na podstawie wyników eksperymentów psycholingwistycznych. Komputerowo opracowane wyniki takiego eksperymentu² znalazły się,

¹ Mianem eseju określa tekst Wojciecha Chlebdy Andrzej M. Lewicki we wstępie do *Problemów*. Gatunkowa kwalifikacja jest jak najbardziej zasadna. W tekstach językoznawczych powoli wprawdzie, ale coraz wyraźniej zaznaczają swą obecność teksty, w których dochodzi do głosu humanistyczna perspektywa połączona z erudycją autora i dbałością o styl. Esaj Chlebdy to intelektualna podróż, podczas której autor raczej bada, niż sądzi. Zależy mu na tym, by rozumieć i być rozumianym.

² Zbadano prawie 1300 wyrazów-bodźców, na które otrzymano ponad 500 tys. reakcji. W sumie dało to 10 tys. wyrazów i 52 tys. form wyrazowych oraz 2500 frazeologizmów w 17 tys. użyć. Jak widać, udział frazeologii, rozumianej przez autorów szeroko — w jej skład weszły oprócz idiomów także przysłowia, skrzydlate słowa, powiedzonka — jest bardzo duży.

jak informuje Chlebda, w asocjacyjnym słowniku języka rosyjskiego. Część frazeologiczna materiału (1000 jednostek) została wyodrębniona i przedstawiona w słowniku asocjacyjnym języka rosyjskiego autorstwa D.O. Dobrowolskiego i J. Karaulowa. Analizując przedstawiony w tym słowniku materiał, Chlebda zwraca uwagę na rozbieżność między kanoniczną (słownikową) postacią frazeologizmu a asocjacyjnymi reakcjami frazeologicznymi, które są różnego rodzaju odwołaniami³ do jednostek frazeologicznych. Jak się okazuje, rosyjski eksperyment podaje w wątpliwość powszechne wśród frazeologów przekonanie, „że frazeologizmy przechowujemy w pamięci tylko w postaci gotowych, [...] monolitycznych całości, które w tym właśnie — ustalonym i monolitycznym — kształcie reprodukowujemy następnie w mowie i utrwalamy w słownikach. [...] Tymczasem wyniki eksperymentów psycholingwistycznych świadczyłyby o tym, że rzeczywistość słownika i rzeczywistość pamięci językowej są zdecydowanie asymetryczne i mają się do siebie mniej więcej tak, jak świat martwy do żywego”. Jeśli dobrze rozumiem stanowisko autora, to zdaje się on dowodzić, że zarówno w konkretnych tekstach, jak i w magazynie pamięci językowej mówiących kanoniczna (słownikowa) postać frazeologizmów jest nierzadko jednym z wielu jego wariantów. Skoro tak, to poszukiwanie idiomatikonu zachęca do reformułowania dotychczasowego opisu normy frazeologicznej. Psycholingwistyczne eksperymenty rosyjskich autorów, których prace analizuje Chlebda, potwierdzają intuicje tych wszystkich polskich frazeologów, którzy zajmują się innowacjami idiomów. Częstość ich występowania w wielu odmianach stylowych wskazywałaby na wspólny im mechanizm „głębinowy”. Badania nad słownikiem asocjacyjnym przekonują, że frazeologizmy przechowywane są w pamięci nie tylko jako znaki całościowe, ale także w postaci „rozprysniętej”, dzięki czemu mówiący ma poczucie gramatycznej i semantycznej odrębności i potencji składników frazeologizmu.

Ową potencję modyfikacyjną polskiej frazeologii współczesnej dobrze ilustruje bogaty materiał przykładowy zebrany przez Katarzynę Mosiołek-Kłosińską w artykule *Innowacje frazeologiczne jako źródło powstania nowych jednostek leksykalnych*. Tak więc na przykład w wyniku rozpadu idiomu *bajońskie sumy* powstaje wprawdzie nowy przymiotnik *bajoński*, jednak o ograniczonej wyrażnie łączliwości (*bajońskie ceny, podatki, zarobki, majątek*, w których *bajoński* to tyle, co 'odnoszący się do dużych sum pieniędzy'). Czy mamy więc do czynienia rzeczywiście z nową jednostką leksykalną czy raczej z ujawnieniem potencji do tworzenia wariantów jednostki tylko w słownikach zastygłej w formie *bajońskie sumy*. Innego rodzaju wątpliwości budzi potraktowanie przez autorkę artykułu tekstowych użyć, takich jak: *salomonowe wyjście, salomonowe rozwiązanie, salomonowa decyzja, salomonowy werdykt* jako modyfikacji wyrażenia *salomonowy wyrok*. Z faktu, że w słownikach (zwłaszcza tych, które frazeologizmy odnotowują w ograniczonym zakresie) pod hasłem *salomonowy* znajdziemy jedynie związek *salomonowy wyrok*, nie należy wyciągać wniosku, że — używając terminologii zaproponowanej przez Chlebdę — w sieci asocjacyjno-werbalnej współczesnych użytkowników tylko on się utrwalił. I inne związki: *salomonowa mądrość, mądry jak salomonowe portki*, i przysłowie *Z pustego (próżnego) i Salomon nie należy* utrwaliły przenośne

³ Chlebda zwraca uwagę na trzy rodzaje asocjacji: paradygmatyczną, czyli przywołanie bliskoznacznika lub hiperonimu, syntagmatyczną — reakcja jest liniowym uzupełnieniem bodźca i synkretyczną, która kondensuje w sobie „pamięć” o syntagmatyce i paradygmatyce, np. *kamień — kosa*.

znaczenie przymiotnika *salomonowy* jako 'mądry, sprawiedliwy'. Czy więc jest rzeczywiście tak, jak to ujmuje K. Mosiołek-Kłosińska, że „człon wyrok zastępowany jest synonimami...”, czy też wyrażenie *wyrok salomonowy* to jedno z typowych połączeń przymiotnika *salomonowy*, być może o większej frekwencji w tekstach niż połączenia wyróżnione wcześniej⁴.

Najwięcej wątpliwości budzi sposób ujęcia przez autorkę parafraz stałych związków frazeologicznych, definiowanych przez nią jako „takie modyfikacje, które z pierwowzorami łączy obecność tylko członu motywującego”. Niestety autorka nie wyjaśnia, jak rozumie pojęcie „pierwowzoru”, nie określa też sposobów jego ustalania. Z tekstu nie wynika jasno, jak się ma ów „pierwowzór” do innych używanych przez autorkę (i w literaturze przedmiotu) określeń, takich jak: *kanoniczna postać idiomu* czy *inwariant derywatu*. Jak można się domyślić, analizując podawane przez autorkę przykłady, parafrazy to w większości derywaty syntaktyczne tworzące rodzaj siatki frazeologicznej. Użycie danego wariantu w tekście jest zazwyczaj semantycznie, syntaktycznie i stylistycznie umotywowane. Tak więc np. frazeologizm *wydobywać // wyciągać coś na światło dzienne* jest derywatem syntaktycznym zwrotu *coś ujrzano światło dzienne*. Autorka traktuje zwrot *wyciągać na światło dzienne* jako parafrazę związku *ujrzeć światło dzienne*. Jak należałoby zatem potraktować na przykład zwrot *coś wychodzi na światło dzienne*? Jako parafrazę, derywat czy kanoniczną postać frazeologizmu? Nie jest też jasne, czemu ma służyć analiza tego przykładu, skoro, co autorka zaznacza, jego „baza derywacyjna” (za taką uznała *światło dzienne*) nie tworzy nowej jednostki leksykalnej. Jak się wydaje, pewną autonomię mógłby co najwyżej zyskać derywat *na światło dzienne*, jako np. samodzielny tytuł, nadtytuł czy śródtytuł.

Dyskusyjne jest także potraktowanie przez autorkę połączenia *światelko w tunelu* nie jako samodzielnego wyrażenia, lecz jako „jądra frazeologizmu”, które „uzyskuje pełniejszą autonomię”. Autorka arbitralnie uznaje, że postacią kanoniczną jest zwrot *ktos ujrzął światelko w tunelu*. Wydaje się, że mamy raczej do czynienia ze współwystępowaniem dwu frazeologizmów: wyrażenia *światelko // światło w tunelu* 'symbol nadziei, ledwie zarysowująca się oznaka poprawy sytuacji' i zwrotu mającego bardzo rozbudowany ciąg wariantów, uzależnionych kontekstowo: oprócz wymienionego w artykule *ujrzeć światelko w tunelu* należałoby wskazać bliskoznaczniki czasownika *ujrzeć*, ale nie tylko, możliwe są, jak się wydaje, także zwroty w rodzaju *pojawiło się, znikło światelko w tunelu*.

Łączne potraktowanie przez autorkę zwrotu *coś ujrzano światło dzienne* i *ktos ujrzął światło w tunelu* jako ilustrujących „zjawisko odrywania się komponentu motywującego od frazeologizmu i prowadzenia przez niego własnego życia w siatce frazeologicznej” nie wydaje się zasadne: bo wyrażenie *światło dzienne* samodzielny żywot ma w polszczyźnie od dawna, podobnie zapewne jak metafora *światło w tunelu*, której użył Wojciech Jaruzelski w słynnym przemówieniu, a dziennikarze ją spopularyzowali⁵.

⁴ Autorka opowiada się za innym rozwiązaniem: traktuje połączenia *salomonowe wyjście, salomonowe rozwiązanie, salomonowa decyzja, salomonowy werdykt* jako zestawienie dwóch jednostek ciągłych.

⁵ Niestety, słowniki współczesnej polszczyzny ani wyrażenia *światelko w tunelu*, ani zwrotu *ujrzeć światelko w tunelu* nie odnotowują.

Niepokojące w artykule Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej jest nie tylko równorzędne traktowanie okazjonalizmów frazeologicznych i modyfikacji utrwalonych, ale pewna dezynwoltura, z jaką posługuje się określeniem *dewiacja*⁶. Na taką etykietkę zasłużyły, zdaniem K. Mosiołek-Kłosińskiej, użycia niezgodne z postacią zapisaną w słownikach. Jej postulat obserwacji użyć frazeologizmów jest ze wszech miar słuszny: to właśnie obserwacja żywego języka doprowadza zwykle do uzupełnienia czy modyfikacji wcześniejszych ustaleń leksykografów. Gdy jednak językoznawca wchodzi w rolę psychiatry, bezinteresowna obserwacja może zostać zaburzona.

Strukturalistyczne podejście do frazeologii prezentuje artykuł Macieja Grochowskiego *Wielowyrzowe jednostki funkcyjne. Wprowadzenie do problematyki*. Omawia w nim autor wielowyrzowe jednostki języka nie mające funkcji nominatywnej, ale pełniące funkcje syntaktyczne czy modalizujące. W artykule znajdziemy wyczerpujący opis i klasyfikację tych jednostek według zaproponowanych przez autora kryteriów morfologicznych i syntaktycznych. Na uwagę zasługują też leksykograficzne propozycje autora dotyczące konstrukcji typu *na przekór*, *po prostu*, *z naprzeciwka*, które powinny tworzyć samodzielne hasła. Autor postuluje także takie opracowanie zasad rejestracji i opisu wielowyrzowych jednostek funkcyjnych w słownikach współczesnej polszczyzny, które pozwoliłoby uniknąć powtarzania tej samej informacji w wielu artykułach hasłowych i umożliwiłoby poprzez adekwatny system odsyłaczy szybkie dotarcie do informacji oraz łatwe odnalezienie szukanej jednostki⁷.

Lektura dwu artykułów poświęconych frazeologii historycznej: Alicji Nowakowskiej *Frazeologizmy i przysłowia z nazwami roślin w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego* i Ewy Jędrzejko *Obrazki z dziejów Polski — czyli jeszcze o historyczno-kulturowym aspekcie frazeologii i paremiologii* uświadamia, jak dalece zmienił się obraz świata utrwalony w polskiej frazeologii i zapisany przez leksykografów. Uświadamia także konieczność przypominania współczesnym o utrwalonych we frazeologii i paremiologii doświadczeniach i przekonaniach, o relacjach między naturą i kulturą, o wartościach istotnych dla staropolskiego świata.

⁶ Pada ono w takim oto kontekście: „Nie ma na razie podstaw sądzić, że wyrażenia *ręce*, *barki*, *skrzydła*, *światelko w tunelu*, *światło dzienne* utrwala się w znaczeniach figuratywnych, przynoszonych przez zacytowane zdania, jednak utworzenie na bazie frazeologizmu doraźnej przenośni może być początkiem powstania neosemantyzmu. Myślę, że t a k i e [podkreśl. G.M.] dewiacyjne użycia należy obserwować, gdyż mogą się one stać zaczątkami zmian językowych”. Oto przykłady takich „dewiacyjnych” użyć: *Kłopot polega na tym, że nie zrobimy nic, dopóki pogoda nie rozwiąże nam rąk*, *Marzy jej się odpowiedzialny, opiekuńczy, inteligentny mężczyzna, który zdjąłby z jej barków trochę kłopotów*, *Radca Maliński nieufnie spojrział na naczelnika, który bezceremonialnie przesuwał na jego barki ciężar nieudanego pomysłu*, *Zresztą także miejscowa inteligencja, przedtem wspierająca duchowo emigrację, teraz jakby opuściła skrzydła*, *Ten jednak bardzo szybko poradził sobie z tym problemem, wyciągając na światło dzienne liczne kochanki i romanse opozycjonistów*, *Ostatnio pojawiły się nowe światelka w narkotycznym tunelu*.

⁷ Autorzy współczesnych słowników ogólnych języka polskiego postępują w tym wypadku niejednolicie. Tak więc np. hasło *przekór* znajdziemy w *Innym słowniku języka polskiego* PWN, pod tym hasłem odnotowany jest związek *na przekór*. W *Słowniku współczesnego języka polskiego* wydawnictwa Wilga pod tym hasłem znajdziemy jedynie odsyłacz do hasła *na przekór* umiejscowionego w ogólnym i rozbudowanym hasle: *na*.

Alicja Nowakowska zanalizowała 180 frazeologizmów zanotowanych w *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego (w tym porównania, właściwe związki frazeologiczne i przysłowia), zawierających nazwy roślinne (autorka pominęła bardzo interesującą grupę nazw gatunkowych, wśród których są także frazeologizmy, np. *świętej Barbary ziele*, *babia dupa* czy *niedźwiedzia łapa*). Wnioski zdają się potwierdzać intuicję badawczą: najliczniej w zebranych materiale są reprezentowane nazwy owoców i warzyw. Zaskakuje natomiast większa frekwencja egzotycznej *figi* (10 związków) niż „prototypowego” *jabłka* (8 przykładów). Tę przewagę autorka tłumaczy obecnością w słowniku biblizmów: *Nie zbierają z ciernia fig* i całej grupy frazeologizmów, w których *figa* znaczy ‘rzecz bez wartości’, np. *figę wziąć = pójść z niczem, z kwitkiem*. Wśród warzyw prym wiodzie *groch* (13 związków), daleko za nim *kapusta*, *czosnek* czy *rzepa*. Wśród przypraw króluje *pieprz* (9 związków), za nim *cynamon*, *anyż*, *imbir*, *szafran* i *kminek*. Autorka ograniczyła się w analizie do odpowiedzi na pytanie, jakie właściwości roślin zaważyły na wyzyskaniu ich jako komponentów polskich frazeologizmów. Najistotniejsze są, zgodne z potocznym obrazem świata, walory użytkowe, ich wartość materialna, wygląd, a także warunki uprawy. W zebranych materiale, nawet tak swoistym, ujawnia się charakterystyczna dla umysłowości naszych przodków rubasznosc (granicząca z trywialnością): *Pomarańcza żółta, a wždy gównem gównem* czy konstatacje, których i aforysta by się nie powstydział: *Musisz się głogiem zakłóć, abyś róży urwał czy Bać się trzeba trzcinie, gdy wiatr dąb wywinie*.

Artykuł Ewy Jędrzejko uzasadnia Sapirowską tezę, że język jest „symbolicznym przewodnikiem po kulturze”. Autorka analizuje tę część polskiej frazeologii i paremiologii, która dokumentuje utrwalone w języku ślady staropolskiej kultury szlachecko-włościańskiej. Znajdziemy w niej obraz domu i rodziny jako miejsca bezpiecznego, wartości, o którą trzeba dbać: *Z walącego się domu wszyscy uciekają, kobiety (Kury, koty i kobiety powinny siedzieć w domu)*, której — jak z wyrozumiałością dla naszych przodków konstatuje Ewa Jędrzejko — pozycję i rolę wyznaczał dom, obrazy zabaw: polowań, biesiady, która bez trunku nie mogła być udana (a *pi-to i dla kurażu, i z lankoru* — ‘ze smutku’), umizgów, gry w szachy i karty. Frazeologia, jak przekonuje autorka, przechowała pamięć o dawnej strukturze etnicznej, narodowościowej, religijnej i stanowej. Można z niej także odtworzyć zbiór postaw i ocen, stosunku do prawa, potocznych sądów i wyobrażeń o świecie. Lektura artykułu skłania do refleksji i nad tym, jaki obraz współczesnej polskiej kultury przechowa frazeologia przełomu wieku. Jacy się wydamy późnym wnukom, gdy zostaną po nas powiedzonka w rodzaju *fura*, *skóra* i *komóra*, *TKM* czy *Róbta, co chceta*.

Frazeologii historycznej poświęcony jest także artykuł Jerzego Tredera *Wybrane frazeologizmy w „Tragedii o bogaczu i Łazarzu” z 1643 roku*. Tytułowy utwór jest przypowieścią ewangeliczną adresowaną do teatrów szkolnych. Jego dobrze zachowany rękopis znajduje się w Bibliotece Gdańskiej PAN, odczytał go i do druku przygotował właśnie Jerzy Treder. Autorstwo tego cennego dokumentu kultury polskiej XVII-wiecznego Gdańska przypisuje A. Brückner Janowi Gulińskiemu, plebejuszowi, ewangelickiemu teologowi, profesorowi języka polskiego w Gimnazjum Akademickim, płodnemu poecie i pisarzowi, który jednak, jak pisze Treder: „opuścił miasto z powodu niedostatku w 1644 r.” Jerzy Treder wskazuje, iż wiele przemawia również za autorstwem Marcina Gremboszewskiego, muzyka i kompozytora, a także wierszopisa gdańskiego.

W artykule znajdziemy analizę zarówno starej, zanikłej frazeologii, czasem poświadczanej jeszcze tylko w gwarach (*A święta sprawiedliwość na koszu została — ‘przegrała’*), jak i liczne przykłady frazeologii dawnej i trwałej, którą tworzą głównie

frazeologizmy somatyczne: *pysk stulić, kto okiem sokolim przenosi* i wiele innych zachowanych do dzisiaj w formie zmodyfikowanej. Interesującą grupę stanowią także oryginalne frazeologizmy, metafory czy porównania, np. *opiera się jakoby wilkowi koźlątko, (laska) jak oceaniskie morze nigdy niezbrodzone*, w których skrzy się siedemnastowieczna polszczyzna. Praca Jerzego Tredera uświadamia, że wiek XVII to ważny etap w rozwoju polskiej frazeologii: dzięki piśmiennictwu upowszechnianemu drukiem także wiele frazeologizmów mówionych, potocznych zostało utrwalonych. Trudno co prawda przesądzać, czy w wersji wcześniejszej, wszak i wówczas, i współcześnie frazeologię cechowała i cechuje znaczna wariantywność.

Frazeologii europejskiej poświęcone są w recenzowanym tomie dwa artykuły: Anny Krzyżanowskiej *Pronominalizacja i relatywizacja: dwie operacje na frazeologizmach*, która na materiale polskim i francuskim ilustruje wskazane w tytule operacje składniowe, i Stanisława Prędoty *Nieznaną zbiór przysłów niderlandzkich z 1601 roku w Bibliotece Jagiellońskiej*. Anna Krzyżanowska, opisując zjawisko pronominalizacji, koncentruje się na relacji anaforycznej zachodzącej między częścią składową zwrotu a innym elementem tekstowym, np. *Podjmując tę tematykę nie zamierzam bynajmniej „wywazać otwartych drzwi”, ponieważ są one jeszcze zamknięte*. Zabieg ten, zauważa autorka, zarówno w języku polskim, jak i francuskim służy zwróceniu uwagi na wewnętrzną budowę związków i wyeksponowaniu elementów nominalnych wchodzących w skład złożonych jednostek leksykalnych. Zabieg taki ożywia wprawdzie znaczenie dosłowne frazeologizmów, jednak pozostaje ono jedynie w tle. Nawet zmodyfikowane frazeologizmy są bowiem interpretowane zgodnie ze znaczeniem kodowym.

Opisując zabieg relatywizacji, czyli przekształcenia wewnętrznej budowy frazeologizmu za pomocą zaimka względnego, autorka wskazuje, że modyfikacja syntaktyczna wiąże się ściśle z wyeksponowaniem znaczenia komponentów nominalnych i ożywieniem metaforycznego obrazu leżącego u podstaw frazeologizmu, np.: **Jeden strychulec, pod który koledzy z ZMP chcieli nas wszystkich podciągnąć, był mi tak wstrętny i obmierzły...**

Autorce udało się pokazać, że w obu językach, polskim i francuskim, spetryfikowane zwroty podlegają różnorodnym zabiegom syntaktycznym: dyslokacji, zmianie układu komponentów, elipsie członu głównego. Ich wynikiem jest tematyzacja składnika imiennego połączona z aktualizacją znaczenia dosłownego. Jeśli nawet w wyniku takich zabiegów dochodzi do defrazeologizacji, to i tak znaczenie idiomatyczne pozostaje w tle, i w procesie odbioru mamy do czynienia z oscylowaniem między obu znaczeniami. Z rozważań Anny Krzyżanowskiej wynika jasno, że jednostki spetryfikowane nie tracą wcale składniowej „elastyczności”.

W artykule Stanisława Prędoty znajdziemy analizę przysłów i frazeologizmów niderlandzkich zgromadzonych w manuskrypcie nieznanego autorstwa *Nederduy-ste spreekwoorden* z roku 1601, znajdującym się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej. Niestety autor artykułu ograniczył się do bardzo ogólnych konstatacji, z których czytelnik nie znający niderlandzkiego (autor wszystkie przykłady ilustrujące zaproponowaną w pracy klasyfikację przysłów podaje jedynie w wersji oryginalnej) wynosi niewiele. Dowiadujemy się bowiem jedynie, że w manuskrypcie znajdują się przysłowia „mniej lub bardziej znane na całym niderlandzkim obszarze językowym”, przysłowia wprawdzie znane, ale o formie zmienionej i przysłowia zapomniane, których nie rejestrują XX-wieczne słowniki. Najliczniejszą grupę stanowią jednak te przysłowia, frazeologizmy i welleryzmy, które nie są zarejestrowane w żadnym z najstarszych słowników niderlandzkich i które nie są także znane współcześnie. Stąd

też istotna rola analizowanego rękopisu dla pełnej dokumentacji historycznej frazeologii niderlandzkiej.

Recenzowany tom, różnorodny tematycznie i metodologicznie, ma — jak to określili w *Słowie wstępnym*, posługując się muzyczną metaforą, Andrzej Maria Lewicki — polifoniczny charakter. Współbrzmia w nim i wzajemnie się uzupełniają ujęcie filologiczne i kognitywne, historyczne i strukturalne.

I niech tej harmonii nie mać kamyk, który wrzucam do frazeologicznego ogródka. Jeśli bowiem nawet językoznawcy-frazeolodzy używają w tekście starannie, jak miemam, adiustowanym formy *poddawać w wątpliwość*, to może owo powszechne odstępstwo od normy — normą się stać powinno? Poddaję to pod rozważę frazeologom liberalom i konserwatystom.

Grażyna Majkowska
(Warszawa)

MAŁGORZATA MAJEWSKA, *HOMONIMIA I HOMONIMY W OPISIE JĘZYKOZNAWCZYM*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2002, s. 153.

W wydanej pod koniec roku 2002 książce Małgorzata Majewska podejmuje się nietłatwego zadania, jakim jest zaprezentowanie językoznawczej wiedzy na temat homonimii i homonimów. Praca — jak wyjaśnia autorka we wstępie — stanowi teoretyczną część rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. S. Dubisza na temat *Analiza diachroniczna polskich rzeczownikowych homonimów całkowitych*.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. W trzech pierwszych autorka zestawia sądy językoznawców na temat istoty homonimii, jej typów oraz źródeł homonimii leksykalnej.

Rozdział I *Homonimia i homonimy* (s. 17-38) poświęcony jest rozważaniom na temat różnych sposobów rozumienia zależności między pojęciami: *homonimia* i *polisemia* oraz *homonimia*, *homografia* i *homofonia*. Autorka przedstawia skrajne — jak je nazywa — stanowiska badaczy, którzy podejmując opis języka, rezygnują z jednego z terminów: *homonimia* lub *polisemia*, i opowiada się za rozwiązaniem pośrednim, zgodnie z którym w zbiorze jednostek wielofunkcyjnych można wyodrębnić zarówno podzbiór polisemów, jak i podzbiór homonimów. Homonimia w omawianej pracy została zdefiniowana jako utożsamienie formalne (brzmieniowe i/lub graficzne) co najmniej dwu znaczących jednostek języka (s. 34). Podsumowaniem rozdziału I są trzy tabele, w których zamieszczono informacje na temat sposobów definiowania terminów *homonimia*, *homofonia* i *homografia* w wybranych słownikach i encyklopediach terminologicznych.

W rozdziale II *Typy homonimów* (s. 39-59) omówiona została homonimia morfemów, homonimia leksykalna, frazeologiczna, składniowa i międzyjęzykowa, wspomina się tu także o homonimii homonimii. Najwięcej uwagi poświęcono homonimom leksykalnym, wśród których zostały wyodrębnione następujące podgrupy: homonimy brzmieniowe i graficzne, homonimy całkowite i częściowe, homonimy

systemowe i tekstowe, homonimy etymologiczne, homonimy monogenetyczne i homonimy słowotwórcze. Omawiając różne typy homonimów, autorka odwołuje się do prac językoznawców i egzemplifikuje wywód przykładami homonimicznych jednostek nie tylko z języka polskiego.

W rozdziale III *Źródła homonimii leksykalnej* (s. 60-73) zreferowane są poglądy dotyczące genezy utożsamień homonimicznych. Autorka odwołuje się przede wszystkim do systematyzacji Danuty Buttler, ale przywołuje też wyniki szczegółowych badań innych językoznawców, zarówno synchronistów (m.in. A. Markowskiego, E. Grodzińskiego, B. Bartnickiej, K. Waszakowej), jak i diachronistów (m.in. K. Długosz-Kurczabowej i S. Dubisza).

Rozdział IV *Z historii badań nad homonimią* (s. 74-87) prezentuje dotychczasowe kierunki tych badań. Powojenny dorobek polskich językoznawców został scharakteryzowany w punktach opatrzonych szczegółowymi informacjami bibliograficznymi. Wśród wydzielonych grup znajdują się: obce prace teoretyczne, na które powołują się polscy badacze, prace leksykograficzne, prace poświęcone zagadnieniom szczegółowym (odróżnianie polisemii i homonimii, terminologia, kryteria i metody wydzielenia homonimów, właściwości systemu, tekstowe funkcje homonimów), prace omawiające typy utożsamień (homonimia etymologiczna, monogenetyczna, semantyczna, morfologiczna, frazeologiczna, słowotwórcza, rdzenna, fleksyjna, międzyparadygmaticzna, wewnątrzparadygmaticzna, składniowa, międzyjęzykowa, homonimia homonimii, homonimia rzeczowników, przymiotników, zaimków, części mowy o paradygmacie jednoelementowym) oraz słowniki (homonimia jako problem słownikowy, słowniki homonimów, słowniki homonimów międzyjęzykowych). Rys historyczny pozwolił autorce na wyodrębnienie głównych problemów badawczych w dotychczasowych pracach nad homonimią.

W rozdziale V *Homonimy w praktyce leksykograficznej* (s. 88-126) M. Majewska omawia sposoby definiowania hasła „homonim” oraz rejestrowania jednostek homonimicznych w różnych źródłach słownikowych, wspomina o słownikach homonimów międzyjęzykowych i charakteryzuje polskie słowniki homonimów. W podrozdziale poświęconym słownikowym definicjom homonimów pokrótce scharakteryzowane zostały słowniki i encyklopedie języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Szczegółowa analiza definicji dotyczy siedmiu dwudziestowiecznych słowników języka polskiego, od *Słownika warszawskiego* poczynając, a na *Praktycznym słowniku języka polskiego* pod red. H. Zgólkowej kończąc. Najwięcej uwagi autorka poświęca sposobowi rejestrowania homonimów w słownikach języka polskiego. Pod tym względem zostały omówione: *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, słowniki pod red. Dunaja, Szymczaka, Doroszewskiego, *Słownik warszawski*, słowniki Lindego, Orgelbranda, Troca, Knapiusza oraz *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*. Przeprowadzona analiza pozwala stwierdzić, że przyczyną różnic w sposobie opisu homonimów jest specyfika rejestrowanego materiału językowego oraz przyjmowane zasady redakcji. W podsumowaniu (s. 125) autorka formułuje własne postulaty pod adresem autorów przyszłych słowników homonimów.

W rozdziale VI *Stosowane terminy* (s. 127-135) zestawione zostały wszystkie terminy stosowane dotychczas w opisie szeroko rozumianej homonimii. Ze zrozumiałych względów najwięcej uwagi poświęcono tu terminologii wprowadzonej przez D. Buttler.

Ostatni rozdział (s. 136-143) zatytułowany jest *Próba systematyzacji zjawisk określanых mianem homonimia*. Autorka proponuje w nim sformalizowany opis homonimii, „który może mieć zastosowanie w nowym, pełniejszym słowniku homo-

nimów" (s. 136). Uszczegółowienie koncepcji dotyczy zasad budowania symboli literowych, które charakteryzują poszczególne typy i podtypy rejestrowanych homonimów. Pierwszy poziom podziału dotyczy strony formalnej (G — utożsamienia graficzne, B — utożsamienia brzmieniowe, B-G — utożsamienia brzmieniowo-graficzne), następnie zostają nazwane typy utożsamiających się jednostek (M — morfemy, L — leksemy, F — frazeologizmy, S — jednostki składniowe, T — teksty). W wyniku połączenia obu typów symboli otrzymuje się piętnaście podstawowych symboli literowych, np. zapis $H \rightarrow B//F$ oznacza homofonię frazeologizmów, zapis $H \rightarrow G//M$ — homografię morfemów, a zapis $H \rightarrow B-G//L$ — homonimię leksemów. Dalsza propozycja uszczegółowienia zapisu przedstawiona została na przykładzie homonimii leksykalnej.

Książkę zamyka bogata (nie tylko polskojęzyczna) bibliografia. Na marginesie należy wspomnieć, iż dwie pozycje, scharakteryzowane w bibliografii jako niepublikowane rozprawy doktorskie, zostały już wydane w postaci książkowej. Są to prace U. Andrejewicz (*Polskie zaimki rzeczowne w ujęciu gramatycznym i leksykograficznym*, Białystok 2001) oraz M. Derwojedowej¹ (*Porządek linearny składników zdania elementarnego w języku polskim*, Warszawa 2000).

Przedstawiona publikacja zasługuje na uznanie przede wszystkim z tego względu, iż zadanie, jakim jest prezentacja dotychczasowego dorobku językoznawczego w opisie homonimii, wymagało od autorki wielkiego wysiłku. M. Majewska dotarła do wszystkich polskojęzycznych publikacji dotyczących szeroko rozumianej homonimii i zanalizowała wiele słowników języka polskiego. Podjęła też próbę naszkicowania polskich badań na tle prac z innych krajów. Na podkreślenie zasługuje to, że autorka stara się uprzyścić czytelnikowi wywód, wprowadzając wykresy, rysunki, tabele, wyodrębniając graficznie definicje. Po lekturze omawianej książki nasuwają się również pewne uwagi polemiczne.

Przede wszystkim niedosyt budzi przedstawiona próba systematyzacji homonimii. M. Majewska sama przyznaje, że jej propozycja jest niekompletna (s. 143), można więc mieć nadzieję, że sformułowane niżej uwagi choć w drobnym zakresie przyczynią się do jej uszczegółowienia.

Autorka postuluje pewien opis homonimii na użytek przyszłego słownika homonimii, zapominając jakby o tym, co sama dobitnie udowodniła, a mianowicie, że terminy dotyczące homonimii są niejednoznaczne i że przyjęcie określonego stanowiska badawczego wpływa na jakość i ilość wydzielanych jednostek. W prezentowanej koncepcji brakuje jasnego sprecyzowania tego, co się chce opisywać i na jakich podstawach. Pewne uwagi na ten temat można odnaleźć w poprzednich rozdziałach, ale są one rozproszone i niepełne. Przykładowo, w postulowanym słowniku powinno się rejestrować m.in. homonimię jednostek składniowych i tekstów (s. 137). Nie wiadomo, czy *homonimia tekstów* jest równoznaczna z *homonimią tekstową*. Ponadto, z części teoretycznej wynika, że termin *homonimia składniowa* bywa różnie rozumiany (s. 51, 133), także w ten sposób, że homonimią składniową nazywa się utożsamienia tekstowe typu *siedzieli — się dzieli* (s. 51, zob. też s. 47). Referowanie różnych stanowisk nie kończy się jednoznaczną deklaracją przyjęcia jednego z punktów widzenia, a więc dla czytelnika niejasne jest, co oznaczają terminy *homonim składniowy* czy *homonim tekstowy* (*homonimia tekstu*) z ostatniego rozdziału.

¹ Do opisu bibliograficznego tej pozycji wkradł się dodatkowo błąd. Komputero-pis doktoratu dr Derwojedowej nie może pochodzić z roku 1998, gdyż obroniła ona swą rozprawę doktorską w 1999 r.

Kolejna wątpliwość dotyczy hierarchizacji poszczególnych podziałów homonimów leksykalnych. Z jednej strony za główne kryterium podziału (s. 139) uznaje się genezę utożsamień leksykalnych i wyróżnia się homonimy heterogenetyczne ($H \rightarrow B-G//L/H$) i monogenetyczne ($H \rightarrow B-G//L/M$), ale — jak sugerują dalsze zapisy — za podziały podstawowe należy również uznać wyróżnienie homonimów całkowitych ($H \rightarrow B-G//L/C$) i częściowych ($H \rightarrow B-G//L/Cz$) (s. 140) oraz homonimów ogólnopolskich ($H \rightarrow B-G//L/Opol.$) i regionalnych ($H \rightarrow B-G//L/Reg.$) (s. 141). Nie wiadomo, jakie kryteria okażą się najważniejsze w opisie konkretnych jednostek homonimicznych.

Dopracowania wymaga też system skrótów literowych, gdyż w obecnej wersji te same symbole mają różne znaczenia, np. symbol **R** oznacza rozpad polisemu (s. 140) i homonimie regionalną (s. 141), symbol **M** — homonimie międzyparadygmatyczną (s. 138) i homonimie monogenetyczną (s. 140). Zdarza się także, że to samo znaczenie przypisane jest różnym symbolom literowym, np. na s. 141 homonimia regionalna oznaczona jest symbolami **Reg.** i **R**, a homonimia ogólnopolska — symbolami **Opol.** i **ogpol.** (możliwe, że jest to pomyłka techniczna).

Do niektórych fragmentów części teoretycznej prezentowanej pracy można mieć pretensje o lakoniczność komentarza autorskiego. Nieczytelnie wypadła próba podsumowania dotychczasowych wyników badań nad homonimie leksykalną. Na s. 44 znajduje się wykres 1. *Typy utożsamień jednostek słownikowych*, który wprowadza podział homonimii na homonimie całkowitą, homofonię, homografię i homoformię. Po pierwsze, nie wiadomo, czy autorka przytacza podział już istniejący czy też sama podejmuje próbę systematyzacji na podstawie różnych lektur. Po drugie, w przedstawionej systematyzacji miesza się różne poziomy i kryteria opisu², co *notabene* autorka sama zauważa.

Nie zawsze też wprowadzane zestawienia tabelaryczne pomagają czytelnikowi w zrozumieniu wyводу. Przykładowo, trzy tabele, które stanowią podsumowanie rozdziału I, są mało czytelne, a komentarz do nich — nieprecyzyjny. Autorka wyjaśnia (s. 35), że jeden z wersów tabeli (w rzeczywistości np. w tabeli 1. jest to pięć wersów) zawiera w s p ó l n e cechy (homonimów?), czyli brzmienie, znaczenie (?), pisownię, kontekst (?) i etymologię (?).

Mimo kilku uwag polemicznych należy podkreślić, że recenzowana książka stanowi pierwszą tak obszerną próbę omówienia dotychczasowych sposobów opisu homonimii i homonimów w polskiej literaturze językoznawczej. Należy też przypuszczać, iż wielu przyszłych badaczy homonimii sięgnie do zaprezentowanej książki, aby wyrobić sobie własne zdanie na temat tego ciekawego, a jednocześnie budzącego wiele naukowych sporów zjawiska.

Elżbieta Awramiuk
(Białystok)

² Szerzej na ten temat pisze niżej podpisana, zob.: E. Awramiuk, *Systemowość polskiej homonimii międzyparadygmatycznej*, Białystok 1999, s. 12-14.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał*.
Cena prenumeraty krajowej w III kwartale 2003 wynosi 7,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731; infolinia 0-800-1200-29; wpłata na konto w banku PEKAO SA IV O/Warszawa, Nr 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:
na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego
na II kwartał do 5 marca
na III kwartał do 5 czerwca
na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001.

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl
Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.